

ZESZYTY EICHENDORFFA 2010

EICHENDORFF-HEFTE 31

Historia - Kultura - Literatura • Geschichte - Kultur - Literatur



LIPIEC-WRZESIEŃ

JULI-SEPTEMBER

ZESZYTY EICHENDORFFA 2010

EICHENDORFF-HEFTE 31

Historia - Kultura - Literatura • Geschichte - Kultur - Literatur

Eugeniusz Klin

Gedanken zum
Kulturpreis Schlesien 20104

Bernard Linek

Die gesellschaftlichen Umwandlungen
im Oberschlesischen Industriegebiet
in der zweiten Hälfte des
XIX Jahrhunderts am Beispiel
von Biskupitz und Borsigwerk16

Joseph von Eichendorff

Jugendsehen52

Eugeniusz Klin

Jochen Hoffbauers Abgesang
in Winterstrophen54

Johanna Lemke-Prediger

Frauen um Carl
und Gerhart Hauptmann62

Paweł Newerla

Der erste Reiseführer
in Oberschlesien78

Valeska Gräfin Bethusy-Huc

Erinnerungen90

Zehn Jahre des Oberschlesischen
Joseph von Eichendorff- Kultur-
und Begegnungszentrums in Lubowitz112

Oberschlesische Sagen120

Eugeniusz Klin

Rozmyślania o Nagrodzie
Kulturalnej Śląska 20105

Bernard Linek

Przemiany społeczne
w Górnośląskim Okręgu
Przemysłowym drugiej
połowy XIX wieku na przykładzie
Biskupic i Borsigwerku17

Joseph von Eichendorff,

Tęsknota młodości53

Eugeniusz Klin

Winterstrophen Jochena Hoffbauera,
czyli pieśń pożegnalna55

Johanna Lemke-Prediger

Kobiety wokół Carla
i Gerharta Hauptmannów63

Paweł Newerla

Pierwszy przewodnik turystyczny
na Górnym Śląsku79

Valeska von Bethusy-Huc

Wspomnienia91

Dziesięć lat istnienia Górnośląskiego
Centrum Kultury i Spotkań im.
Josepha von Eichendorffa w Łubowicach113

Górnośląskie opowieści121

Wydawca/Herausgeber
Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa w Lubowicach
Oberschlesisches Eichendorff- Kultur und Begegnungszentrum in Lubowitz
ul. Zamkowa 1-3, 47-417 Łubowice
Tel. (0) 32/414 92 06-08, fax (0) 32/410 66 02
www.eichendorff-zentrum.vdg.pl
e-mail: eichendorffzentrum@wp.pl

Redakcja/Redaktion
Joanna Rostropowicz (redaktor naczelny/Chefredakteurin)
profrostropowicz@poczta.onet.pl
Norbert Honka, Janusz Krosny, Przemysław Rostropowicz,
(członkowie/Mitglieder)

Redakcja techniczna/Technische Redaktion
Andrzej Walko

Projekt okładki:
Gestaltung des Umschlages
Ryszard Walko



Pismo dotowane przez Urząd Marszałkowski
województwa śląskiego w Katowicach

© Copyright 2008 by Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań
im. Eichendorffa w Lubowicach

ISSN 1730-4873

Skład: FORPRESS
Druk: Drukarnia Wydawnictwa Św. Krzyża w Opolu



Eichendorff-Medaille von Albert Holl

Medal Josepha von Eichendorffa
wykonany przez Alberta Holla

Eugeniusz Klin

Gedanken zum Kulturpreis Schlesien 2010

Der Kulturpreis Schlesien des Landes Niedersachsen wird seit 1977 alljährlich an verdiente Vertreter der schlesischen Kultur vergeben. Seit dem Jahre 1991 verfolgt die Vergabe des Kulturpreises zusätzlich das Ziel, Verständigung und Aussöhnung zwischen Deutschen und Polen zu fördern:

Mit der Verleihung des Kulturpreises Schlesien wird zur gemeinsamen Pflege und Weiterentwicklung des Kulturguts Schlesiens und des Kulturschaffens der Schlesierinnen und Schlesier beigetragen¹.

Seitdem also kann der Kulturpreis Schlesien auch polnischen Staatsbürgern verliehen werden, die in Schlesien wohnen:

Außerdem kann der Preis für besondere Verdienste um die Erhaltung, Weiterentwicklung und Verbreitung des Kulturguts Schlesiens vergeben werden...denn der Kulturpreis Schlesien hat sich zu einem deutsch-polnischen Begegnungspreis entwickelt².

Die diesjährige Verleihung des Kulturpreises Schlesien am 4. September 2010 im Breslauer Rathaus bestätigte diese hochgestellten Voraussetzungen. Eine ehrenamtliche Jury, unter dem Vorsitz des Niedersächsischen Ministers für Inneres und Sport Uwe Schöneemann, hat den Kulturpreis Schlesien 2010 der Direktorin der Breslauer Oper Ewa Michnik und dem Hamburger Wissenschaftler Arno Herzig zuerkannt. Ein Sonderpreis wurde an die in Norwegen geborene jüdische Künstlerin Bente Kahan verliehen.

Ein paar Worte über Person und Leistung der drei ausgezeichneten Preisträger. Ewa Michnik wurde im Jahre 1943 in Bochnia geboren. Sie studierte Musikerziehung und Musiktheorie in Krakau und

¹ Schlesien-Śląsk. Kulturpreis Schlesien des Landes Niedersachsen 2010, Niedersachsen, Einleitung.

² Ebd.

Rozmyślania o Nagrodzie Kulturalnej Śląska 2010

Nagroda Kulturalna Śląska od 1977 roku przyznawana jest corocznie przez Kraj Dolnej Saksonii zasłużonym przedstawicielom kultury śląskiej. Począwszy od roku 1991 dodatkowym celem przyznawania tej nagrody jest wspieranie polsko-niemieckiego porozumienia i pojednania:

Przyznawanie Nagrody Kulturalnej Śląska przyczynia się do pielęgnacji i rozwoju śląskiej kultury i kulturalnej działalności Ślązaków¹.

Od tego czasu nagroda może więc być przyznawana również mieszkającym na Śląsku obywatelom polskim:

Poza tym nagroda może być przyznawana za szczególne zasługi dla zachowania, rozwoju i szerzenia kultury Śląska... ponieważ stała się nagrodą niemiecko-polskich spotkań².

Tegoroczne rozdanie nagród 4 września 2010 roku we wrocławskim ratuszu potwierdziło te szlachetne założenia. Honorowe jury pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych i sportu Dolnej Saksonii Uwe Schünemanna nagrodziło w tym roku dyrektora Opery Wrocławskiej Ewę Michnik i hamburskiego naukowca Arno Herziga. Nagrodę specjalną przyznano urodzonej w Norwegii żydowskiej artystce Bente Kahan.

Oto słów kilka o osobach i o osiągnięciach laureatów.

Ewa Michnik urodziła się w 1943 roku w Bochni. Studiowała wychowanie muzyczne i teorię muzyki w Krakowie i dodatkowo w Wiedniu. Wiele lat była dyrygentką filharmonii w Zielonej Górze i w Opolu, następnie poświęciła się kierowaniu Operą Krakowską i – później – Wrocławską, gdzie była dyrektorem muzycznym i inten-

¹ Schlesien-Słask. Kulturpreis Schlesien des Landes Niedersachsen 2010, Niedersachsen, Einleitung.

² tamże.

zusätzlich in Wien. Ihre langjährige Arbeit als Dirigentin tätigte sie an der Grünberger und der Oppelner Philharmonie und widmete sich danach der Krakauer und später der Breslauer Oper als Musikdirektorin und Intendantin. Besonders in Breslau hat sie hervorragende Leistungen hervorgebracht: Opernaufführungen wie Bizets „Carmen“, Puccinis „Tosca“, Verdis „Nabucco“, Orffs „Carmina Burana“, Szymanowskis „König Roger“ oder Pendereckis „Verlorenes Paradies“ reihten sich zu einer langen Kette von künstlerischen Erfolgen. Aber ihren europäischen Ruhm begründete besonders die ehrgeizige Aufführung von Richard Wagners Tetralogie „Der Ring der Nibelungen“ (2003-2006) in der Breslauer Jahrhunderthalle. Ewa Michnik beurteilte diese sensationelle Aufführung als Beispiel der deutschen, aber auch der europäischen Kultur. Für sie ist Wagners Tetralogie

...das größte Werk der Opergeschichte... Dieses Werk ist nicht nur geschichtlich zu verstehen, sondern aktualisiert in seiner archetypischen Form damals wie heute gegenwärtige Probleme, das Leben der Menschen an sich in seiner Zwischenmenschlichkeit. Das Werk warnt vor der Habgier nach Macht und Geld. Es lehrt uns, Gefühl und Herz zur Richtschnur unseres Handelns zu machen³.

In seiner Preisrede betonte der deutsche Generalkonsul in Breslau, Bernhard Brasack, dass Ewa Michnik mit ihren Aufführungen eine große gesellschaftliche Bedeutung nicht nur für Breslau erworben hat:

Unsere Preisträgerin sowie auch eine kluge Führung der Stadt Breslau und Niederschlesiens haben erkannt, dass Kunst und Kultur nicht nur unverzichtbares, letztlich auch unauslöschliches Gedächtnis sind, sondern auch Motor und Energiequelle von Wirtschaft und Gesellschaft sein können. Sie können den geistigen Horizont zukunfts offen erweitern^{3a}.

Obwohl Ewa Michnik keine geborene Schlesierin ist, trug sie seit Jahrzehnten zum Ruhm der schlesischen Kulturgeschichte bei. Immerhin war sie die erste Europäerin, welche die gesamte, besonders schwierige Tetralogie Wagners aufführte und dirigierte.

Der zweite Preisträger, Arno Herzig, ist ein geborener Schlesier. Sein Geburtsort ist Albendorf (Wambierzyce) bei Glatz, wo er 1937 zur Welt kam. Seine Kindheit verbrachte er bis zu seiner Vertreibung

³ Ebd. Ewa Michnik zum Breslauer Wagner-Zyklus. Online Musik -Magazin.

^{3a} Bernhard Brasack: Laudatio für die Preisträgerin Ewa Michnik, S. 5.

dentką. We Wrocławiu zanotowała szczególne osiągnięcia: przedstawienia operowe jak *Carmen* Bizeta, *Tosca* Pucciniego, *Nabucco* Verdiego, *Carmina Burana* Orffa, *Król Roger* Szymanowskiego czy *Raj utracony* Pendereckiego ułożyły się w długie pasmo sukcesów. Jednakże jej europejską sławę ugruntowała realizowana w latach 2003-2006 we wrocławskiej Hali Stulecia inscenizacja Wagnerowskiej tetralogii *Pierścień Nibelungów*. Zdaniem Ewy Michnik to sensacyjne przedstawienie jest przykładem nie tylko niemieckiej, ale i europejskiej kultury. Tetralogia Wagnera jest dla niej

...największym dziełem w historii opery. Dzieła tego nie należy rozumieć wyłącznie historycznie, ponieważ w swojej archetypicznej formie stanowi aktualizację – tak wtedy, jak i dziś – współczesnych problemów międzyludzkich i ostrzega przed pożądaniem władzy i pieniądza. Uczy nas, że uczucie i serce powinny być wytycznymi naszego postępowania³.

Bernhard Brasack, niemiecki konsul generalny we Wrocławiu, podkreślił w swojej przemowie, iż Ewa Michnik poprzez te przedstawienia nadała nie tylko Wrocławowi wielkie społeczne znaczenie:

Nasza laureatka, tak jak i mądre władze Wrocławia i Dolnego Śląska, zorientowali się, iż sztuka i kultura nie są tylko niezbywalnym dobrem historycznym, lecz również motorem i źródłem energii dla gospodarki i społeczeństwa, i jako takie szeroko otwierają ku przyszłości duchowe horyzonty^{3a}.

Chociaż Ewa Michnik nie jest rodowitą Ślązacką, od lat przyczynia się do rozsławiania śląskiej kultury. Bądź co bądź jest pierwszą Europejką, która w całości przedstawiła tę szczególnie trudną Wagnerowską tetralogię i poprowadziła jej wykonanie jako dyrygentka.

Kolejny laureat, Arno Herzig, jest rodowitym Ślązakiem. Urodził się w 1937 r. w Wambierzycach koło Kłodzka. Dzieciństwo, aż do wypędzenia w 1946 r., spędził w Gorzanowie koło Bystrzycy Kłodzkiej. W 1958 r. zdał w Hildesheim maturę i studiował historię, geografę i germanistykę na uniwersytetach w Würzburgu i w Wiedniu. Po habilitacji w Dortmundzie nauczał najpierw na uniwersytecie w Essen, a od roku 1979 aż do emerytury w 2002 r. był profesorem historii nowożytnej w Hamburgu.

³ tamże, Ewa Michnik zum Breslauer Wagner-Zyklus. Online Musik-Magazin.

^{3a} Bernhard Brasack: Laudatio für die Preisträgerin Ewa Michnik, S. 5.

1946 in Grafenort bei Habelschwerdt (Gorzanów koło Bystrzycy Kłodzkiej). Nach dem Abitur in Hildesheim 1958 studierte Herzig Geschichte, Geographie und Germanistik an den Universitäten Würzburg und Wien. Nach der Habilitation in Dortmund lehrte er zunächst an der Universität Essen, seit 1979 bis zu seiner Pensionierung 2002 als Professor für Neuere Geschichte in Hamburg.

Arno Herzig hat mit seinen historischen und kulturhistorischen Werken große Leistungen für Schlesien erbracht. Allein über seine engere Heimat, die Grafschaft Glatz, erschienen mehrere Bücher und Aufsätze, zum Beispiel über die Reformation und die Konfessionspolitik der Habsburger oder über die „Sozial- und Kulturgeschichte Schlesiens und der Grafschaft Glatz“. Sein bekanntestes Werk heißt: *Schlesien. Das Land und seine Geschichte in Bildern, Texten und Dokumenten* (Hamburg 2008). Herzig scheute sich auch nicht, über sogenannte „heiße Themen“ zu schreiben. Sein Buch *Flucht und Vertreibung*, das leider in der genannten Publikation *Schlesien-Śląsk* nicht verzeichnet wird, wurde in der Laudatio für den Preisträger vom Landespräsidenten außer Dienst Horst Milde ins Bewußtsein gebracht. Dort wurde aus Herzigs Buch zitiert:

Seit der Völkerwanderung vor 1500 Jahren hat es in Europa keine Völkerverschiebung solchen Ausmaßes gegeben wie die Vertreibung von fast zehn Millionen Menschen aus den Gebieten östlich von Oder und Neiße nach 1945. Doch ist vermutlich über die Völkerwanderung mehr geschrieben worden als über dieses Ereignis der jüngsten Zeit⁴.

Auch der Vorsitzende der Jury, Uwe Schünemann, nimmt in seiner Rede zu diesem Problem mehrfach Stellung:

Die Vertreibung ist ohne die Vorgeschichte von Krieg und Nationalsozialismus nicht erklärbar. Aber sie war, das steht unmißverständlich fest, ein schwerwiegendes Unrecht an wehrlosen Menschen. Etwa 12 Mio. Deutsche wurden gewaltsam aus ihrer angestammten Heimat in Mittel- und Osteuropa gerissen, davon allein mindestens drei Mio. Schlesier. Eine solche Tragödie ist kaum faßbar⁵.

Gleichzeitig jedoch verweist Schünemann auf die enge Kooperation zwischen Niedersachsen und dem polnischen Schlesien, auf die zahlreichen Partnerschaften zwischen niedersächsischen Gemein-

⁴ Horst Milde: Laudatio für den Preisträger Arno Herzig, S. 3

⁵ Uwe Schünemann: Rede des niedersächsischen Ministers für Inneres und Sport, S. 5



Marszałek Łapiński wręczył Nagrodę Kulturalną Śląska.
 Marschall Łapiński bei der Verleihung des Kulturpreises Schlesien.
 Źródło/Quellen: www.umwd.dolnyslask.pl

Arno Herzig swoimi pracami historycznymi i historyczno-kulturalnymi wielce zasłużył się dla Śląska. Tylko na temat ziem rodzinnych, czyli Hrabstwa Kłodzkiego, opublikował wiele książek i artykułów, np. o reformacji i polityce wyznaniowej Habsburgów, czy o historii społecznej i kulturalnej Śląska i Hrabstwa Kłodzkiego. Najbardziej znaną pracą jest *Schlesien. Das Land und seine Geschichte in Bildern, Texten und Dokumenten* (Śląsk. Kraj i jego historia w obrazach, tekstach i dokumentach, Hamburg, 2008). Herzig nie obawiał się podjęcia tzw. gorących tematów. Jego książka *Flucht und Vertreibung* (Ucieczka i wypędzenie), której w przywołanej publikacji *Schlesien – Śląsk* niestety nie zaznaczono, została przytoczona w laudatio wygłoszonej przez prezydenta krajowego w stanie spoczynku Horsta Milde, który zacytował jej fragment:

Od wędrówki ludów przed 1500 laty nie było w Europie przemieszczenia ludności w rozmiarach podobnych do wypędzenia po 1945 r. niemal dziesięciu milionów ludzi z obszarów położonych na wschód od Odry i Nysy. Przepuszczalnie jednak o wędrówce ludów napisano więcej niż o tym wydarzeniu czasów najnowszych⁴.

⁴Horst Milde: Laudatio für den Preisträger Arno herzig, S. 3.

den und Städten mit polnischen Kommunen, auch auf die etwa 1000 niedersächsischen Firmen, die geschäftliche Beziehungen mit polnischen Partnern pflegen. Diese Kontakte könnten mit der Zeit dazu führen, das Gefühl der Zugehörigkeit zu einer gemeinsamen europäischen Völkerfamilie aufkommen zu lassen:

Unsere gemeinsamen Wurzeln können einen Beitrag zu einer gemeinsamen europäischen Identität leisten, mit dem Ziel, über die Grenzen hinweg in einer Gemeinschaft zu leben, die für Frieden, Verständigung und Freiheit entsteht⁶.

Während also Arno Herzigs wissenschaftliche Werke zu grundsätzlichen Fragen zwischen Niedersachsen und Schlesien überleiten, betreffen die Verdienste von Frau Bente Kahan ein anderes, aber nicht minder wichtiges Spezialgebiet für Breslau und ganz Schlesien. Es geht ihr um die Erschließung der kulturellen Vergangenheit schlesischer Juden. Geboren 1958 in der norwegischen Hauptstadt Oslo, und zwar in einer chassidisch-jüdischen Familie, ließ sich Bente Kahan zunächst in New York und Tel Aviv als Schauspielerin ausbilden. Im Jahre 1990 gründete sie das Theater Dybuk Oslo mit dem Ziele, Kultur und Musik europäischer Juden durch Theater- und Musikwerke zu fördern. Mit ihren Recitals und Aufführungen war sie in vielen Städten Europas unterwegs, unter anderem in Breslau mit dem Recital „Jiddischkeit“ (1991). Hier lernte sie die Stadt und das aufgeschlossene schlesische Publikum kennen. Zehn Jahre später beschloß sie in Breslau zu bleiben und hier ihre Wirkungsstätte zu errichten. Diese fand sie in der Wiederherstellung der Synagoge zum Weißen Storch, die anfänglich noch sehr ruiniert war. Das von Carl Ferdinand Langhans seinerzeit gebaute Gebäude wurde zwar nicht in der sogenannten „Reichskristallnacht“ und auch nicht während der Belagerung der „Festung Breslau“ 1945 beschädigt, sondern in den kommunistischen Nachkriegsjahren. Im Jahre 1969 nämlich wurde die Synagoge der jüdischen Gemeinde von den polnischen Behörden weggenommen und danach dem Verfall ausgeliefert. Bente Kahan gründete zunächst eine Stiftung, die den Wiederaufbau der Synagoge unterstützte. Nach fünfjähriger Sanierung wurde die Synagoge zum Weißen Storch im Mai 2010 wieder eröffnet. Bente Kahan hat wesentlich dazu beigetragen und damit eine Kultstätte und

⁶ Ebd.

Również przewodniczący jury Uwe Schünemann w swojej przemowie wielokrotnie nawiązał do tego problemu:

Wypędzenia nie da się wyjaśnić bez uwzględnienia wojny i narodowego socjalizmu. Jednakże, co nie podlega dyskusji, było ono straszliwą krzywdą wyrządzoną bezbronnym ludziom. Około dwunastu milionów Niemców gwałtem wyrwano z odwiecznych stron ojczyźnych w środkowej i wschodniej Europie, z tego przynajmniej trzy miliony Ślązaków. Taka tragedia jest niemal niepojęta⁵.

Jednocześnie jednak Schünemann zwraca uwagę na ścisłą współpracę Dolnej Saksonii z polskim Śląskiem, na liczne partnerstwa dolnosaksońskich gmin i miast z ich polskimi odpowiednikami, jak również na prawie tysiąc dolnosaksońskich firm pielęgnujących gospodarcze kontakty z polskimi partnerami. Związki te mogą z czasem zaowocować poczuciem przynależności do wspólnej europejskiej rodziny narodów:

Nasze wspólne korzenie mogą przyczynić się do powstania łączącej nas europejskiej tożsamości, której celem byłoby życie w przekraczającej granice wspólnoty, będącej warunkiem pokoju, porozumienia i wolności⁶.

Gdy zatem prace naukowe Arno Herziga prowadziły ku zasadniczym pytaniom związanym z Dolną Saksonią i ze Śląskiem, zasługi pani Bente Kahan dotyczyły innego, acz nie mniej ważnego i szczególnie dla Wrocławia i całego Śląska obszaru. Chodzi jej bowiem o rekonstrukcję kulturalnej przeszłości śląskich Żydów. Bente Kahan urodziła się w 1958 roku w Oslo, w rodzinie chasydzkiej. Studiowała aktorstwo w Nowym Jorku i w Tel Aviwie. W roku 1990 założyła w rodzinnym mieście Teatr Dybuk, by tym sposobem wspierać kulturę i muzykę europejskich Żydów. Ze swoimi przedstawieniami i recitalami odwiedziła wiele europejskich miast, wśród nich również Wrocław, gdzie w roku 1991 zaprezentowała recital *Jiddischkeit*. Poznała miasto i otwartą śląską publiczność. Dziesięć lat później zdecydowała się zamieszkać we Wrocławiu i utworzyć tu ośrodek swojej działalności. Ta zaś polegała głównie na odrestaurowaniu synagogi Pod Białym Bocianem, która wtedy była zrujnowana. Zaprojektowany przez Carla Ferdinanda Langhansa budynek nie został zniszczony ani podczas tzw. nocy kryształowej, ani w czasie

⁵ Uwe Schünemann: Rede des niedersächsischen Ministers für Inneres und Sport, S. 5.

⁶ tamże.

gleichzeitig ein Zentrum für jüdische Kultur und Bildung in Breslau errichtet. In seiner Preisrede für die Sonderpreisträgerin Bente Kahan und ihre Stiftung betonte Maciej Łagiewski, der Direktor der Breslauer Museen, dass die Preisträgerin bereits im Vorjahr den Titel „Botschafterin der Stadt Breslau“ erhalten hat und nun mit Recht mit dem Kulturpreis Schlesien 2010 geehrt wurde:

Mit diesem Preis wird eine Person geehrt, der die Bewohner dieser Region sehr viel zu verdanken haben⁷.

Allerdings müßte an dieser Stelle der Begriff „Region“ näher umrissen werden. Ist damit lediglich Breslau und dessen nächste Umgebung in Niederschlesien gemeint? Kommt für die Gewährung des Kulturpreises Schlesien durch Niedersachsen nur die administrative Einheit Niederschlesiens in Frage, oder ist vielmehr das historische Schlesien gemeint, das ja, geographisch genommen, viel umfangreicher ist. Mit anderen Worten: gilt der Kulturpreis Schlesien nicht auch für andere historische Landschaften Schlesiens? Sollten deren Kulturtraditionen und deren heutige Wiederbelebung in Oppeln oder Gleiwitz, Ratibor oder Sagan, Grünberg oder Görlitz nicht auch beachtenswert erscheinen? Diese Fragen könnten überlegenswert sein.

Natürlich ist das historische Zentrum Schlesiens immer schon Breslau gewesen, auch wenn die historischen Piastenschlösser in Liegnitz, Glogau, Sagan, Ohlau, Oppeln oder Ratibor zeitweise ebenfalls eine bedeutende Rolle gespielt haben. Die polnischen Behörden in Breslau sind sich dieser zentralen Rolle bewußt und unterstützen die alljährliche Preisverleihung mit ganzen Kräften sowohl organisatorisch als auch in mentaler Hinsicht. So betonte der Marschall der Woiwodschaft Niederschlesien, Marek Łapiński, in seiner Rede anläßlich der Preisverleihung:

Aus der Perspektive mehrerer Jahrhunderte blieb Breslau immer das wichtigste Kulturzentrum in diesem Raum... Das heutige Erbe Schlesiens ist eine Gesamtleistung, die im Laufe mehrerer Epochen erschaffen wurde... Schlesien als Land wurde zu einer Plattform für multiethnische Zusammenarbeit im Rahmen der nacheinander folgenden politischen Systeme⁸.

⁷ Maciej Łagiewski: Laudatio für die Sonderpreisträgerin Bente Kahan und ihre Stiftung, S. 4

⁸ Marek Łapiński: Rede des Marschalls der Woiwodschaft Niederschlesien, S. 2

oblężenia „twierdzy Breslau” w 1945 roku, lecz dopiero w powojennych czasach komunistycznych. W roku 1969 mianowicie polskie władze odebrały synagogę gminie żydowskiej i pozostawiły ją na pastwę zniszczenia. Bente Kahan zaczęła od założenia fundacji wspierającej odbudowę bożnicy. Po trwającym pięć lat remoncie synagogę otwarto ponownie w maju 2010 roku. Bente Kahan przyczyniła się do tego w znacznym stopniu i stworzyła nie tylko miejsce kultu, ale jednocześnie centrum żydowskiej kultury i kształcenia. W laudacji dyrektor wrocławskich muzeów Maciej Łagiewski podkreślił, iż laureatka już przed rokiem otrzymała tytuł „Ambasadora Wrocławia”, teraz więc zasłużenie honoruje się ją Nagrodą Kulturalną Śląska za rok 2010:

Nagroda ta przypada osobie, której mieszkańcy tego regionu wiele zawdzięczają⁷.

W tym miejscu pojęcie regionu należałoby ściślej zarysować. Czy dotyczy ono tylko Wrocławia i jego najbliższej okolicy na Dolnym Śląsku? Czy przyznawanie tej nagrody wiąże się tylko z administracyjnie pojmowanym Dolnym Śląskiem, czy też raczej można mieć na myśli Śląsk historyczny, który przecież, geograficznie rzecz ujmując, bardziej jest rozległy? Innymi słowy: czy Nagroda Kulturalna Śląska nie dotyczy też innych połaci tej krainy? Czy ich tradycje kulturalne i dzisiejszy rozkwit, jak w Opolu, Gliwicach, Raciborzu, Żaganiu, Zielonej Górze czy Zgorzelcu, nie wydają się również godne uwagi? Warto się nad tym zastanowić.

Oczywiście Wrocław zawsze był historycznym centrum Śląska, nawet jeśli piastowskie zamki w Legnicy, Głogowie, Żaganiu, Oławie, Opolu czy w Raciborzu również miały w swoim czasie istotne znaczenie. Polskie władze Wrocławia uświadamiają sobie tę centralną rolę i ze wszystkich sił – tak organizacyjnie, jak i duchowo – wspierają coroczne rozdanie nagród. Z tej okazji marszałek województwa dolnośląskiego Marek Łapiński zaznaczył w przemowie:

Z perspektywy wielu stuleci Wrocław zawsze pozostawał najważniejszym ośrodkiem kulturalnym regionu. Dzisiejsze dziedzictwo Śląska jest wspólnym dziełem, które dokonało się w ciągu wielu epok. Śląsk jako kraina stał się platformą wieloetnicznej współpracy w ramach następujących po sobie systemów politycznych⁸.

⁷ Maciej Łagiewski: Laudatio für die Sonderpreisträgerin Bente Kahan und ihre Stiftung, S. 4.

⁸ Marek Łapiński: Rede des Marschalls der Woiwodschaft Niederschlesien, S. 2.

Positiv wurde vom Redner auch die Bedeutung der Preisträger erkannt:

Die schöpferischen Leistungen der diesjährigen Preisträger des Kulturpreises Schlesien machen ein Werk von zeitlosem Wert aus⁹.

Ein äußeres Zeichen dieser hohen Unterstützung der Preisverleihung durch die polnischen Behörden war die sorgfältige Organisation der Begegnung im Breslauer Rathaus. Alle Reden wurden zweisprachig in Deutsch und Polnisch vorbereitet und an die Gäste verteilt. Die Anzahl der Fehler in den Texten hielt sich dabei in Grenzen. So wurde zum Beispiel der Sitz der Synagoge zum Weißen Storch fälschlich mit der „Waldstraße 13“ angegeben. Es ging dabei aber um die historische „Wallstraße“, denn die Synagoge befindet sich in der Nähe des Breslauer Wallgrabens, und Wald gab es an dieser Stelle seit dem frühen Mittelalter nicht. Auch der Name des Erbauers dieser Synagoge wurde falsch übersetzt. Nicht Fritz Langhans, sondern Carl Ferdinand Langhans war der Erbauer der Synagoge zum Weißen Storch und übrigens auch der Breslauer Oper. Gelegentliche Druckfehler können hier als sogenannte Schönheitsfehler übergangen werden, weil sie der positiven Bilanz der Preisverleihung keinen Abbruch tun.

Zum Schluß sollten wir Schlesier einen Ausspruch des Preisträgers Prof. Dr. Arno Herzig beherzigen:

Ich habe mich bewußt immer als Schlesier gefühlt und die erstbeste Gelegenheit benutzt, nach der Vertreibung das Land wieder zu sehen¹⁰.

Diese Worte des Preisträgers können unser schlesisches Selbstverständnis stärken, aber gleichzeitig auch den Zugang zur polnischen Gegenwart in Schlesien sowie zu der reichen deutschen und jüdischen Tradition in unserer Heimat erleichtern. Die drei Preisträger des Kulturpreises Schlesien 2010 können uns dabei als Vorbilder dienen.

⁹ Ebd., S. 4.

¹⁰ Arno Herzig im Gespräch mit Grażyna Kamień-Söffker, in: Schlesien-Śląsk, op. cit.

Mówca wysoko ocenił znaczenie laureatów:

Twórcze osiągnięcia tegorocznych laureatów Kulturalnej Nagrody Śląska są dziełem o ponadczasowej wartości⁹.

Zewnętrzną oznaką wielkiego zaangażowania polskich instancji była pieczołowita organizacja spotkania we wrocławskim ratuszu. Wszystkie przemówienia przygotowano po polsku i po niemiecku, i rozdano je gościom. Ilość błędów w tych tekstach była przy tym ograniczona. I tak np. błędnie podano, iż synagoga Pod Białym Bocianem mieści się na Waldstraße 13, gdy tymczasem chodziło o historyczną Wallstraße, ponieważ synagoga znajduje się w pobliżu wrocławskiej fosi, lasu natomiast nie było w tym miejscu od wczesnego średniowiecza. I nie Fritz Langhans, lecz Carl Ferdinand Langhans był budowniczym synagogi Pod Białym Bocianem, poza tym również i Opery Wrocławskiej. Zdarzające się tu i ówdzie błędy drukarskie były na tyle nieistotne, że można je jako zupełnie dla korzystnego wydźwięku całości nieszkodliwe pominąć.

Na zakończenie winniśmy jako Ślązacy wsłuchać się w wypowiedź prof. dr Arno Herziga, jednego z laureatów:

Zawsze w swej świadomości czułem się Ślązakiem i po wypędzeniu wykorzystałem pierwszą okazję, by znowu zobaczyć ten kraj¹⁰.

Słowa te mogą pokrzepić naszego śląskiego ducha, a jednocześnie ułatwić dostęp do polskiej teraźniejszości na Śląsku i do bogatej niemieckiej i żydowskiej tradycji naszej ojczyzny. Trójka laureatów Nagrody Kulturalnej Śląska za rok 2010 może służyć nam za wzór.

Przekład Johannes Krosny

⁹ tamże.

¹⁰ Arno Herzig w rozmowie z Grażyną Kamień-Söffker, Schlesien-Śląsk, tamże.

Bernard Linek

Die gesellschaftlichen Umwandlungen im Oberschlesischen Industriegebiet in der zweiten Hälfte des XIX Jahrhunderts am Beispiel von Biskupitz und Borsigwerk

Die Einführung

Die obereschlesische Geschichte der letzten 150 Jahre wurde von den Industrialisierungs- Urbanisierungs- und den Prozessen gesellschaftlicher Modernisierung geprägt. Der aus diesen Erscheinungen resultierende und mit ihnen zusammenhängende gesellschaftliche Umbau der Region hat zu einer schnellen Evolution der hierarchischen, postfeudalen Gesellschaft in Richtung einer horizontalen demokratischen Gesellschaft geführt. Die in dieser allgemeinen Formel bestehenden Umwandlungen bis ca. 1890 möchte ich aus der Perspektive von zwei, im Prinzip aber aus der Perspektive einer Ortschaft darstellen. Im untersuchten Zeitraum lagen Biskupitz und sein Ortsteil, die Patronatssiedlung Borsigwerk, im Kreis Beuthen bzw. im Kreis Zabrze. Neben den beiden Ortschaften wird der thematische Schwerpunkt auf drei wichtigste Modernisierungsvisionen und deren Einfluss auf die Bevölkerung und gesellschaftliche Einrichtungen gelegt.

Auf der historischen Karte der deutsch-polnischen Beziehungen im Oberschlesischen Industriegebiet ist Biskupice-Borsigwerk in manchen Hinsichten eine Ausnahme, derer Besonderheit resultiert daraus, dass 1863, in den Anfängen dieses Bergbau- und Hüttenunternehmens, Albert Borsig, der zweite Besitzer des Unternehmens, 130 Berliner Arbeiter samt Angehörigen (insgesamt ca. 250–300 Personen) in den Ort holte. Diese unterschieden sich deutlich von den Arbeitern und Einwohnern von Biskupitz, also war auch die Situation in diesem Orte anders als in den anderen derartigen Ortschaften des Oberschlesischen Industriegebietes, wo die Mehrheit der Wanderer überwiegend (im ganzen Gebiet bis 90%) aus den am rechten Ufer liegenden, slawischen, bzw. Polnischsprachigen Kreisen des Oppelner Regierungsbezirks stammte. Es ist also für typisch anzu-

Przemiany społeczne w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym drugiej połowy XIX wieku na przykładzie Biskupic i Borsigwerku.¹

Uwagi wstępne

Dzieje Górnego Śląska ostatnich 150 lat zostały określone przez zachodzące tu procesy industrializacji, urbanizacji i modernizacji społecznej. Wynikająca z tych zjawisk i związana z nimi przebudowa społeczna regionu doprowadziła do pośpiesznej ewolucji hierarchicznego społeczeństwa postfeudalnego w horyzontalne społeczeństwo demokratyczne. Na zawarte w tej ogólnej formule przemiany chciałbym spojrzeć z perspektywy dwóch, a właściwie jednej miejscowości. Położonych w interesującym nas okresie w obrębie powiatów bytomskiego i zabrzańskiego Biskupic oraz ich dzielnicy, patronackiej kolonii Borsigwerk.

Biskupice-Borsigwerk na historycznej mapie polsko-niemieckich miejsc kontaktu stanowią na Górnym Śląsku wyjątek. Specyfika ta wynikała z faktu, iż w 1863 roku, u zarania funkcjonowania tego górniczo-hutniczego przedsiębiorstwa, dzięki Albertowi Borsigowi, drugiemu z właścicieli przedsiębiorstwa, pojawiła się tam grupa 130 robotników berlińskich wraz z rodzinami (około 250-300 osób), której wyposażenie kulturowe wyraźnie odbiegało od innych robotników i mieszkańców Biskupic. Sytuacja ta różniła się też od innych tego typu miejscowości w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym, gdzie zdecydowana większość migrantów (w skali całego obszaru aż 90%) wywodziła się z prawobrzeżnych, słowiańsko/polskojęzycznych powiatów rejencji opolskiej. Stąd za typowy należy uznać stan, w którym w licznych kopalniach i w mniejszym stopniu w hutach granica językowa była też granicą społeczną. Jednak – jak się

¹ Skrócona i zmieniona wersja referatu wygłoszonego w trakcie konferencji pt.: „Korzenie wielokulturowości Śląska ze szczególnym uwzględnieniem Śląska Górnego” Zabrze 13-14 XI 2008 r. Pełny tekst wraz z aparatem naukowym ukazał się w w publikacji pokonferencyjnej pod tym samym tytułem, przygotowanej pod redakcją Antoniego Barciaka.

nehmen, dass in den zahlreichen Gruben und zum Teil auch in den Hütten die Sprachgrenze zugleich eine Sozialgrenze war. Es scheint aber, dass diese Besonderheit nicht die Richtung der hier werdenden sozialen Umwandlungen, sondern nur ihre Tempo und Ausmaß bestimmte.

Die sozial-kulturelle Lage von Biskupitz am Anfang von 60er Jahren

Die Ansiedlung der Borsigschen Werke eröffnet ein neues Kapitel in der Geschichte von Biskupitz, das bereits im 13. Jahrhundert erstmalig erwähnt wurde. Bis 1821 lag dieses Dorf in den Grenzen der Diözese Krakau, was sich in einem Zuzug von polnischen Geistlichen und kulturellen Verbindungen zum Königreich Polen äußerte. Das benachbarte Zabrze gehörte schon zum Bistum Breslau. Zu Ende des 18. Jahrhunderts erwarb die aus Italien stammende katholische Familie Ballerstrem das Dorf. Große Verdienste leistete für Biskupitz der 1879 verstorbene Graf Karl Franz. Mit seiner Unterstützung wurde 1858 die neugotische Johannes-Täufer-Kirche erbaut. Neben einer Knabenschule finanzierte er in den 1860er Jahren auch den Bau des Klosters der Barmherzigen Schwestern, in dem 1869 eine Mädchenschule und ein Asyl eröffnet wurden. Sein Sohn Franz widmete sich der großen Politik, die Familie spielte allerdings in der Region weiterhin eine wichtige Rolle und fungierte als Stütze des politischen Katholizismus, indem sie sich an zahlreichen sozialen und karitativen Unternehmungen, die vom oberschlesischen Klerus organisiert wurden, beteiligten. Die Entdeckung der Steinkohle im nahe gelegenen Zaborze und der Bau des ersten staatlichen Bergwerkes „Königin Luise“ beeinflusste das Leben von Biskupitz nur in einem unbedeutenden Masse. Die Einwohnerzahl stieg langsam und betrug 1817 nur 326 Personen. Knapp ein halbes Jahrzehnt später, im Jahre 1861, verdreifachte sie sich und betrug 1113, wobei die Katholiken in großer Mehrheit waren. Zu diesem Zeitpunkt lebten im Ort nur 40 Protestanten und zehn Juden.

Das Leben des Dorfes drehte sich nach wie vor um die Landwirtschaft und sein Rhythmus wurde von Jahreszeiten und den wöchentlichen Märkten bestimmt. Zum alljährlichen Ablass wurde die Kirche nicht nur von Biskupitzern, sondern auch von zahlreichen Einwohnern benachbarter Ortschaften besucht. Neben dem religiösen Fest war der Ablass gleichzeitig auch eine Art Volksfest, in dessen Rahmen man Devotionalien kaufte, verschiedene Getränke aus-

wydaje - ta wyjątkowość Biskupic nie miała wpływu na kierunek przemian społecznych ale jedynie na ich tempo i skalę.

Sytuacja społeczno-kulturowa Biskupic w na początku lat sześćdziesiątych

Pojawienie się Borsigów to początek nowego rozdziału historii Biskupic. Jest ona jednak znacznie dłuższa, gdyż pierwsza wzmianka potwierdzająca ich istnienie pochodzi z XIII wieku. Z perspektywy państwowej i administracyjnej dzieje jej były typowe dla całego Górnego Śląska. Ważnym elementem, długo formującym jej świat wartości, a o którym się często dzisiaj w zsekularyzowanym świecie zapomina, było pozostawanie tej wsi do 1821 roku w granicach diecezji krakowskiej. Wiązał się z tym nie tylko napływ kapłanów z Królestwa Polskiego, ale i inne związki kulturalne, wynikające z roli religii w życiu społecznym tych wieków. Notabene położone niedaleko Zabrze znajdowało się już w biskupstwie wrocławskim. Pod koniec XVIII wieku miejscowość trafiła w ręce wywodzącej się z Włoch katolickiej rodziny Ballestremów. Dla Biskupic drugiej połowy XIX wieku dalej ważną osobą był hr. Karl Franz (†1879 roku). Dzięki jego wsparciu zbudowano tutaj w 1858 roku neogotycki kościół Jana Chrzciciela. On też finansował budowę w latach sześćdziesiątych klasztoru Sióstr Miłosierdzia, gdzie w 1869 roku otwarto szkołę dla dziewcząt i przytułek. Wspierał również rozbudowę szkoły dla chłopców. Jego syn Franz oddał się wielkiej polityce ogólnoniemieckiej i stał się jednym z przywódców katolickiej partii Centrum, ale rodzina dalej odgrywała istotną rolę w regionie i także tutaj była opoką politycznego katolicyzmu, angażując się w rozliczne akcje charytatywne i społeczne organizowane przez kapłanów górnośląskich. W pierwszej połowie XIX wieku niewielki wpływ na miejscowość wywarło odkrycie węgla kamiennego w niedalekim Zaborzu i zbudowanie państwowej kopalni „Królowa Luiza”. Liczba ludności rosła powoli. W 1817 roku, czyli bezpośrednio po wyniszczających kampaniach napoleońskich wynosiła tylko 326 osób. Blisko pół wieku później, w 1861 roku, wzrosła ponad trzykrotnie do 1113 osób. Zdecydowana większość z nich to katolicy. W Biskupicach zamieszkiwało w tym czasie jedynie 40 ewangelików i 10 żydów.

Życie wsi dalej obracało się według rytmu rolniczego, ustalonego przez pory roku i cotygodniowy targ. Co roku pod koniec czerwca wypadał odpust, na który tłumnie ścigali nie tylko biskupiczanie,

kostete, sich amüsierte oder sogar seine künftige Ehefrau kennenlernen konnte. Die Sprache aller kirchlichen Feiern war, ähnlich wie in umliegenden Ortschaften, Polnisch. Dies galt auch für die katholische Schule, die an der Kirche funktionierte. 1866 war sie von 285 Schülern besucht; die Unterrichtssprache war Polnisch.

Einen Bestandteil dieser traditionellen katholischen Welt bildeten Pilgerfahrten zu den auch heute noch bekannten Wallfahrtsorten: nach Deutsch Piekar, St. Annaberg und dem in den Grenzen des Königreichs Polen liegenden Tschenstochau. Das Bild dieses Volkskatholizismus, in dem der Heiligenkult und Aberglauben eine wichtige Rolle spielten, vervollständigten Galerien von Druden und Wassermännern. Neue Elemente dieser Welt waren die Legenden von dem nicht immer guten Berggeist und der für die Bergleute stets hilfreichen heiligen Barbara. Kaum weniger phantasievoll waren die Erzählungen von dem tatsächlich existierenden Räuber Pistulka und seinem Komplizen Elias, die noch über eine lange Zeit einen Bezugspunkt für deren Nachfolger darstellten.

Umgestaltung der lokalen Gemeinschaft

Die erste Erwähnung des ansetzenden, gewaltigen Wandels in Biskupitz findet man im Jahre 1865 von Felix Triest herausgegebenen „Topographischen Handbuch“. In seinem Text bemerkte er, dass sich in Biskupitz bereits zwei Zechen befanden, und dass eine von ihnen (später Hedwigswunsch genannt) August Borsig gehörte. Seine Aufmerksamkeit widmete der Oppelner Regierungsbeamte lediglich den Gebäuden; die Belegschaft erwähnte er nicht.

Mehr sensibilisiert war in dieser Hinsicht der damalige Landrat von Beuthen, Hugo Solger, der seine 1860 erschienene Arbeit mit folgendem Untertitel versah: „mit besonderer Berücksichtigung der durch Berbau und Hüttenbetrieb in ihm hervorgerufenen eigentümlichen Arbeiter- und Gemeinde Verhältnisse“. Zwar wird Biskupitz dabei nicht erwähnt und in dem Text findet man Vorurteile und Stereotypen eines preußischen Beamten, jedoch sind einige Beobachtungen zu dem sich in der Region gerade vollziehenden Wandel durchaus bemerkenswert. Solger unterscheidet innerhalb der Bevölkerung der Region folgende drei Gruppen: (1) die altpolnischen Bauern und das Kleinbürgertum, (2) die alteingesessenen deutschen Gutsbesitzer und die teilweise polonisierten Bergleute sowie (3) die in der gerade entstehenden Industrie tätigen Neuzugezogenen aus



Zakłady Borsiga/Borsig-Werke

ale też okoliczni mieszkańcy. Była to okazja nie tylko do modlitwy, ale przybierał on też formy ludowego festynu, gdzie można było zaopatrzyć się w dewocjonaalia, napić się rozmaitych trunków, zabić, a nawet poznać przyszłą żonę. Wszystkie nabożeństwa w kościele odbywały się w języku polskim, co nie odbiegało od sytuacji w okolicznych miejscowościach. Podobne stosunki językowe miały miejsce w funkcjonującej przy kościele szkole katolickiej. W 1866 roku w dwuklasowej szkole uczyło się 285 dzieci, a językiem wykładowym był język polski.

Ten tradycyjny świat słowiańskich katolików uzupełniały pielgrzymki do popularnych do dzisiaj miejsc kultu: Piekar Niemieckich, na Górę św. Annę i do znajdującej się już na terenie Królestwa Polskiego Częstochowy. Ten ludowy katolicyzm, przywiązany do kultu świętych i zabobonów, uzupełniały galerie strzyg i utopców. Nowymi elementami tego świata wyobrażonego były legendy o nie zawsze dobrym Skarbniku i wspomagającej brać górniczą św. Barbarze. Nie wiele mniej fantastyczne były opowieści o zbójniku Pistulce i jego współniku Eliaszu, rzeczywistych rabusiach, których wyczyny jeszcze długo będą punktem odniesienia dla ich następców.

Preußen und dem Königreich Polen. Die Fertigkeiten der Einheimischen und der Einwanderer aus dem Königreich Polen schätzt er nicht hoch. Anders beurteilt er die aus dem Inneren Preußens stammenden Arbeiter, die zu diesem Zeitpunkt (noch) selten mit polnischsprachigen Oberschlesierinnen Ehen eingingen. Solger sieht die „Geburt“ der Zweisprachigkeit in den Städten, weist allerdings darauf hin, dass das Polnische nicht ganz „rein“ ist, denn es enthält zahlreiche Entlehnungen aus dem Deutschen und aus anderen Sprachen. Dabei formuliert er eine Vorbedingung für eine weitere Entwicklung der Region:

Der zivilisatorische Fortschritt ist ausschließlich mit der deutschen Sprache möglich.

Diese Analyse unterscheidet sich nicht von einer späteren (1872) Feststellung Karol Miarkas, „des Vorkämpfers des polnischen Nationalerwachens“ und Chefredakteurs der polnischsprachigen Zeitschrift „Katolik“. Da Miarka hinsichtlich der Sprache der Oberschlesier von ihrer urpolnischen Herkunft ausging, forderte er deren Säuberung und Einführung des Polnischen als alleiniger Unterrichtssprache. Diese Frage wurde später zur Achse des deutsch-polnischen Konflikts.

Die oben genannten sozial-gesellschaftlichen Gegebenheiten kannte August Borsig mit Sicherheit, denn er hatte mehrmals Oberschlesien besucht, bevor er sich entschied, in der Region eine Rohstoffbasis für seinen Konzern zu errichten. Angesichts seiner liberalen Weltanschauung spielten sie jedoch kaum Rolle. Seine Entscheidung beeinflussten die neuen Rahmen der preußischen Wirtschaft, die Einführung von Schutzzollgebühren in den 1840er Jahren und die Inbetriebnahme der Eisenbahnlinie in Richtung Breslau und Berlin im selben Jahrzehnt. Nicht ohne Einfluss blieb auch die Tatsache, dass sich der Staat seit den frühen 1850er Jahren im Bergbaubereich lediglich als Aufsichtsorgan verstand, was rasch die Industrialisierung beschleunigte. Borsig ist eine Ikone der preußischen Industrialisierung. Der Arbeitersohn aus der schlesischer Provinz erreichte alle Stufen der Arbeiterkarriere und baute mit eigenen Händen in Berlin eine Firma auf, die sich ursprünglich mit Eisengüssen und Lokomotivenreparaturen beschäftigte. Später begann sein Werk, auch eigene Dampflok zu bauen, was ihm den Namen des „Lokomotivenkönigs“ brachte. Heute gibt es in jeder größeren Stadt

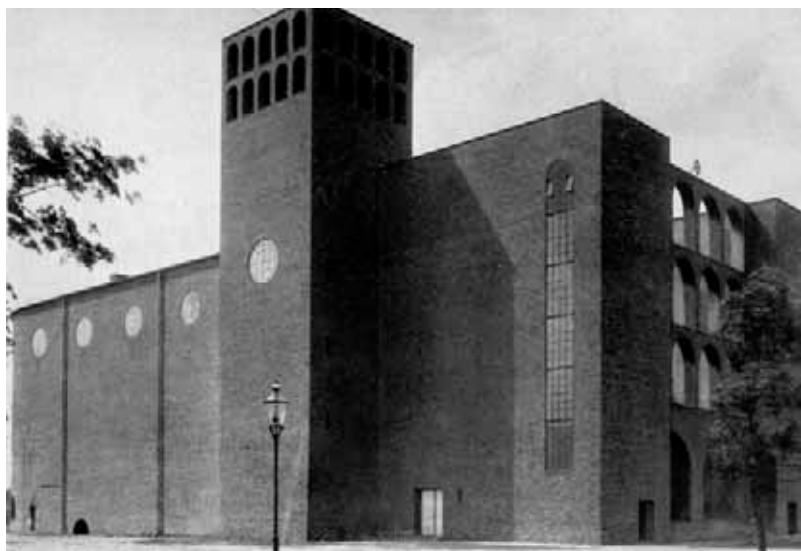
Przebudowa wspólnoty lokalnej

Pierwsze informacje o rozpoczynających się w miejscowości gwałtownych zmianach znalazły się w wydany w 1865 roku przez Felixa Triesta *Topographisches Handbuch*. W swym leksykonie odnotował on, że w Biskupicach znajdują się już dwie kopalnie, z których jedna (późniejsza Hedwigswunsch) należy do Augusta Borsiga. Uwagę urzędnika rejencji opolskiej zwróciły jedynie budynki firmy, ale nic niewiadomo o jej pracownikach.

Dla przedstawienia rodzącego się wówczas społeczeństwa posłużmy się zatem wydaną w 1860 roku pracą ówczesny landrata bytomski Hugo Solgera, który wykazał się większym wyczuciem wagi przemian i charakterystykę podległego sobie powiatu opatrzył już podtytułem: „ze szczególnym uwzględnieniem wywołanych przez górnictwo i hutnictwo swoistych stosunków wśród robotników i w gminach”. Co prawda, o Biskupicach nie ma w niej wzmianek i w opisie przebijają uprzedzenia i stereotypy urzędnika pruskiego, ale niektóre z obserwacji przemian społecznych regionu są warte uwagi. Solger wśród mieszkańców regionu wyróżnia trzy grupy: (1) staropolskich gospodarzy i drobnomieszczan, (2) osiadłych od wieków niemieckich posiadaczy ziemskich i częściowo spolonizowanych górników oraz (3) nowych przybyszy z Prus i Królestwa Polskiego, którzy związali swój los z powstającym przemysłem. Nisko ocenia umiejętności miejscowej ludności i napływającej z Królestwa, przeciwstawiając im robotników napływającym z głębi Prus, którzy (jeszcze) rzadko wchodzili w związki małżeńskie z polskojęzycznymi Górnolązłakami. Solger dostrzega rodzącą się w miastach dwujęzyczność i zastrzega się, że chociaż to język polski, to nie jest on „czysty”, gdyż obok odmiennej wymowy zmieszany jest on z germanizmami i innymi obcymi wyrażeniami. Przy tej okazji formułuje warunek wstępny dla dalszego rozwoju regionu: „Postęp cywilizacyjny w tej okolicy może zostać dokonany tylko wspólnie z językiem niemieckim”.

Ta analiza sytuacji nie odbiega od późniejszego (1872) opisu Karola Miarki, „polskiego budziela narodowego” i redaktora polskojęzycznego „Katolika”. Jednak Miarka - wychodząc z założenia o „prawopolskości” mowy Górnolązłaków - domagał się jej oczyszczenia i wyłącznego nauczania w szkołach. Kwestia ta stanowiła oś późniejszego konfliktu polsko-niemieckiego.

Te uwarunkowania społeczno-kulturowe zapewne były znane



St.Joseph Kirche in Zabrze/ Kościół p.w. św. Józefa w Zabrzu

Deutschlands eine Straße seines Namens. Ein weiteres Fakt von symbolischer Bedeutung ist die Haltung seiner Arbeiter während der Berliner Märzrevolution von 1848, als die meisten von ihnen an den Straßenkämpfen beteiligt waren. Außer Borsig nahm keiner der Unternehmer an der Bestattungsfeier derjenigen teil, die an Barrikaden ihr Leben gelassen hatten. Trotzdem wurde er 1854 vom König zum geheimen Handelsrat ernannt.

Die Entwicklung der oberschlesischen Abzweigung des Unternehmens verdanken wir jedoch seinem Sohn Albert, der zuvor keinerlei Verbindungen zu Schlesien hatte, da er seine Schulausbildung und Praktika in Berlin absolvierte. Biskupitz besuchte er allerdings häufig und genauso wie sein Vater scheute auch er nicht vor Kontakten mit der Arbeiterschaft zurück. Dazu bewogen ihn die unternommenen Investitionen. In den 1860er Jahren startet die Kohlenförderung in der Hedwigswunsch-Grube, zeitgleich werden zwei Hochöfen und kurz darauf auch ein Walzwerk ein Hammer in Betrieb genommen. In den frühen 1870er Jahren erfolgt die Inbetriebnahme einer zweiten Zeche – Ludwigsglück. In den 1890er Jahren entsteht im Rahmen des Konzerns allerdings nur noch eine Kokerei.

Augustowi Borsigowi, który przyjeżdżał na Górny Śląsk przed podjęciem decyzji o budowie tutaj surowcowej części firmy, lecz przy jego liberalnym światopoglądzie odgrywały niewielką rolę. Wpływały na nią nowe ramy funkcjonowania gospodarki pruskiej określone wysokimi cłami protekcyjne z lat czterdziestych, które chroniły przemysł niemiecki, kolejowym połączeniem w tym samym dzieścioleciu regionu z Wrocławiem i Berlinem, co w większej mierze umożliwiło wywóz surowców oraz ograniczeniem się państwa na początku lat pięćdziesiątych w górnictwie do roli nadzorczej, co gwałtownie przyspieszyło industrializację.

Sam Borsig to jedna z ikon pruskiej industrializacji. Syn robotnicy z prowincji śląskiej, przeszedł wszystkie szczeble kariery robotnika i własnymi rękami zbudował w Berlinie firmę, która najpierw zajmowała się odlewami żeliwnymi i naprawami sprowadzanych lokomotyw, by potem zacząć budować własne parowozy, co zapewniło mu miano „króla lokomotyw” i do dzisiaj własną ulicę w każdej większej miejscowości w Niemczech. Kolejny fakt o symbolicznym znaczeniu to postawa jego robotników w czasie rewolucji marcowej 1848 roku, kiedy to większość wzięła udział w walkach ulicznych. Sam Borsig, jako jedyny z przemysłowców wziął udział w pogrzebie poległych na barykadach, co nie zaszkodziła mu na tyle, by w 1854 roku, nie dostąpić mianowania przez króla tajnym radcą handlowym.

Jednak rozwój górnośląskiej gałęzi firmy związany jest z synem Albertem, który nie miał wcześniej związków ze Śląskiem, kończąc szkołę i odbywając praktyki w Berlinie. W Biskupicach bywał jednak często, podobnie jak ojciec nie stroniąc od kontaktów z robotnikami. Skłaniały go do tego przedsięwzięte inwestycje. W l. 60 rusza wydobywanie z „Hedwigswunsch” i dwa pierwsze wielkie piece, do których szybko dołączają walcownia i kuźnia. Na początku lat siedemdziesiątych rusza wydobywanie z drugiej kopalni „Ludwigsglück”. Koncern w latach osiemdziesiątych zostaje uzupełniony jedynie o koksownię.

Konsekwencją decyzji o przeniesieniu stalowni z Moabitu było szybkie przeniesienie tam najlepszych robotników z rodzinami. Dzięki temu produkcja mogła zostać podjęta bez mała natychmiast. Dla tej grupy, ale też dla ciągle rozrastającej się załogi, postanowiono w 1867 roku zbudować osiedle patronackie, które podobnie jak firmę nazwano „Borsigwerk”.

Der Verlegung des Stahlwerkes von Maobitz nach Biskupitz folgt der Umzug der besten Mitarbeiter mit ihren Familien. Dadurch konnte die Produktion im neuen Werk ohne Verzögerungen aufgenommen werden. Für diese Gruppe, aber auch allgemein für die zahlenmäßig immer stärkere Belegschaft, wurde 1867 die Patronats-siedlung erbaut, die genauso wie das Werk auch den Namen „Borsigwerk“ erhielt.

Mit diesen wirtschaftlichen Aktivitäten wurde in Biskupitz eine neue gesellschaftliche Situation geschaffen, die weitere Veränderungen bewirkte. Da wahrscheinlich alle kulturellen Objekte den Erwartungen der neuen Gruppe nicht entsprachen, ließ die Werksdirektion für sie eine neue, an ihre Anforderungen angepasste, Infrastruktur bauen, um dem eventuellen Abzug der Mitarbeiter entgegenzuwirken. Die Zugezogenen gründeten bereits 1868 die „Evangelische Familien-Vereinsschule“. Albert Borsig unterstützte diese Initiative, indem er die Vergütung für den Lehrer übernahm, eine Wohnung für ihn und einen Unterrichtsraum zur Verfügung stellte. Anfang 1869 konnte eine deutschsprachige evangelische Schule eröffnet werden, die zu diesem Zeitpunkt von 46 besucht wurde. Ein weiteres neues Element der kulturellen Landschaft war der Gebetsraum. Bereits ein Jahr später konnte im Schulgebäude ein Gebetsaal eingeweiht werden, der von einem Vikar betreut wurde. Anfang der 70er Jahre hat man für diese Glaubensgruppe einen Friedhof angelegt. Als Vergleich kann angemerkt werden, dass in Zabrze eine evangelische Gemeinde erst 1873 gegründet und im Jahr darauf eine Kirche erbaut wurde.

Infolge dieser Entwicklung wurde in den frühen 1870er Jahren die bis dato im kulturellen Sinne einheitliche Gemeinschaft von Biskupitz mit neuen Situationen konfrontiert. Etwas vereinfachend könnte man sagen, dass wir es mit zwei Gruppen zu tun hatten, die nebeneinander lebten und deren gegenseitiger Kontakt lediglich in zufälligen Begegnungen bestand. Einerseits hatten wir hier Bevölkerung ländlichen Ursprungs, die vom emotionalen Katholizismus geprägt, mit der Kirche verbunden war und grundsätzlich nur slawische Dialekte sprach. Sie hatte ihre eigene Vorstellungswelt und eigene Anführer. Diese Rolle spielte die zweisprachige und katholische Familie Ballestrem. Diese Tatsache stärkte ihre Verbindungen mit Biskupitz und ließ später sogar die Zeitschrift „Katolik“ F. Ballestrem als „ihren Verbündeten“ bezeichnen.

Te ekonomiczne poczynania stworzyły w Biskupicach nową sytuację społeczną i wywoływały dalsze zmiany. Ponieważ bodaj wszystkie obiekty kulturalne nie przystawały do nowej grupy, to władze firmy, aby zatrzymać ją na miejscu, zaczęły tworzyć dla niej stosowną infrastrukturę społeczną. Nowo przybyli już w 1868 roku założyli „Evangelische Familien-Vereinsschule”. Albert Borsig wsparł tę inicjatywę w postaci mieszkania i pensji nauczyciela oraz lokalu do prowadzenia zajęć. Dzięki temu na kolonii z początkiem 1869 roku rozpoczęła działalność szkoła ewangelicka, do której uczęszczało wtedy 46 dzieci. Tutaj językiem wykładowym był niemiecki. Kolejnym nowym elementem krajobrazu kulturalnego było stworzenie miejsca do modlitwy. Już w kolejnym roku udało się poświęcić w budynku szkolnym salę modlitw i sprowadzić dla gminy ewangelickiej pierwszego wikarego. Dla porównania w Zabrze dopiero w 1873 roku ukonstytuowała się gmina ewangelicka z pastorem, a rok później zbudowano kościół.

W efekcie tych kroków, na początku lat siedemdziesiątych, w dosyć jednorodnej do tej pory kulturowo społeczności Biskupic pojawiły się też nowe sytuacje. W sposób uproszczony można by powiedzieć, że mieliśmy do czynienia z dwiema żyjącymi obok siebie grupami, których pola kontaktu były ograniczone do przypadkowych spotkań. Z jednej strony to ludność chłopska, przywiązana do uczuciowo wyrażanej wiary katolickiej i kościoła, posługującą się bez mała wyłącznie słowiańskimi dialektami. Posiadała ona swój własny świat wyobrażony i własnych przywódców. Taką rolę pełnili katolicycy Ballestremowie, którzy byli dwujęzyczni, a przynajmniej posługiwali się słowiańskimi dialektami. Wzmacniało to więź z mieszkańcami Biskupic, a później pozwalało nawet „Katolikowi” na uznanie F. Ballestrema za „swojego”.

Na przeciwnym biegunie stali przybysze z Berlina. Przyjeżdżający raz w miesiącu Borsig wraz z pracownikami różnił się językiem nawet od miejscowych Niemców, gdyż posługiwał się dialektem berlińskim. Do tego dochodziły kwestie wyznaniowe, gdyż nowa grupa składała się z ewangelików. Z racji uprawianego zawodu odmiennie były też stroje i obyczaje nowych mieszkańców wioski. Istotna różnica polegała również na uprawianym, często już w drugim pokoleniu, zawodzie hutnika i wynikającym stąd braku emocjonalnych związków z ziemią.

Jednak już wtedy taki obraz społeczeństwa Biskupic był niepełny.

Auf dem entgegengesetzten Pol standen diejenigen, die aus Berlin zugezogen waren. Sowohl Borsig, der einmal im Monat Biskupitz besuchte, als auch seine Moabiter Mitarbeiter unterschieden sich sprachlich sogar von den einheimischen Deutschen, weil die ersteren den Berliner Dialekt sprachen. Dazu kamen noch konfessionelle Unterschiede, denn die Neuzugezogenen waren evangelisch. Ferner bezogen sich die Unterschiede auch auf Kleidung, was berufsbedingt war, und auf Bräuche. Ein weiterer wesentlicher Unterschied resultierte aus der Tatsache, dass die Berliner nicht selten schon in zweiter Generation im Hüttenwesen tätig und daher im emotionalen Sinne nicht mit Ackerboden verbunden waren.

Ein solches Bild der Einwohner von Biskupitz wäre allerdings bereits damals nicht vollständig gewesen. Zwischen den beiden Gruppen entstand recht schnell eine Palette von Zwischengruppen und Kontaktsituationen, an denen allmählich auch Randgruppen beteiligt waren. Unter ihnen wären Fuhrleute, die zwischen den Feldarbeiten für Borsig arbeiteten, sowie Bauernsöhne, zu erwähnen, die über einige Monate im Jahr im Bergwerk tätig waren. Einen ständigen Kontakt mit den Berlinern hatten auf beruflicher Ebene ferner die im Borsig-Konzern tätigen Einwohner aus den direkt und indirekt benachbarten Dörfern sowie die zahlreichen Bergleute und Hüttenarbeiter, die in der Kolonie Borsigwerk und in den werkseigenen Häusern von Biskupitz lebten, aber oberschlesischer Herkunft waren. In den 1870er Jahren stieg die Einwohnerzahl auf über sechs Tausend, was bedeutete, dass sie sich innerhalb von weniger als 20 Jahren versechsfachte. Diese Zahlen illustrieren das Ausmaß des vollzogenen Wandels.

Diese Entwicklung fand bereits in den neuen staatlichen, administrativen und politischen Rahmen, das heißt nach der Gründung des Kaiserreichs, nach der Teilung des Kreises Beuthen und nach der Erhebung von Zabrze zum Rang einer Kreishauptstadt und während des Konflikts des Staates mit der katholischen Kirche. Die letztere Frage determinierte die Haltungen der dortigen Bevölkerung in den 1870er Jahren, denn einige Jahre lang hatte Biskupitz keinen Pfarrherrn, aufgelöst wurde der Orden und Wallfahren und Prozessionen verboten. Bei dieser Gelegenheit wurde Deutsch als alleinige Unterrichtssprache eingeführt. In den Elementarschulen stieß diese Entscheidung anfangs auf keinen Widerstand, was sich dadurch erklärt, dass die Lehrerschaft wahrscheinlich in Lehrerseminaren der Region



Osiedle na peryferiach miasta/Stadtrandsiedlung

Pomiędzy tymi grupami szybko tworzyła się paleta grup pośrednich i sytuacji kontaktowych, w które stopniowo wchodziły grupy skrajne. Wymieniając tylko te grupy, to najbliższej rodzimych mieszkańców stali wozacy zatrudniający się w Borsigwerku pomiędzy okresami prac w polu. Obok nich warto wspomnieć o synach chłopskich pracujących przez kilka miesięcy w kopalni. Do stałego kontaktu w pracy dochodziło pomiędzy berlińczykami oraz osobami mieszkającymi w bliższych i dalszych wsiach, ale codziennie przybywającymi do pracy. Nieustannie dochodziło do niego też z liczną rzeszą górników i hutników zatrudnionych w firmie, którzy zamieszkiwali Borsigwerk i domy firmy w Biskupicach, a wywodzili się z Górnego Śląska. W połowie lat siedemdziesiątych liczba samych mieszkańców wzrosła do ponad 6 tysięcy, czyli w okresie kilkunastu lat zwiększyła się sześciokrotnie, co równie dobrze obrazuje skalę zachodzących przemian.

Działo się to już w nowych ramach państwowych (utworzenie cesarstwa), administracyjnych (podział powiatu bytomskiego i uzyskanie statusu stolicy powiatu przez Zabrze) i politycznych (konflikt państwa z Kościołem katolickim). To ta ostatnia kwestia determinowała postawy mieszkańców w latach siedemdziesiątych Biskupic

ausgebildet worden und beider Sprachen mächtig war. So hatte die Schulbildung lange noch einen zweisprachigen Charakter. Einen entschiedenen Widerstand verursachten aber die Bemühungen, die Kontrolle der Priester über Lerninhalten aufzuheben und eine überkonfessionelle, so genannte Simultanschule zu bilden. Da die Biskupitzer Eltern nicht damit einverstanden waren, dass die Kinder anderer Religionen ihre Schule besuchten, behielten beide Schulen praktisch bis zum Ersten Weltkrieg einen konfessionellen Charakter.

Weder Borsig noch Direktor Carl Brätsch, der nach Borsigs Tod (+1878) als Kurator Minderjährige betreute, beteiligten sich allzu aktiv am politischen Leben. Beide saßen aufgrund des kurialen Systems seit 1874 im Kreistag, an dessen Sitzungen nahmen sie jedoch nicht teil. Gleiches galt für die Gemeindebehörden, deren Mitglied Brätsch war. Schon als die größten Steuerzahler haben die Besitzer vom Borsigwerk die ausreichenden Möglichkeiten gehabt, um Druck auszuüben. Um die Borsigs und deren Reichtum entstanden zahlreiche geheimnisvolle, teilweise phantastische Legenden. Dabei beobachtete man seitens slawischer Oberschlesier die Versuche, sich diese Tradition zur eigenen zu machen. Auch die lokale Presse wiederholte diese „Legenden“, indem sie behauptete, die ersten Investitionen August Borsigs wären unter Einfluss eines in einer Berliner Gaststätte getroffenen Mannes unternommen worden, mit dessen Hilfe Borsig ein Darlehen erhalten hätte. Wahrscheinlich aufgrund der Mangel an näherer Sachkenntnis schrieb die Zeitschrift „Katolik“ nach dem Tod Albert Borsigs in ihren Erwägungen über eventuelle Teilung des Großvermögens von einem „Borzyg“.

In den 1870er erhielt die auf einem Hüttengrundstück erbaute Siedlung ihre endgültige Form. Insgesamt wurden 70 Häuser erbaut, wobei sich die Kolonie in zwei Teile gliederte: den nördlichen Angestelltenteil und den südlichen Arbeiteranteil. Der letztere bestand aus ein- bzw. zweistöckigen Häusern mit Wohnungen für jeweils zehn bis zwölf Familien. Dank dem Hüttengaswerk existierte schon damals Straßenbeleuchtung. Ferner befanden sich in der Kolonie ein Hüttengasthaus und ein Hüttenpark mit einem Kegelhaus und einem Musik- und Tanzpavillon, das bald zu einem neuen Mittelpunkt des kulturellen Lebens der Ortschaft wurde.

Die Siedlung erfüllte allerdings auch andere Funktionen: Montags fanden auf dem Marktplatz Märkte statt, auf denen landwirtschaftliche Produkte, Fische, Tiere, Kleidung, Stoffe und Getränke verkauft

pozbawiono na kilka lat proboszcza, zlikwidowano zakon ze szkołą oraz zakazano pielgrzymek i procesji. Przy tej okazji niejako wprowadzano w regionie wyłączność nauczania języka niemieckiego w szkołach. Jednak w szkołach elementarnych odejście od nauczania języka polskiego nie napotkało początkowo oporu. Wydaje się, że wpływało to z obecności nauczycieli wykształconych w regionalnych kolegiach nauczycielskich, czyli zapewne dwujęzycznych; taki też charakter długo jeszcze miało nauczanie. To co wzbudziło wtedy zdecydowany opór mieszkańców było odebranie kapłanom nadzoru nad kształceniem i nacisk na tworzenie szkoły ponadwyznaniowej, tzw. symultanicznej. Biskupiccy rodzice nie chcieli wyrazić zgody, by do ich szkoły uczęszczali dzieci innych wyznań. Praktycznie do I wojny światowej obie szkoły zachowały charakter wyznaniowy.

W życiu politycznym Biskupic i powiatu zarówno Borsig, jak i dyrektor Carl Brätsch, sprawujący po jego śmierci (†1878) kuratorium nad niepełnoletnimi dziećmi, nie brali zbyt czynnego udziału. Obaj zasiadali od 1874 roku w kreistagu, z racji kurialnego systemu, ale w jego posiedzeniach nie uczestniczyli. Podobnie było z władzami gminnymi, gdzie zasiadał ten drugi. Pewna aura tajemniczości, towarzysząca Borsigom, legła u podstaw fantastycznych opowieści na ich temat i ich bogactwa. Widać w tym też próby „oswojenia” i „przyswojenia” tej tradycji przez słowiańskich Górnoszlązaków. Dotarły one nawet do niemieckiej lokalnej prasy, gdzie w sposób nieco legendarny pisywano, że pierwsze inwestycje zostały poczynione przez Augusta za radą przypadkowo spotkanego w berlińskiej gospodzie nieznanego, który ułatwił mu wzięcie pożyczki. Podobnie z braku bliższej znajomości stanu rzeczy i z wpisywania nowego elementu na mapę społeczną wynikały lapsusy „Katolika”, który po śmierci Alberta, rozważając wielkość i podział majątku firmy pisał o „Borzygu”.

Lepiej wyglądało to na zbudowanym w tym okresie na terenach huty osiedlu, które pod koniec lat siedemdziesiątych uzyskało ostateczny kształt. Ogółem do dyspozycji mieszkańców oddano 70 domów. Kolonię podzielono na dwa kompleksy: północny dla kadry i urzędników i południowy dla robotników, gdzie wzniesiono 2-3 kondygnacyjne budynki z mieszkaniami dla 10-12 rodzin. Dzięki hutniczej gazowni ulice już wtedy były oświetlone. Całość uzupełniał „Hüttengasthaus” oraz Park Hutniczy z kręgielnią i pawilonem muzyczno-tanecznym, który szybko stał się nowym centrum życia kulturalnego miejscowości.

wurden. Bereits in den späten 1870er Jahren funktionierte dort auch ein Konsumgeschäft, das von dem Betrieb unterstützt wurde. Auf dem werkseigenen Gelände befanden sich zwei Bahnhöfe, die nicht nur dem Warentransport, sondern auch dem Personenverkehr in Richtung Gleiwitz und Beuthen dienten. Von der wachsenden Bedeutung der Siedlung zeugt ferner die Eröffnung eines Standesamtes sowie einer Post- und später auch einer Fernschreiberstelle.

Trotz Urbanisierung blieb jedoch die bäuerliche Tradition weiterhin lebendig: Die Arbeiter züchteten Tiere, sogar Schweine, und bewirtschafteten kleine Felder, die ihnen von dem Betrieb zur Verfügung gestellt wurden.

Nicht alle genossen jedoch die guten Seiten des Lebens in der Siedlung: Jede Woche konnte man in der Presse Berichte über Diebstähle, Selbstmorde und verlassene tote Säuglinge lesen, was auf hohe soziale Kosten des Wandels hinweist. Ähnliche, wenn nicht größere Probleme, traten auch in Biskupitz auf. Dies bestätigt eine Liste von einigen zehn Einwohnern aus beiden Teilen der Ortschaft (vor allem Arbeitern), die an der Trunksucht litten. Kraft Entscheidung der Gemeindebehörden durften sie weder Alkohol kaufen noch Gaststätten betreten. Gegen die Trunksucht hat auch der Firmenvorstand gekämpft, indem er in dieser Zeit den Arbeitern verboten hat, die Hüttengaststätte lohntags zu besuchen, was sich aber als eher unwirksam erwiesen hat.

Ein neues Problem, mit dem sich oft „Katolik“ beschäftigte, war das Verhalten von jungen, in den Gruben und anderen Werken arbeitenden Mädchen. Nicht nur ihre Kleidung, aber auch selbstständiges Besuchen von Tanzfesten und spätes Heimkehren hielte man für sittenlos. Vielleicht aber waren das schon die Anfänge von der Frauenemanzipation.

Die Verwaltung von Biskupitz lag immer noch in den Händen der Einheimischen. Wenn man nach Familiennamen beurteilen sollte, wären das vor allem slawische Oberschlesier. Dass sie Alteingesessenen waren, bestätigen auch deren Berufe. Im Laufe der Zeit findet man allerdings auch hier Arbeiter des Borsigwerks. Und dies ist nicht das einzige Anzeichen dafür, dass die Patronatssiedlung und das Dorf seit dem Ende der 1870er Jahre nach und nach zusammenwuchsen. Es gab viele Anlässe zum gemeinsamen Handeln, nicht zuletzt Wohlfahrtsaktionen. Beispielsweise wurde 1888 eine gemeinsame Spende für Überschwemmungsopfer in Deutschland durchge-

Osiedle spełniało też inne funkcje. Na Placu Targowym organizowano co poniedziałek targ, na którym sprzedawano produkty rolnicze, ryby i zwierzęta oraz ubrania, materiały i napoje. Już pod koniec lat siedemdziesiątych działał tam konsum (mówiąc językiem dzisiejszym sklep wielobranżowy), także wspierany przez firmę. Na gruntach „Borsigwerku” znajdowały się dwie stacje kolejowe, które poza obsługą produkcji umożliwiały wyjazd do Gliwic lub Bytomia. O rosnącej roli osiedla świadczy również umieszczenie na nim urzędu stanu cywilnego, punktu pocztowego, a później telegrafu.

Jednak obok tej urbanizacji, widać tam też przeniesienie chłopskiej tradycji, choćby w hodowaniu przez robotników zwierząt, nawet świń oraz uprawianiu oddanych im przez firmę małych poletek. Nie wszyscy też korzystali w ten sam sposób z możliwości kolonii. Co tydzień w prasie można znaleźć informację o kradzieżach, samobójstwach i porzuconych martwych dzieciach, co wskazuje na duże koszty społeczne tych przemian. Podobne, jeśli nie wspólne problemy w coraz większej mierze stawały się udziałem również samych Biskupic. Świadczy o tym chociażby lista kilkunastu osób (przeważnie robotników) będących notorycznymi pijakami, zamieszkających w obu częściach miejscowości, którym zarząd gminny zakazał podawania alkoholu i przebywania w gospodach.

Nowym problemem, który wielokrotnie poruszał „Katolik”, było zachowanie się młodych dziewcząt, pracujących na kopalniach i innych zakładach przemysłowych, co już uznawano za niezgodne z naturą. Za nieobyczajne uznawano nie tylko ich stroje, ale samodzielne wychodzenie na zabawy i późne powroty. Jednak w tej kwestii można dopatrywać się też początków emancypacji kobiet.

Władze w całych Biskupicach w dalszym ciągu sprawowali miejscowi. Sugerując się nazwiskami byli to przede wszystkim słowiańscy Górnolązacy, a ich zawody wskazywały, że pochodzącą z rodzin zasiedziały. Jednak w miarę upływu lat i w tym gronie pojawiają się zatrudnieni w Borsigwerku. To nie jedyny sygnał o zraśnianiu się od końca lat siedemdziesiątych osiedla patronackiego z wsią. Powodów do wspólnych działań nie brakowało, jak choćby akcje dobroczynne. Na przykład wspólna zbiórka dla ofiar powodzi w Niemczech z 1888 roku, do której podobny wkład wnieśli robotnicy walcowni, kopalń i gazowni oraz mieszkańcy Biskupic.

Zresztą w tego typu akcjach prześcigały się wszystkie organizacje społeczne, powstające w tym czasie w całym powiecie jak grzyby po

führt. Arbeiter des Walzwerkes, der Zechen und des Gaswerkes sowie die Einwohner von Biskupitz waren daran gleichermaßen beteiligt.

Aktionen dieser Art organisierten übrigens mit großer Häufigkeit alle gesellschaftlichen Organisationen, die zu dieser Zeit im ganzen Kreis buchstäblich wie Pilze aus dem Boden schossen. Vor allem in der Weihnachtszeit wurden verschiedene Spenden, Konzerte und Auftritte von „lebenden Bildern“ veranstaltet. Auch dieser Bereich wurde jedoch nach den Regeln des Kulturkampfes beurteilt, so dass der liberale „Zabrzer Anzeiger“ mit Bedauern feststellte, dass diese Aktionen einen konfessionellen Charakter hatten - zu Ungunsten der Armen und anderer Bevölkerungskreise.

Zum modernen Volk

Nach dem Ausgleich des Staates mit der Kirche in den 80-er Jahren wurden die traditionellen religiösen Veranstaltungen wieder mit alter Intensität gefeiert. Von Jahr zu Jahr kamen nach Biskupitz immer mehr Menschen zu dem Ablass im Juni. Sein religiöser Charakter wich immer mehr einem Volksfest. Die Presse berichtete über die Verkaufsstände auf dem Ablassmarkt, die überfüllten Gaststätten und Gärten. Den Prozessionen und heiligen Messen wurde weniger Achtung geschenkt. Erwähnenswert wäre, dass diese Tradition auch von dem Ortsteil Borsigwerk übernommen wurde, wo am Ablassstag im Hüttenpark Konzerte stattfanden. Genauso bescheiden informierte der „Zabrzer Anzeiger“ über die traditionellen Wallfahrten im Sommer. Auch wenn kurz gefasst, geben die Pressenotizen Aufschluss über die Stärke dieser Form oberschlesischer Religiosität. Beispielsweise erfährt man aus den Texten, dass innerhalb von wenigen Tagen zwei große Wallfahrten stattfanden. Erst pilgerten mehrere Tausend Gläubige aus Zabrze und den benachbarten Pfarrgemeinden nach St. Annaberg. Am Abschlusstag dieser Wallfahrt pilgerten wieder ca. 1000 Einwohner von Biskupitz nach Deutsch Piekar.

Im öffentlichen Leben des Ortes selbst fingen erneut die kirchlichen Feierlichkeiten, wie Umzüge am Fronleichnam oder die erste Kommunion, an, die führende Rolle zu spielen. Die zweite fand für jede Sprachengruppe separat statt, wobei die Anzahl von Kindern, die die Religion auf deutsch lernten, zunahm. Jede von diesen Feierlichkeiten hatte eine Form vom öffentlichen Glaubensbekenntnis in

deszczu. Szczególnie w okresie Świąt Bożego Narodzenia organizowane były różnego rodzaju zbiórki, koncerty i występy „żywych obrazów”. Także ta kwestia podlegała regułom kulturkampfu i liberalny „Zabrzer Anzeiger”, z żalem informował, że mają one konfesyjny charakter, na czym cierpią nie tylko biedni.

W stronę nowoczesnego narodu

Od końca lat osiemdziesiątych, po ugodzie kościoła z państwem, do dawnej świetności powróciły tradycyjne imprezy religijne. W Biskupicach z roku na rok przybywało uczestników czerwcowego odpustu, który miał jednak w coraz mniejszym stopniu charakter religijny, a w coraz większej mierze nabierał cech festynu ludowego. Prasa opisywała przedkościelne „budy” z wszelakimi towarami na Ablassmarkt oraz przepełnione gospody i ogródki. Niewiele miejsca poświęcano towarzyszącym mu procesjom wiernych i mszom św. Warto odnotować, że także w tę tradycję włączył się już Borsigwerk, gdzie w Parku Hutniczym w dzień odpustu odbywały się koncerty. „Zabrzer Anzeiger” równie skąpo informuje o przebiegu tradycyjnych pielgrzymek letnich. Jednak już te notki pokazują trwałą siłę tej formy religijności Górnolązaków. By przywołać wiadomości tylko z jednego roku, to w przeciągu kilku dni odbyła się najpierw wielotysięczna pielgrzymka z Zabrze na Górę św. Anny, do której dołączały okoliczne parafie. Po czym, w dniu jej powrotu, wyruszyła kolejna liczna pielgrzymka z Biskupic do Piekara, w którą wyruszyło 1000 osób.

W życiu publicznym samej miejscowości ponownie dominującą rolę zaczęły odgrywać uroczystości kościelne, takie jak procesja w Boże Ciało czy pierwsza komunia. Ta druga odbywała się dla obu grup językowych z osobna, z coraz większą liczbą dzieci pobierających naukę religii w języku niemieckim. Każda z nich również miała charakter publicznego wyznania wiary w formie procesji z chorągwiami i orkiestrą. Proboszcz przybywał po dzieci pod klasztor sióstr, skąd udawano się do kościoła wspólnie z nauczycielami, rodzinami i innymi mieszkańcami.

Miejsce katolicyzmu w życiu Biskupic pokazuje też sposób powołania w 1886 roku nowego proboszcza, ks. Ignacego Spendla, który został przeniesiony tutaj z Lipin. W Biskupicach wystawiono z tej okazji 18 bram powitalnych. Przed Rudą oczekiwało na kapłana 16 młodzieńców na koniach, którzy towarzyszyli mu na ostatnim eta-

der Prozession mit Fahnen und Orchester. Der Pfarrer kam zum Kloster von Schwestern, nahm die Kinder mit, und gemeinsam mit Lehrern, Familien und anderen Einwohnern ging man in die Kirche.

Der Rang vom Katholizismus im Leben von Biskupitz wurde auch 1886 im Empfang vom neuen, aus Lipiny hierher versetzten Pfarrer Ignacy Spendel dargestellt. In Biskupitz hat man aus diesem Anlass 18 Tore aufgebaut. Vor Ruda warteten auf ihn 16 junge Reiter, die ihn auf der letzten Etappe der Reise zum neuen Kirchspiel begleiteten. Alle Bewohner mit Selbstverwaltungsbehörden und dem Kirchenvorstand an der Spitze warteten auf ihn vor dem Dorfe und führten ihn danach gemeinsam durch das Dorf zur Kirche, wo vor dem letzten Tor der Dekan wartete. Nach einem feierlichen Gottesdienst folgte der ebenso feierliche Einzug in die Pfarrkirche.

Vo der Bedeutung der Katholiken zeugt die Art und Weise, wie sie und die Kreisbehörden 1888 Kardinal Georg Kopp empfangen. Das hätte man wohl nur mit Kaiserbesuch vergleichen können, falls der Letztere einmal hier seine Reise zum Fürsten von Pleß unterbrochen hätte. Von dem geplanten Besuch, dem Programm und den Veränderungen im Programm informierte die Presse bereits viel früher. Am Vortage des Besuches wurde ein Begrüßungsadresse veröffentlicht. Der Kardinal wurde an einem an der Kreisgrenze aufgestellten Tor von den Kreisbehörden und dem Landrat v. Falkenhayn begrüßt. Während der Durchfahrt jubelten ihm die Einwohner des Kreises zu. Am darauffolgenden Tag, bereiste der Kardinal nach der Firmung den Kreis in einer offenen Kutsche.

Während des Kardinalbesuches tritt der 1875 gegründete Biskupitz-Borsigwerker Männerchor „Liederkranz“, mehrmals auf. Das Ziel dieses Vereins war neben Pflege des Liedgutes auch Bildung aller gesellschaftlichen Schichten. Dabei hatten wir also mit einem schichtenübergreifenden Verein zu tun, in dem sich Angestellte, Arbeiter und Bauern begegneten. Die Aktivitäten des Chors umfassten neben den allwöchentlichen Treffen und Auftritten zu verschiedenen Anlässen auch ein geselliges Beisammensein: Im Herbst wurde der Vereinsfest veranstaltet, im Karneval eine Feier und im Sommer ein Ausflug, an dem Angehörige und Bekannte teilnehmen konnten. Welche Lieder der Chor zu damaliger Zeit sang, ist nicht bekannt. Was wir wissen ist, dass es deutschsprachige Lieder waren, obwohl der Dirigent, der Kirchenorganist Janitzek, genauso wie die meisten Chormitglieder zweisprachig war. Am Beispiel der Chöre



Kąpielisko/Freischwimmbad

pie podróży do nowej parafii. Wszyscy mieszkańcy, na czele z władzami samorządowymi i zarządem kościelnym oczekiwali na niego w procesji przed Biskupicami i wspólnie przeprowadzili go przez wioskę do kościoła, gdzie pod ostatnią bramą oczekiwał dziekan. Po uroczystej mszy św. nastąpiło uroczyste wprowadzenie na farę.

O znaczeniu katolików może świadczyć sposób podejmowania przez nich i władze powiatowe w 1888 roku kardynała Georga Koppa, który można by porównać tylko z wizytą cesarską, gdyby ten choć raz zatrzymał się tutaj w drodze do księcia pszczyńskiego. O zbliżającej się wizycie prasa donosiła z wielodniowym wyprzedzeniem, informując też czytelników o jej programie i zmianach. W przeddzień opublikowano powitalny adres. W dniu przyjazdu pod wystawioną na granicy powiatu bramą witały go władze powiatowe, na czele z landratem. W szpalerach i girlandach witał go też cały powiat. Kolejnego dnia, po przeprowadzeniu bierzmowania, kardynał dokonał uroczystego objazdu powiatu w otwartym pojeździe.

Podczas całego pobytu biskupa wielokrotnie występował biskupicko-borsigwerski chór męski „Liederkranz”, który miał już wtedy kilkunastoletnią historię, gdyż powstał w 1875 roku. Cele stowarzyszenia zakładały obok kultywowania pieśni także kształcenie

sieht man, dass Biskupitz in vielen Bereichen fortschrittlicher war als die Kreishauptstadt, denn der Zabrzer Chor „Liedertafel“ wurde erst zu einem späteren Zeitpunkt gegründet.

Bemerkenswert ist, dass überkonfessionelle und schichtenübergreifende Vereine im Prinzip früher entstanden, als ihre konfessionellen Pendanten. Oft wurden die ersteren in Bereichen gegründet, in denen religiöse Vereine nur schwer Fuß fassen konnten. Sowohl der Schachklub „Glück auf“ als auch der Radfahrerverein von Borsigwerk (gegründet bereits 1888!) hatten ihre Mitglieder in ganzem Kreis. Allgemeiner Beliebtheit erfreuten sich auch Turnvereine und Übungen der freiwilligen Feuerwehren. Die ersten Informationen über freiwillige Feuerwehr in Biskupitz stammen aus dem Jahr 1885 und beziehen sich auf den Probetrieb einer neuen Löschanlage vor der Hüttengaststätte.

Die gerade erwähnte Gaststätte und der Hüttenpark fungierten als Treffpunkt verschiedener örtlicher und Zabrzer Vereine. Sie alle veranstalteten hier ihre Jubiläums-, Wohlfahrts- und Gesellschaftsveranstaltungen. Auch traten hier Orchester auf und wurden Gäste von außerhalb des Industriegebietes empfangen, die die Werke und die Siedlung besichtigten. Hervorzuheben ist überdies die Tatsache, dass Vereine dieser Art meistens Einwohner beider Ortsteile verbanden, was gewöhnlich in ihren Namen vermerkt wurde.

Anders sah es bei dem Kriegerverein aus, der – obwohl ihm Veteranen aus beiden Ortsteilen angehörten, gewöhnlich nur im Rahmen der Patronatssiedlung tätig war. Sowohl in Biskupitz-Borsigwerk als auch in Zabrze entstanden die Kriegervereine 1873. In der ersteren Ortschaft hatte er anfangs mehr als 100 Mitglieder, während dem Zabrzer Verein über 200 Veteranen angehörten. Bekannt ist die soziale Zusammensetzung nur des Zabrzer Vereins: 1880 hatte er 165 Mitglieder: davon 13 Kaufleute, 29 Handwerker, 49 Arbeiter und 74 Angestellte. Obwohl die letztgenannte Gruppe in großer Mehrheit war, wurden auch andere soziale Schichten vertreten. Wenn der Zeitschrift „Katolik“ Glauben geschenkt werden kann, waren die meisten Mitglieder des Biskupitzer Kriegervereins katholisch und sprachen kein Deutsch, obwohl dies die Sitzungssprache war.

Zwar warf der „Katolik“ dem Verein vor, durch Verbreitung des liberalen Gedankengutes gegen die Kirche zu kämpfen, allerdings hätten Vorwürfe dieser Art an alle Vereine gerichtet werden können, Radfahrer eingeschlossen. Was die Kriegervereine von anderen

wszystkich warstw społeczeństwa. Była to więc organizacja międzystanowa, w której spotykali się urzędnicy, robotnicy i chłopi. Działalność jego, obok cotygodniowych spotkań, występów przy różnych okazjach i zjazdach podobnych chórów, miała też charakter towarzyski: jesienią odbywało się święto stowarzyszenia, w karnawale zabawa, a latem wycieczka z rodzinami i znajomymi. Nie wiadomo, jakie pieśni wykonywał chór w tym okresie, ale śpiewano je w języku niemieckim, chociaż zarówno organista parafialny Janitzek, długoletni dyrygent, jak i większość członków, byli dwujęzyczni. Na przykładzie chórów widać, że Biskupice wyprzedzały na licznych polach siedzibę powiatu, gdyż tamtejszy „Liedertafel” powstał później.

Zwraca uwagę fakt, że nowe, ponadwyznaniowe i międzygrupowe stowarzyszenia wyprzedzały podobne organizacje stricte wyznaniowe bądź powstawały na obszarach trudnych do objęcia przez grupy religijne. Członków z całego powiatu posiadał zabrzański klub szachowy „Glück auf”, jak i klub kolarski na Borsigwerku (powstały już w 1888 roku!). Powszechne zainteresowane mieszkańców wzbudzały turnvereiny (towarzystwa gimnastyczne). Podobnie było z ćwiczeniami ochotniczych straży pożarnych. Z Biskupic informacje o działalności OSP pochodzą już z 1885 roku. Dowiadujemy się tego przy okazji relacji z próby nowego urządzenia gaśniczego, która odbyła się na placu przed Gospodą Hutniczą.

Poprzednią uwagę można by opatrzyć komentarzem: jak zazwyczaj, gdyż wspomina gospoda i Park Hutniczy stanowiły miejsce spotkań różnorodnych stowarzyszeń miejscowych i częstych odwiedzin zabrzańskich. Wszystkie one organizowały tutaj spotkania rocznicowe, dobroczynne i towarzyskie. Występowały tutaj też okoliczne orkiestry i podejmowano gości spoza okręgu przemysłowego, którzy zwiedzali zakłady i osiedle. Co warto odnotować, tego rodzaju biskupickie organizacje łączyły mieszkańców z obu części, co zazwyczaj podkreślano już w nazwie.

Nieco inaczej wyglądało to w przypadku kriegervereinu, związku weteranów wojennych, który chociaż także łączył kombatanatów z obu części, to zazwyczaj umiejscawiano go tylko na osiedlu patronackim. Zarówno w Biskupicach-Borsigwerku jak i w Zabrze kriegerverein powstał w 1873 roku. W tej pierwszej miejscowości liczył on na początku ponad 100 członków, a w Zabrze w tym okresie dorobił się ich ponad 200. Skład społeczny organizacji znamy

modernistischen Verbänden unterschied, war die in der Satzung festgeschriebene „Verbreitung patriotischer Haltungen im Volk“ durch das Begehen von historischen Jahrestagen. In dieser Zeit waren es tatsächlich die Kriegervereine, die das Sedanfest und den Geburtstag des Kaisers feierten, in deren Rahmen man an die zwei grundlegenden Bezugspunkte des damaligen deutschen Nationalismus erinnerte: den Ruhm des deutschen Soldaten und den Kaiser.

Der Sedantag wurde Anfang September in dem mit Fahnen dekorierten Zabrze immer lange gefeiert. Erster Punkt der Feierlichkeiten war der Zapfenstreich des Kriegervereins am Vortrage des Gedenktages. Der Sedantag begann mit Dankgottesdiensten in allen Kirchen und in der Synagoge. Gesellschaftliche Vereine mit ihren Fahnen und die Einwohner sammelten sich am größten Platz der Ortschaft. Zu Beginn der Feierlichkeiten trat gewöhnlich eines der vielen in der Gegend tätigen Orchester auf; Chöre sangen patriotische Lieder. Nach offiziellen Reden und den Lebehochrufen zu Ehren des Kaisers und des Reiches begann hier und in der ganzen Ortschaft ein Volksfest mit weiteren Auftritten, Tänzern, Bier usw. Zum Abschluss erleuchteten abends Feuerwerke den Himmel. Mit der Zeit nahmen an den Feierlichkeiten immer mehr Einrichtungen und Einwohner teil. Spätestens in den frühen 1880er Jahre begann man auch in Borsigwerk den Sedantag auf eine ähnliche Weise zu feiern. Dies galt auch für die Schulen.

Bereits zum Ende der 1880er Jahre ließen sich im ganzen Kreis die ersten Erscheinungen der Vorstellungsgemeinschaft im breiteren Sinne beobachten. In der lokalen Presse erscheinen immer häufiger historische Beiträge aus der Geschichte „Deutschlands“; man begann, die Jahrestage der preußischen Siege zu feiern, es verbreitete sich der Kult Bismarcks, durchgeführt wurden nationale Spendensammlungen. Übrigens erreichte Borsigwerk das beste Ergebnis im Rahmen der Spendensammlung anlässlich des 70. Geburtstages Bismarcks (664 Mark von insgesamt 2718).

In diesem Jahrzehnt wurden deutlicher als bisher die Anzeichen dafür sichtbar, dass die Entwicklung der deutschen Gesellschaft nicht dermaßen konfliktfrei verlief, wie man sich aus der Perspektive der modernen Vereine hätte denken können. In Oberschlesien tauchten innerhalb der neuen Gesellschaft und des neuen Staates zwei Risse auf: die Arbeiterfrage und die nicht einheitliche ethnische und nationale Zusammensetzung der Bevölkerung. Das politische

dokładnie tylko z tej drugiej miejscowości: w 1880 roku należało do niego 165 osób z czego 13 kupców, 29 rzemieślników, 49 robotników i 74 urzędników. Chociaż przewaga tych ostatnich była znaczna, to jednak obecne były w nim też inne warstwy społeczne. Jeśliby wierzyć „Katolikowi”, to w biskupickim kriegervereinie większość stanowili miejscowi katolicy, na dodatek nie rozumiejący języka niemieckiego, w którym prowadzone były jego spotkania.

Co prawda cytowany „Katolik” zarzuca mu walkę z Kościołem przez szerzenie myśli liberalnej, ale takie zarzuty można było skierować pod adresem większości nowych organizacji, łącznie z cyklistami. To co wyróżnia kriegervereiny w spektrum modernistycznych stowarzyszeń, to zapisane już w ich statutach „szerzenie patriotycznej postawy w narodzie” poprzez świętowanie historycznych rocznic. W tym czasie to przede wszystkim z nimi wypada wiązać organizację świąt narodowych: zarówno Sedanfest (od zwycięstwa na Francuzami w 1870 roku) jak i rocznicy urodzin cesarza, gdzie odwoływało się do chwały oręża niemieckiego i cesarza – podstawowych punktów odniesienia niemieckiego nacjonalizmu tej doby.

Przypadająca na początku września rocznicę sedańską celebrowano początkowo w udekorowanej stolicy powiatu. Rozpoczynał je już w przeddzień capstrzyk kriegervereinu. Rankiem w dniu obchodów odbywały się we wszystkich kościołach i synagodze nabożeństwa dziękczynne. Miejscowe i okoliczne organizacje społeczne przybywały na zaproszenie weteranów ze sztandarami na największy plac w miejscowości. Tam też przybywali mieszkańcy. Uroczystości rozpoczynał występ jednej z licznych w okolicy orkiestr, a chóry wykonywały pieśni narodowe. Po oficjalnych przemowach i wiwatach ku czci cesarza i Rzeszy rozpoczynał się tutaj i w całej miejscowości ludowy festyn z kolejnymi występami, tańcami, piwem itd. Wieczorem, na zakończenie święta, urządzano fajerwerki. Stopniowo krąg instytucji i osób obchodzących to święto rozszerzał się. Przynajmniej od początku lat osiemdziesiątych podobne obchody organizowano na Borsigwerku, jak zwykle w Parku Hutniczym. Podobnie obchodziły to święto szkoły.

Już pod koniec lat osiemdziesiątych w skali całego powiatu pojawiały się pierwsze odwołania do szerszej wspólnoty wyobrażonej. W prasie lokalnej coraz częściej pojawiały się materiały historyczne z dziejów „Niemiec”, zaczęto obchodzić rocznice wielkich bitew pruskiego oręża, szerzył się kult Otto v. Bismarcka i zbiórki na cele

Programm des deutschen Staates und der liberalen Regierungseliten war ähnlich und sah einen Anschluss an die bestehende Struktur unter Verzicht auf die Verbesserung der materiellen Existenz und auf die kulturelle Ausstattung vor. Aus nachvollziehbaren Gründen stießen diese Bestrebungen sowohl bei Arbeitern als auch bei slawischen Oberschlesiern auf einen Widerstand. Übrigens war die Einstellung der polnischen Bewegung gegenüber den Sozialdemokraten genauso negativ, wie die der deutschen Gruppierungen. Karol Miarka behauptete, die fehlenden Erfolge dieser Strömung und der Untergang der ersten sozialistischen Gruppen (u.a. auch in Borsigwerk) seien sein Verdienst gewesen.

An dieser Stelle möchte ich an die lokalen Formen hinweisen, auf deren Grundlage Bindungen der Arbeiterschaft an ihren Betrieb und den deutschen Staat hergestellt werden sollten. Populär waren in den Hütten und Zechen des Kreises Zabrze die so genannten Freibierfeste. Ähnliche Feste, wenn auch in einem geringeren Umfang, wurden auch im Hüttenpark von Borsigwerk veranstaltet. Die Bergmannfeste veranstaltete man getrennt für Angestellte und Arbeiter. Seit den 1880er Jahren ließen sich auch andere Formen von Betriebsfeiern beobachten, die für langjährige Mitarbeiter nach 25 Arbeitsjahren veranstaltet wurden. Diese wurden in Anwesenheit eines bestimmten Teiles der Belegschaft nach der Rede des Betriebsdirektors mit silbernen Uhren mit Darstellung August Borsigs (man vergab auch Medaillons mit Darstellungen des Vaters und des Sohnes) sowie mit Geldsummen beschenkt. Etwas gehobener verliefen die Jubiläumsfeiern der höheren Angestellten, die eine goldene Uhr und eine höhere Geldsumme erhielten. Abgeschlossen wurden die Feier gewöhnlich mit einem gemeinsamen Abendessen und Feuerwerken. Auf diese Weise wurde auch das 25. Arbeitsjubiläum des Betriebsdirektors Brätsch gefeiert. Diese Veranstaltung ergänzten Theateraufführungen, ein Ball für Angestellte und ein Fackelzug zu Ehren des Direktors.

Das traditionelle Barbarafest und das Fest des heiligen Florians, des Schutzpatrons der Hüttenarbeiter, wurde jährlich in einer Form begangen, die sich bis zum heutigen Tage kaum änderte: Die Mitarbeiter der einzelnen Werksabteilungen nahmen an Gottesdiensten teil, um die Feierlichkeiten dann in ihren Werken fortzusetzen.

Nicht weniger bedeutende waren die Versuche von „unseren Herren“ – wie man in Biskupitz die Borsigs anfang zu nennen – die Rol-

narodowe. Nawiasem mówiąc na 70-lecie „żelaznego kanclerza” zebrano w Borsigwerku najwięcej pieniędzy w skali całego powiatu (664 marki na 2718).

W dekadzie tej w szerszej mierze niż dotychczas pojawiły się też sygnały wskazujące, że kierunek rozwoju społeczeństwa niemieckiego nie przebiega tak bezkonfliktowo, jak to można było sądzić z perspektywy modernistycznych stowarzyszeń społecznych. Dwie rysy w coraz większym stopniu zaczęły ciążyć nowemu społeczeństwu i państwu na Górnym Śląsku. Po pierwsze to kwestia robotnicza, a po drugie różny skład etniczny i narodowy mieszkańców regionu. Program polityki społecznej państwa niemieckiego i rządzących elit liberalnych był podobny – włączenie (się) ich do istniejącej struktury kosztem warunków egzystencji bądź wyposażenia kulturalnego. Ze zrozumiałych względów napotykało to opór zarówno robotników, jak i słowiańskich Górnoszlazaków. Skądinąd postawa ruchu polskiego wobec socjaldemokracji była równie negatywna jak ugrupowań niemieckich, a Miarka sobie przypisywał niewielkie jej sukcesy w regionie i upadek pierwszych kółek (m.in. na „Borsiku”) socjalistycznych.

W tym miejscu chciałbym jednak zwrócić uwagę na lokalne formy budowy więzi załogi z własną firmą i państwem niemieckim. W kopalniach i hutach powiatu zabrzańskiego popularne były święta zakładowe, tzw. Freibierfest. Podobne imprezy organizowano również w Borsigwerku, choć o mniejszej skali. Także do tego wykorzystywano Park Hutniczy, a „Bergmannfest” urządzano osobno dla kadry i robotników. Od lat osiemdziesiątych pojawiają się wiadomości o innych formach świętowania w firmie w postaci 25-lecia pracy poszczególnych zatrudnionych. Dla wszystkich pracowników przebiegały one w sposób podobny. W obecności stosownej części załogi, po przemówieniu dyrektora, jubilaci otrzymywali srebrne zegarki z wybitą podobizną Augusta Borsiga (dawano także osobne medaliony z podobizną ojca i syna) oraz nagrody pieniężne. Nieco bardziej uroczyste przebiegało to dla wyższych urzędników, gdzie poza złotym zegarkiem i wyższą premią finansową urządzano kolację i fajerwerki. W ten sam sposób uczczono również 25-lecie pracy firmy dyrektora Brätscha. Uroczystość uzupełniły występy teatralne, bal dla urzędników i pochod załogi z pochodniami ku czci szefa.

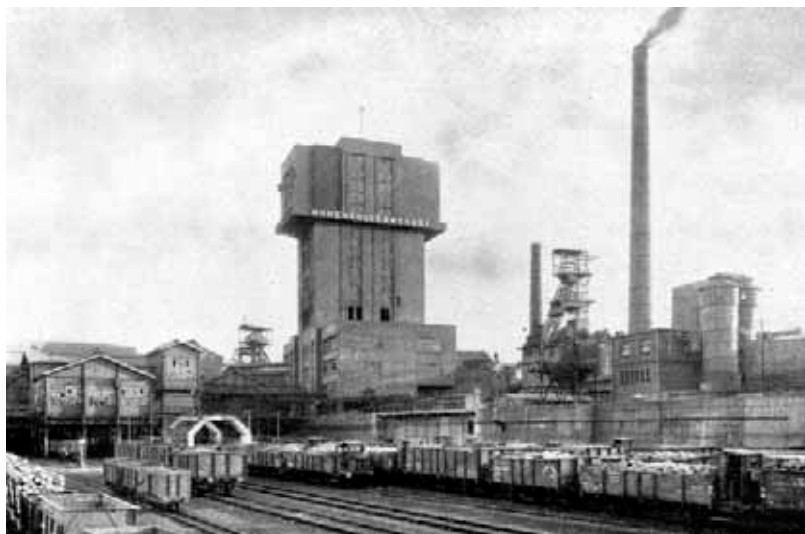
Corocznie obchodzono na Borsigwerku tradycyjną Barbórkę i św. Floriana, patrona hutników, w sposób podobny do dzisiejszego:

le vom Patron des Ortes zu übernehmen. Schon in den 80er Jahren bemühte sich die Firmenführung z. B. darum, dass die Mitarbeiter die Kartoffeln billiger kaufen konnten, worüber auch „Katolik“ beifällig schrieb.

In Bezug auf die zwei untersuchten Jahrzehnte kann von nennenswerteren Aktivitäten der Arbeiterorganisationen, die erst an der Schwelle der 1880er und 1890er Jahren zu entstehen begannen, nicht gesprochen werden. Neben der Sozialdemokratie erlangte die polnische Bewegung den Rang des zweitgefährlichsten Feindes des Reiches. Allerdings kann auch in dieser Hinsicht nicht von deren breiteren Entwicklung gesprochen werden. Vielmehr lässt sich der einseitige Druck seitens des deutschen Staates und eines Teiles der Öffentlichkeit beobachten, wobei – auch wenn es die Fachliteratur anders will – dieser Druck weder so stark noch so verbreitet war. Dies galt auch für die Siedlung Borsigwerk.

Nicht einmal die preußischen Behörden waren konsequent. Auf verschiedenen Verwaltungsebenen findet man, vor allem noch in den 1870er Jahren Notizen, die in polnischer Sprache oder in einer Sprache, die man für polnisch hielt, verfasst wurden. Noch 1879 erinnerte der Landrat niedrigeren Behörden, dass alle Bekanntmachungen in beiden Sprachen zu erstellen waren, so dass auch in der Presse zweisprachige Informationen über Gemeindesitzungen erschienen. Auch in den 1880er Jahren und später hatten die Kreisbehörden nichts gegen z.B. zweisprachige Werbung für Hebammen-Kurse und Werbung für polnischsprachige Literatur für Hebammen im Kreisblatt. Deutlicher war dies in Firmen und Wirtschaftsinstitutionen zu sehen. Anzeigen der Handwerker, Kaufleute und ihrer Vereinigungen erschienen gewöhnlich in beiden Sprachen. Auch Stellenangebote der Eisenbahn bei der Suche nach Mitarbeitern wurden zweisprachig verfasst. Wie die sprachliche Realität in den Industriebetrieben aussah, beweist ein Stellenangebot des Borsigwerkes, in dem für Ziegelei und Maschinenwerk nach zweisprachigem Personal mittleren Grades gesucht wurde.

Zweifelsohne wurde doch in den 80er Jahren der Germanisierungskurs des Staatsapparats verstärkt. So erinnerte der Landrat in seinen Verordnungen daran, dass Deutsch die Amtssprache war, dass der Gebrauch der polnischen Sprache am Arbeitsplatz verboten war und Mitarbeiter ohne ausreichende Deutschkenntnisse zu entlassen waren. Eine ähnliche Verordnung wurde von der Eisenbahn



Krajobraz górnośląski/Oberschlesische Landschaft

poszczególne załogi rozpoczynały go nabożeństwem w kościołach. Później następowały uroczystości na poszczególnych kopalniach.

Nie mniej istotne były próby przejmowania przez „naszych panów” – jak zaczęto nazywać w Biskupicach Borsigów – roli patrona miejscowości. Już w latach osiemdziesiątych władze firmy starały się na przykład zapewnić pracownikom dostęp do tańszych kartofli, o czym z uznaniem pisał także „Katolik”.

W ciągu całego omawianego dwudziestolecia trudno mówić o poważnej działalności jakiś organizacji robotniczych, które zaczęły powstawać dopiero na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Obok socjaldemokracji do rangi drugiego wroga Rzeszy awansował ruch polski. Jednak także w tym przypadku trudno mówić o jego szerszym rozwoju. Raczej można dostrzec zjawisko jednostronnego nacisku państwa niemieckiego i części opinii publicznej, który – zresztą wbrew literaturze naukowej – też nie był tak silny i powszechny, także na „Borsigwerku”.

Nawet władze pruskie nie były w swych działaniach konsekwentne. Na różnym poziomie władzy, szczególnie jeszcze w latach siedemdziesiątych, można napotkać ich enuncjacje pisane również w języku polskim, czy też za takowy uważanym. Jeszcze w 1879 roku

erlassen und die lokale Presse teilte höflich mit, dass in den Industriebetrieben Personen mit Deutschkenntnissen bevorzugt würden. Diese Bestrebungen, vor allem aber die Verdrängung der polnischen Sprache aus den Schulen, stießen auf einen heftigen Widerstand vonseiten der Zeitschrift „Katolik“. Nach wie vor blieb dies aber ein Konflikt der Eliten, auch wenn zu diesem Zeitpunkt mancherorts schon Formen eines nichtorganisierten Widerstandes auftraten. Beispielsweise verlangten vor Gericht Personen, die über ausreichende Deutschkenntnisse nicht verfügten, Dolmetscher. Mit großer Deutlichkeit konnte man beobachten, dass die preußischen politischen und kulturellen Eliten der Region die kulturelle Ausstattung der slawischen Einwohner ausschließlich als Folklore akzeptierten. Dazu gehörten „Bigus“, „die polnische Bratwurst“ sowie die Erzählung von „zaloczu Chroboka“, mit der erklärt werden sollte, warum Männer in Oberschlesien vor Ostern bzw. Weihnachten tranken. Für sprachliche Gleichberechtigung gab es hier keinen Platz.

Die Bagatellisierung dieser Fragen war in dieser Zeit u.a. auch auf die gesellschaftliche Schwäche der polnischen Bewegung im Kreis Zabrze zurückzuführen. Während Anfang der 1870er Jahre der polnischsprachige „Katolik“ im entfernten Oppeln 56 und im nahe gelegenen Königshütte 301 Leser hatte, abonnierten die Zeitschrift nur 20 Einwohner von Zabrze. Polnische Initiativen im kulturellen Bereich waren weder aktiv noch überdauerten sie lange.

Es sollte auch erwähnt werden, dass vor dem Hintergrund des sich erst im Anfangsstadium befindlichen Konflikts um die Kultur dieser zwei Nationen noch ein weiterer politischer Entwurf existierte. Die katholische Kirche und die Zentrumsparterie hatten ihren eigenen Vorschlag, wie das Funktionieren unterschiedlicher sprachlicher Gruppen geregelt werden sollte. Den Platz der polnischsprachigen Kultur sahen sie im Bereich der Subkultur. Folglich unterstützten sie die sprachlichen Postulate dieser Gruppe auf der Ebene des Alltagslebens und der Elementarschulen. Darunter fielen auch die Bemühungen katholischer Priester um die Aufrechterhaltung der Zweisprachigkeit in ihren Pfarrgemeinden, was sich darin äußerte, dass Kinder aus beiden Sprachgruppen jeweils in der eigenen Sprache auf die Kommunion vorbereitet und Messen in beiden Sprachen gelesen werden sollten. Diese Überzeugung lag dem zweisprachigen Charakter der Wahlkundgebungen der Zentrumsparterie zugrunde. Nicht anders machte es in dieser Zeit Major Szmula, der zweisprachige

landrat przypomniał władzom niższym, że wszystkie ogłoszenia należy przygotowywać w obu językach. Zgodnie z tym zaleceniem w prasie można odnaleźć dwujęzyczne ogłoszenia o zebraniach gminnych. Nawet później, w latach osiemdziesiątych, władze powiatowe nie miały nic przeciwko drukowaniu w kreisblacie np. dwujęzycznych reklam o kursach i polskojęzycznych książkach dla położnych. W jeszcze większej mierze dotyczyło to firm i instytucji gospodarczych. Rzemieślnicy, kupcy i ich organizacje zazwyczaj ogłaszały się w obu językach. Nawet kolej, kiedy poszukiwała robotników, to zamieściła w prasie dwujęzyczne ogłoszenie. O rzeczywistości zakładów pracy świadczy ogłoszenie Borsigwerku, który poszukiwał dwujęzycznego personelu średniego do prac w cegielni i maszynowni firmy.

Niewątpliwie jednak od lat osiemdziesiątych aparat państwowy wzmacniał kurs germanizacyjny. Landrat wydawał rozporządzenia przypominające, że językiem urzędowym jest język niemiecki i w pracy nie wolno posługiwać się językiem polskim, a nie władających dostatecznie językiem niemieckim należy zwolnić. Podobne zarządzenie wydała kolej, a niemiecka prasa lokalna z życzliwością informowała, że poszczególne zakłady pracy będą preferować zatrudnienie pracowników znających język niemiecki. Te sprawy, a przede wszystkim usunięcie języka polskiego ze szkół, wzbudziły żarliwy opór „Katolika”. To był jednak ciągle konflikt elit kulturalnych, choć już wtedy pojawiły się formy niezorganizowanego oporu, np. w sądach, gdzie wzywani domagali się tłumacza, deklarując, że nie znają na tyle języka niemieckiego, aby przedstawić swoje racje. Wyraźnie było widać, że pruskie elity polityczne i kulturalne regionu miejsce dla słowiańskiego wyposażenia kulturalnego mieszkańców widziały już tylko w formie folkloru. Mieścił się w nim „bigus” i „polnische Bratwurst” oraz opowiadka o „zaloczu Chroboka”, tłumacząca czemu mężczyźni na Górnym Śląsku piją przed świętami. Nie było w nim miejsca dla równouprawnienia językowego.

Takie bagatelizowanie tej kwestii wypływało też ze słabości społecznej ruchu polskiego w powiecie zabrzańskim w tym czasie. Na początku lat siedemdziesiątych w samym Zabrze było tylko 20 czytelników „Katolika”, kiedy w odległym Opolu było ich 56, a w pobliskiej Królewskiej Hucie 301. Polskie inicjatywy kulturalne nie rozwinęły zbyt aktywnej i długiej działalności.

Wypada dodać, że obok rysującego się dopiero konfliktu o kultu-

Kandidat dieser Gruppierung. In anderen Situationen nahm man die Hilfe des Biskupitzer Pfarrers Glowatzki in Anspruch.

Trotz deutlichen Spannungen, die auf den wachsenden Druck des Staates zurückzuführen waren, erfuhr die sprachliche Frage in dem untersuchten Zeitraum noch keine Politisierung. Auch kam es zu keinem Konflikt um die Stellung von Sprachen und Gruppen innerhalb der gesellschaftlichen Struktur. Übrigens griffen vor Reichstagswahlen auch politische Gegner der Zentrumspartei nach polnischsprachiger Wahlpropaganda, wobei die Effizienz dieser Handlungen recht gering blieb, was u.a. auch A. Borsig erlebte, indem er gegen einen wenig bekannten Priester Ludwig Edler verlor. Um auf den Schwerpunkt Biskupitz zurückzukommen, soll die Tatsache betont werden, dass diese Unterschiede auch hier sichtbar waren und dass bei Reichstagswahlen die unterschiedlichen Präferenzen von Biskupitz und von Borsigwerk zum Ausdruck kamen. In dem letzteren Ortsteil konnte man gewöhnlich den Sieg des liberalen Kandidaten über den Kandidaten der Zentrumspartei erwarten. Die These, dass dies von der fortgeschrittenen kulturellen Germanisierung der Patronatssiedlung zeugte, geht wohl zu weit, wenn man bedenkt, dass die Siedlungsherren und Betriebsdirektoren die Entscheidungen der Wähler beeinflussen konnten.

Zusammenfassung

In der oberschlesischen Geschichte gelten die 1870er und die 1880er Jahre als die Zeit, in der die Grundlagen einer zivilen Bürgergesellschaft geschaffen wurden. Damit wurden die in den Jahren zuvor aufgebauten Grundlagen der Industrie vervollständigt. Die Prozesse der gesellschaftlichen Modernisierung verliefen innerhalb der Patronatssiedlung deutlich schneller als in Biskupitz und in Zabrze. Dass dies aber ausschließlich durch gezielte Besterbungen der Betriebsdirektion erreicht wurde, ist fraglich. Schon mit der Tatsache, dass man sich in einer solchen Siedlung niederließ, manifestierte man seine positive Einstellung zu dem sich in der Region vollziehenden Wandel und seinen Willen, an dieser Entwicklung teilzunehmen. In einem neuen Umfeld, das nach anderen Prinzipien funktionierte als traditionelle Dörfer, gewannen neue kulturelle Strömungen schneller am Boden. Für alle Einwohner von Biskupitz, die anfangs nur in einer begrenzten Masse am gesellschaftlichen Leben beteiligt waren, bildete das liberale Gesellschaftsmodell zu diesem

rę dwóch narodów istniała odrębna oferta polityczna ułożenia funkcjonowania różnych grup językowych, której protagonistą był Kościół katolicki i Centrum. Dla kultury polskojęzycznej widzieli oni miejsce w formie subkultury. Prowadziło to do podnoszenia i wspierania postulatów językowych tej grupy mieszkańców na poziomie życia codziennego i szkół elementarnych. W tym kontekście należy umieścić trwanie księży katolickich przy dwujęzycznym charakterze parafii, w czym mieściło się przygotowanie do przyjęcia komunii św. dzieci z obu grup językowych i dwujęzyczne odprawianie uroczystości. Takie przesłanki leżały u podstaw dwujęzycznego charakteru spotkań wyborczych Centrum. Tak też czynił w tym okresie mjr Julius Szmula, kandydat Centrum i osoba dwujęzyczna. W innych sytuacjach korzystano z usług proboszcza biskupickiego ks. Głowatzkiego.

Jednak pomimo wyraźnego napięcia, wywołanego narastającym naciskiem władzy państwowej, w omawianym okresie kwestia językowa nie uległa jeszcze polityzacji i nie doszło do konfliktu o miejsce języków i grup w strukturze społecznej. Skądinąd nawet polityczni przeciwnicy Centrum przed wyborami do Reichstagu sięgali po propagandę wyborczą w języku polskim. Efekty tego były jednak niewielkie, co dotyczyło także A. Borsiga, który przegrał z mało znanym ks. Ludwigiem Edlerem. Wracając na grunt Biskupic, to tutaj odrębności były widoczne i w wyborach do Reichstagu odmiennie głosowało w samej miejscowości i w Borsigwerku, gdzie kandydat ugrupowań liberalnych z zasady wygrywał z kandydatem Centrum. Teza, że świadczyło to o daleko idącym już zgermanizowaniu kulturalnym osady patronackiej wydaje się jednak za daleko idąca, pamiętając o różnorodnych możliwościach wpływu na wyborców przez właścicieli osiedli i dyrektorów fabryk.

Podsumowanie

Lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte XIX wieku w dziejach Górnego Śląska to czas budowy podstaw społeczeństwa obywatelskiego. Było to uzupełnienie powstałych w poprzednich kilkunastu lat podstaw przemysłu. Procesy modernizacji społecznej w osadzie patronackiej przebiegały znacznie szybciej niż w Biskupicach i Zabrze. Nie wydaje się jednak by można to wiązać wyłącznie z zamierzoną działalnością dyrekcji firmy. Już zamieszkanie w takim miejscu stanowiło deklarację pozytywnego stosunku do zachodzą-

Zeitpunkt schon einen wichtigen Bezugspunkt. In späteren Jahrzehnten wird von neuen gesellschaftlich-kulturellen Kräften versucht, anhand dieses Modells neue Institutionen aufzubauen.

In den drei kulturellen Angeboten, die der Bevölkerung der Region in Aussicht gestellt wurden, waren jedoch schon zum damaligen Zeitpunkt die Dominanten künftiger Konflikte, vor allem die des national bedingten Konflikts, zu sehen. Einerseits sprachen sich die liberalen Kreise und die Staatsbehörden für eine weitgehende kulturelle Vereinheitlichung der Bevölkerung auf der Grundlage der deutschen Sprache und Kultur aus. Darin sah man eine Bedingung für die gelungene Entwicklung der Region. Eine entgegengesetzte Option vertraten die Traditionallisten von der Zentrumspartei, die das bestehende kulturelle System, das sich aus der Symbiose der dominierenden höhern deutschen Kultur und der nicht dominierenden polnischen Subkultur zusammensetzte, zu verteidigen versuchten. In politischem Sinne wäre noch der Kreis um die Zeitschrift „Katolik“ zu nennen. Im kulturellen Sinne knüpfte jedoch Miarka von Anbeginn an die hohe polnische Kultur an. Damit stand er der polnischen Bewegung nahe, was in den späteren Jahren zur Spaltung des politischen Katholizismus führte und zur Evolution seiner bedeutenden Fraktionen zum Polentum.

Übersetzung Dawid Smolorz

cych w regionie przemian i wyrażenie woli do wzięcia w nich udziału. W efekcie przeprowadzki w nowe środowisko, funkcjonujące wedle odrębnych zasad niż tradycyjne wioski, przybysze łatwiej też ulegali oddziaływaniu nowych prądów kulturowych. Dla wszystkich mieszkańców Biskupic, którzy początkowo brali ograniczony udział w państwowym życiu społecznym, liberalny model organizacji społeczeństwa stanowił już w tym czasie istotny punkt odniesienia. W kolejnych dekadach stanie się on wzorcem do budowy nowych instytucji przez nowe siły społeczno-kulturalne.

Jednak w trzech ofertach kulturalnych dla społeczności regionu pojawiły się już wtedy dominanty przyszłych konfliktów, przede wszystkim narodowego. Z jednej strony środowiska liberalne i władze państwowe były zwolennikiem daleko idącego ujednolicenia kulturowego mieszkańców na gruncie języka i kultury niemieckiej, w czym widziano przesłankę pomyślnego rozwoju regionu. Odminną opcję reprezentowali tradycjoniści z Centrum, którzy bronili istniejącego systemu kulturalnego, składającego się z symbiozy dominującej niemieckiej kultury wyższej i niedominującej słowiańskiej subkultury. Politycznie w tym gronie mieściło się wówczas jeszcze środowisko „Katolika”. Jednak kulturowo Miarka od początku odwoływał się do ogólnopolskiej kultury wysokiej i tym samym zbliżał się do ruchu polskiego, co było zarzewiem pęknięcia katolicyzmu politycznego w kolejnych dekadach i ewolucji jego istotnych odłamów do polskości.

Joseph von Eichendorff

Jugendsehnen

Du blauer Strom, an dessen duftgem Strande
Ich Licht und Lenz zum erstenmale schaute,
In frommer Sehnsucht mir mein Schiffflein baute,
Wann Segel unten kamen und verschwanden.

Von fernen Bergen überm weiten Lande
Brachst du mir Gruß und fremde frohe Laute,
Dass ich den Frühlingslüften mich vertraute,
Vom Ufer lösend hoffnungsreich die Bande.

Noch wußt ich nicht, wohin und was ich meine,
Doch Morgenrot sah ich unendlich quellen,
Das Herz voll Freiheit, Kraft der Treue, Tugend;

Als ob des Lebens Glanz für mich nur scheine,
Fühlt ich zu fernem Ziel die Segel schwellen,
All Wimpel rauschten da in ewger Jugend!

Joseph von Eichendorff

Tęsknota młodości

Rzeko modra, na twym brzegu pachnącym
Światło i łąkę raz pierwszy ujrzałem,
Zbożnie tęskniąc łódeczkę budowałem,
Gdy w dole żagli orszak znikający.

Z krajów dalekich, przez odległe szczyty
Niesiesz pozdrowienia obce acz miłe,
Że ufając w wiatrów wiosennych siłę,
Odbiłem od brzegu nadzieją syty.

Jeszcze ni celu, ni myśli nie znałem,
Lecz widziałem zorzę pęcznieć bez granic,
W sercu wolnym cnota i moc wierności;

Jakby tylko dla mnie życie lśni całe,
W dalekie strony w żagle wiatr złapany,
Wimpe trzepotały w wiecznej młodości!

Tłumaczenie: Joachim Bernard Dyrszlag, ofm

Eugeniusz Klin

Jochen Hoffbauers Abgesang in *Winterstrophen*

Der am 12. August 2006 verstorbene niederschlesische Dichter Jochen Hoffbauer hat in seinem Gedichtband *Winterstrophen* Abschied von uns genommen¹. Seine *Gedichte letzter Hand* wurden noch rechtzeitig von ihm für den Druck vorbereitet, aber erschienen ist dieser Band erst posthum, kurz nach seinem Tode. Da stellt sich die Frage, welches Vermächtnis der Dichter an der Schwelle zum Jenseits seinen Lesern übermitteln wollte. Hoffbauer war kein sentimentaler Schöngeist und kein Phantast, sondern ein knorriger Diesseitsmensch, der über das reale Leben nachdenkt und es in kurzen Versen festhält. Als Versicherungsbeamter lernte er zur Genüge die blanken Hintergründe der menschlichen Existenz kennen und deren Abgründe zu beobachten. Deshalb ist seine Sprache verblüffend einfach und erdnah. Bewußt wird mit deren Hilfe Abschied genommen von allem, was dem Dichter lieb war im Leben; eine Art von Lebensbilanz wird gezogen.

Im Gedicht *Meine Stadt* verabschiedet sich Hoffbauer von Greifenberg (Gryfów), von seiner ehemaligen und nunmehr abgetragenen evangelischen Kirche und von der aus seiner Kindheit vertrauten nahe gelegenen Talsperre „Goldentraum“:

Dieser Name mag stehen
für alles Verlorene:
Ein goldener Traum².

Auch von seinem Heimatdorf Geppersdorf-Liebenthal (Miłecice) verabschiedet sich der Dichter in seinen Erinnerungen. Der Schäfer

¹Jochen Hoffbauer, *Winterstrophen*. Gedichte letzter Hand, Bergstadtverlag W. G. Korn, Würzburg 2006. Heimatliebe und Menschlichkeit. Eugeniusz Klin würdigt den verstorbenen schlesischen Schriftsteller Jochen Hoffbauer, in: „Schlesien heute“, Görlitz 2006, H. 11, S. 50.

²J. Hoffbauer, *Winterstrophen*, op. cit. S. 37.

Winterstrophen Jochena Hoffbauera, czyli pieśń pożegnalna

Zmarły 12 sierpnia 2006 roku dolnośląski poeta Jochen Hoffbauer pożegnał się z nami poetyckim tomem *Winterstrophen* (Strofy zimowe)¹. Jego *Gedichte letzter Hand* (Wiersze ostatnie) zostały jeszcze przezeń przygotowane do druku, ale wydanie tej pozycji nastąpiło już krótko po śmierci poety. Pozostaje pytanie o charakter przesłania, jakie u progu wieczności chciał twórca przekazać swoim czytelnikom. Hoffbauer nie był ani sentymentalnym pięknoduchem, ani fantastą, lecz człowiekiem krzepko tkwiącym w rzeczywistości, rozmyślającym o realnym życiu, które utrwałał w krótkich, surowych wersach. Jako urzędnik ubezpieczeniowy dostatecznie dobrze poznał kulisy ludzkiej egzystencji i jej mroczne otchłanie. Z tego też powodu jego język jest nadzwyczaj prosty, wręcz przyziemny. Z jego pomocą autor świadomie pożegnał się ze wszystkim, co było mu w życiu bliskie; dokonał pewnego życiowego bilansu.

W wierszu *Meine Stadt* (Moje miasto) Hoffbauer żegna się z Gryfowem (Greiffenberg), ze swoim dawnym, teraz już rozebrany kościołem ewangelickim i ze znaną z dzieciństwa pobliską zaporą Goldentraum:

Tym imieniem
można by nazwać wszystko
co utracone:
złote marzenie².

Poeta żegna się również we wspomnieniach z rodzinnymi Miłęcami (Geppersdorf-Liebenthal). Pojawia się tu pasterz Amand z wierzbową fujarką i z psami, a także pobliski grabowy lasek:

¹ Jochen Hoffbauer, *Strofy zimowe. Wiersze ostatnie*, Bergstadtverlag W. G. Korn, Würzburg 2006; *Miłość ojczyzny i człowieczeństwo. Eugeniusz Klin ku czci zmarłego śląskiego pisarza Jochena Hoffbauera*, „Schlesien heute”, Görlitz 2006, Z. 11, str. 50.

² J. Hoffbauer, *Strofy zimowe*, op. cit. str. 37.

Amand taucht da auf, seine Weidenflöte, seine Hütehunde und der nahe Hainwald:

Der Wald ist ein Geheimnis,
wie das Leben ein Geheimnis ist.
Ob ich es ergründen werde?³

Seiner schlesischen Heimat im weiteren Sinne gilt sein Gedicht *Heimatsuchen*. Der Dichter ist sich bewußt, dass seine Kindheit auch ohne Heimatverlust zu Ende gegangen wäre, deshalb möchte er von seiner Heimatliebe nicht besessen werden:

Man müßte der Heimat die Kapuze vom Kopf
reißen,
damit die Gedanken frei werden im Wind.
Aber ist Heimat nur da,
wo es mir gut geht?⁴

Mit dem Gedicht *Am Neiße-Ufer* nimmt Hoffbauer das deutsch-polnische Grenzproblem auf. Dabei beneidet er die Flußenten, die problemlos und unbeschwert den Grenzfluß überqueren können, während den Dichter der Gedanke an die verlorene Welt der Kindheit lebenslang beschwert. Die Vergänglichkeit menschlichen Seins wird ihm bei der Naturbetrachtung bewußt, in der Ankündigung des Winters:

Rot, gelb und pinkfarben
verraten die frühere Pracht;
was einmal war.⁵

Aber nicht der klassische englische Rasen oder das von Unkraut gesäuberte Beet findet seine Bewunderung, sondern der „ungehobelte Bauerngarten:“:

Den Nachbarn ein Greuel,
den Blumen ein Fest,
den Tieren ein Heim –
und mir eine Freude.⁶

³ Daselbst, S. 40.

⁴ Daselbst, S. 41.

⁵ Daselbst, S. 13.

⁶ Daselbst, S. 21.

Ten las jest tajemnicą
tak jak życie.
Czy zgłębię ją kiedyś?³

Wiersz *Heimatsuchen* (Poszukiwanie ojczyzny) dotyczy szerszym sensie śląskiej ojczyzny. Poeta świadom jest, iż nawet bez utraty stron rodzinnych dzieciństwo jego dobiegłoby końca, dlatego też nie chciałby, aby ich umiłowanie stało się obsesją:

Ojczyźnie trzeba by
zerwać z głowy maskę,
myśl wolną
powierzyć wiatrowi.
Czyż jednak ojczyzna
tam tylko
gdzie chleb mój?⁴

W wierszu *Am Neiße-Ufer* (Nad brzegiem Nysy) podejmuje Hoffbauer problematykę polsko – niemieckiego pogranicza. Zazdrości kaczkom, które bez żadnych przeszkód mogą przekraczać graniczną rzekę, podczas gdy myśl o utraconym świecie dzieciństwa trapi poetę przez całe życie. W kontakcie z naturą uświadamia sobie, wobec nadchodzącej zimy, przemijalność ludzkiego bytu:

Czerwień, żółć, róż.
Barwy przepychu
który nie wróci⁵.

Jednakże to nie klasyczny angielski trawnik czy wyplewiona grządka budzą jego zachwyt, lecz prosty, zaniedbany nieco chłopski ogród:

Sąsiadom okropieństwo.
Święto kwiatom.
Zwierzętom dom –
A mnie radość⁶.

Na krótko przed przeczuwaną śmiercią żegna się również poeta z ukochanymi ludźmi. W wierszu *An Christel* (Do Christel) oddaje sens miłości:

³ tamże, str. 40.

⁴ tamże, str. 41.

⁵ tamże, str. 13.

⁶ tamże, str. 21.

Auch von geliebten Menschen verabschiedet sich der Dichter kurz vor seinem geahnten Ende. Im Gedicht *An Christel* reflektiert Hoffbauer den Sinn der Liebe:

Mit einem Menschen gemeinsam
alt zu werden,
ist die Erfüllung⁷.

Dennoch liegt auch tiefe Trauer und bitterer Gram in Hoffbauers Worten. In Gedicht *Abgesang* wird die unselige deutsche Vergangenheit – in Anknüpfung an ein beliebtes Volkslied – assoziiert, die so viel Unheil heraufbeschworen hat:

Kein schöner Land in dieser Zeit –
nun Brüder Gute Nacht –
das alles liegt so weit, so weit –
so weit, wie wir's gebracht⁸.

Trost findet der Dichter im Glauben an die göttliche Vorsehung. Im Anklang an den Psalm 23 gesteht er:

Ob ich schon wanderte
im finsternen Tal,
fürchte ich kein Unglück –
denn DU bist bei mir⁹.

Der Dichter gibt sein Leben an den Schöpfer zurück, aber er weiß, dass sein Wirken in der Welt bald vergessen werden kann. Im Gedicht *Jahreswechsel* sieht er ein:

Vieles, was einmal gewesen,
wird immer vergessen sein¹⁰.

Konkret auf sich bezogen, befürchtet der Dichter, dass sein Schreiben ebenfalls der Vergessenheit anheim fallen wird. In seinen *Abschieds-Impressionen* heißt es:

⁷ Daselbst, S. 35.

⁸ Daselbst, S. 23.

⁹ Daselbst, S. 52.

¹⁰ Daselbst, S. 29.

Zestarzyć się
z drugim człowiekiem -
oto jest spełnienie⁷

Jednakże słowa Hoffbauera nasycone są głębokim smutkiem i gorzką troską. W wierszu *Abgesang* (Pieśń pożegnalna), nawiązującym do pewnej ulubionej piosenki ludowej, jest mowa o tragicznej niemieckiej przeszłości, która nabrzmiała tyłoma nieszczęściami:

Dziś nie ma
pięknej ziemi,
więc dobranoc, bracia,
wszystko daleko, daleko,
tak daleko jak my⁸.

Pociechę znajduje poeta w wierze w boską Opatrzność. Nawiązując do psalmu 23, wyznaje:

Wśród mrocznej nawet
wędrując doliny
lęku nie zaznam,
bo Ty jesteś przy mnie⁹.

Autor powierza swoje życie Stwórcy, ale wie, że Jego sprawcza moc wobec świata może wkrótce popaść w zapomnienie. W wierszu *Jahreswechsel* (Mijają lata) stwierdza:

Z rzeczy, które były,
wiele zapomnimy¹⁰.

Konkretnie w odniesieniu do własnej osoby obawia się poeta, iż jego twórczość również przypadnie zapomniana. W swoich *Abschieds-Impressionen* (Impresjach pożegnalnych) pisze:

Słów tysiące
na wietrze spisane
i trwożne pytanie -
cóż z nich pozostanie?¹¹

⁷ tamże, str. 37.

⁸ tamże, str. 23.

⁹ tamże, str. 52.

¹⁰ tamże, str. 29.

¹¹ tamże, str. 52.

Tausend Worte
in den Wind geschrieben,
und die bange Frage,
was davon geblieben,¹¹

Die Antwort darauf wird von uns Lesern abhängen. Viele seiner Erinnerungen und Reflexionen könnten in uns weiter leben. Der Gör-
litzer Landsmann Hoffbauers, Paul Mühsam, glaubte an das Weiter-
leben der dichterischen Gedanken in der Nachwelt, wenn er sagte:

Fortwirkt der Geist, vom Sterben unberührt,
Und ohne daß sein Wirken Grenzen fände,
Und ich in ihm, bis an der Zeiten Ende¹².

Neben seine Gedichten sind es die bewegenden Heimatgeschich-
ten *Eisregen*, die das Weiterwirken Jochen Hoffbauers, des geschätz-
ten Eichendorff-Preisträgers, in der schlesischen Leserschaft für
immer verdienen.

¹¹ Dasselbst, S. 52.

¹² Paul Mühsam, Sonette an den Tod, Seekreis Verlag, Konstanz 1996, S. XX.

Odpowiedź zależy od nas – czytelników. Wiele spośród jego wspomnień i refleksji może nadal żyć w nas. Paul Mühsam, zgorzelecki krajan Hoffbauera, wierzył w dalsze życie poetyckiej myśli, gdy mówił:

Pieśń przetrwa
i śmierć
jej nie dotknie
śpiew nie znajdzie granic
i ja w nim
aż po czasu kres¹²

Oprócz wierszy Hoffbauer pozostawił też poruszające opowiadania o „małej ojczyźnie” pt. *Eisregen* (Lodowy deszcz), dzięki którym ten ceniony laureat Nagrody Eichendorffa na zawsze zasłużył sobie na obecność w pamięci śląskich czytelników.

Przekład Johannes Krosny

¹² Paul Mühsam, *Sonety do śmierci*, Seekreis Verlag, Konstanz 1996, str. 20.

Frauen um Carl und Gerhart Hauptmann (Teil II)

Sei groß! Lass mir Zeit, mich in Freiheit meiner Leidenschaft hinzugeben, so werde ich zu Dir und den Jungen zurückkehren!

- schreibt 1894 Gerhart Hauptmann an seine Ehefrau Marie, an die Mutter seiner drei Söhne.

Vieles hat sich inzwischen verändert, Gerhart Hauptmann ist ein bekannter Dramatiker geworden. In Berlin wurde 1889 *Vor Sonnenaufgang* uraufgeführt, dann folgten am 26. Februar 1893 *Die Weber* am Deutschen Theater. Allerdings kündigte der Kaiser seine Loge und es folgte ein Aufführungsverbot. Das Elend der schlesischen Weber hatte 1844 zu einem Aufstand geführt, der vom preußischen Militär blutig niedergeschlagen wurde. Nach langen Gerichtsverhandlungen musste das Oberlandesgericht Berlin endlich das Verbot des Dramas aufheben. Ein großer Erfolg wurde am 21. September 1893, ebenfalls in Berlin, die Diebeskomödie *Der Biberpelz*; Hauptmann machte hier den schlesischen Dialekt zur Literatursprache.

Mimi (Marie) nimmt an den Theateraufführungen teil und teilt mit ihrem Lichtl (Gerhart) Freud und Leid. Sie ist überwältigt von seinem Ruhm und stolz, dass sie niemals an ihm gezweifelt hat. Endlich bessern sich auch ihre wirtschaftlichen Lebensverhältnisse. Nach der persönlichen Begegnung mit einem armen Webermädchen im Eulengebirge entsteht *Hanneles Himmelfahrt*. Marie bekommt alles sofort „in die Feder“ diktiert. Der Berliner Komponist Max Marschalk schreibt dazu eine zauberhafte Musik. Bei „Hannele“ sind sich die Eheleute besonders nahe. Mimi spürt, dass sie in diesem Werk lebt: Die „herrnhutische Frömmigkeit, Kindliches und Mütterliches“. Auf die erste Seite hat Lichtl seiner Mimi eine Widmung geschrieben:

Die Kinder pflücken roten Klee, rupfen die Blütenkörnchen behutsam aus und saugen an den feinen, blassen Schäften. Eine schwache Süßigkeit kommt auf ihre Zunge. Wenn Du nur soviel Süße aus meinen Gedichten ziehst, so will ich mich meiner Gabe nicht schämen.

Kobiety wokół Carla i Gerharta Hauptmannów

(Część druga)

Bądź wielkoduszna, daj mi czas, abym mógł być wolny w swej pasji, a wtedy wrócę do Ciebie i do chłopców –

pisał w 1894 roku Gerhart Hauptmann do żony Marie, matki trzech swoich synów.

Wiele się zmieniło. Gerhart Hauptmann stał się znanym dramaturgiem. W 1889 r. miała miejsce w Berlinie prapremiera *Przed wschodem słońca* (Vor Sonnenaufgang), następnie, 26 lutego 1893 wystawiono w Teatrze Niemieckim *Tkaczy* (Die Weber). Cesarz jednak wy mówił swoją lożę i zakazano przedstawienia. Nędza śląskich tkaczy doprowadziła w 1844 r. do powstania, które pruskie wojsko krwawo stłumiło. Po długich pertraktacjach sąd krajowy w Berlinie musiał wreszcie uchylić zakaz. Wielkim sukcesem okazała się komedia złodziejska *Bobrowe futro* (Der Biberpelz), którą wystawiono 21 września 1893 r. również w Berlinie. W tej sztuce śląski dialekt stał się językiem scenicznym.

Mimi (Marie) uczestniczy w przedstawieniach i dzieli ze swoim Lichtlem (Gerhartem) radość i cierpienie. Jest przytłoczona jego sławą i dumna zarazem, że nigdy weń nie zwątpiła. Poprawiła się też w końcu ich sytuacja materialna. Po osobistym spotkaniu z młodą ubogą tkaczką w Górach Sowich powstaje *Wniebowzięcie Hannele* (Hanneles Himmelfahrt). Marie pisze natychmiast wszystko pod dyktando. Berliński kompozytor Max Marschall tworzy do sztuki wspaniałą muzykę. Małżonkowie stają się przy tej pracy szczególnie sobie bliscy. Mimi czuje, że żyje w tym dziele, jest tu herrnhucka pobożność, dziecięctwo i macierzyństwo. Na pierwszej stronie Lichtl wpisał dedykację dla Mimi:

Dzieci zrywają czerwoną koniczynę, skubią ostrożnie płatki i wysysają delikatne, blade łądźki. Słodkawy sok spływa im na język. Gdybyś z moich wierszy tylko tyle słodczy wypiła, nie wstydziłbym się swojego daru.

Brzmiało to dla niej jak melodia szczęścia, jak miłosne wyznanie dla duchowej partnerki. W przeddzień trzydziestych pierwszych



Gerhart Hauptmann nach seinen ersten Erfolgen, stolz und selbstbewusst, um 1888.
Gerhart Hauptmann po swoich pierwszych sukcesach, dumny i pewny siebie, około 1888 roku.

Es klingt für sie wie eine beglückende Melodie, eine Liebeserklärung an die Partnerin im Geiste. Am Vorabend des ein und dreißigsten Geburtstages (14. November 1893) des Dramatikers findet im Königlichen Schauspielhaus die Premiere statt. Der älteste Sohn Ivo darf die Mutter begleiten, er erlebt zum ersten Mal, dass sein Vater etwas Besonderes ist. Er gehört ihm nicht allein, aber er liebt ihn umso mehr. Nach der Vorstellung bringt die Mutter den Siebenjährigen in ihrem Hotelzimmer ins Bett. Als sie von der Premierenfeier zurückkommt, ist der Platz neben ihrem Mann besetzt. Die siebzehnjährige Musikstudentin Margarete Marschalk, die Schwester des Komponisten, hat sich dort schon „häuslich“ im wahrsten Sinne des Wortes eingerichtet. Marie aber sagt den Gästen:

Eine Mutter muss um der Kinder willen schon manchmal auf den Ehrenplatz verzichten können.

Mutter und Sohn kehren zum „Hauptmannhaus“ ins Riesengebirge zurück. Gerhart bleibt in Berlin, schiebt viel Arbeit vor und meint „Margarete“.

Weihnachten im Riesengebirge – ein Wintermärchen! Die Vorbereitungen laufen wie immer und man freut sich auf den Besuch von Gerhart, er gibt dem Fest die richtige Atmosphäre. Erstmals erscheint er nicht, ausgerechnet die Schwester der Geliebten bringt seine Grüße und Geschenke. Die Familie ist tief enttäuscht. Mimi bricht zusammen, man bringt sie zur Kur nach Dresden in den

urodzin dramaturga, 14 listopada 1893 r., w Teatrze Królewskim odbyła się premiera. Najstarszy syn Ivo mógł towarzyszyć matce i po raz pierwszy uświadomił sobie, że jego ojciec jest kimś wyjątkowym. Nie jest dlań jedyny, ale kocha go tym bardziej. Po przedstawieniu matka odprowadziła siedmiolatka na nocleg do hotelu, ale gdy wróciła na bankiet zorganizowany z okazji premiery, miejsce obok jej męża jest zajęte. Siedemnastoletnia studentka muzyki Margarete Marschalk, siostra kompozytora, zagnieździła się tu wręcz po domowemu. Marie oświadcza gościom, iż *czasem matka w imię dzieci musi umieć zrezygnować z honorowego miejsca*. Wraca wraz z synem w Karkonosze, a Gerhart zostaje w Berlinie, dużo pracuje i myśli o Margarete.

Boże Narodzenie w Karkonoszach jest niczym zimowa baśń. Przygotowania przebiegały zwykłym trybem, radowano się na przybycie Gerharta, który nadawał uroczystości właściwą atmosferę, ale ten po raz pierwszy się nie pojawił, a życzenia i prezenty od niego dostarczyła akurat siostra ukochanej. Rodzina była do głębi rozczarowana. Załamaną Mimi wysłano na kurację w „Białym Jeleniu” w Dreźnie. Walczyła o małżeństwo i chciała nawet tolerować nową miłość męża, byleby tylko nie dopuścić do rozwodu. W 1894 r. próbuje tymczasowego rozstania i wyjeżdża z dziećmi do Nowego Jorku, ale Gerhart jedzie w ślad za nimi! Razem odbywają cztero-miesięczną podróż, podczas której wygłaszają wykłady. Powrót statkiem upłynął w miłym towarzystwie, którego duszą byli entuzjastycznie przyjmowany pisarz i jego podziwiana żona. W jednym z listów Mimi pisała:

On jest dla mnie wszystkim, nie mogę bez niego żyć. Jestem z niego tak dumna.

Gerhart zlecił w Dreźnie budowę willi dla rodziny. Urządził tam też „Trinkhalle” (pialnię) dla siebie, ale nigdy z niej nie skorzystał! Przeprowadzili się do Drezna, ponieważ, jak uzasadniał Gerhart, synowie powinni otrzymać dobre wykształcenie.

Talizmanem Mimi jest mały, zaczytany i łzami przesiąknięty list: Bądź wyrozumiały, daj mi czas...

Carl i Martha zostają zszokowani w osamotnionym, cichym domu Hauptmannów.

W roku 1900 Margarete Marschalk urodziła w Przesiece (Hain), najwyżej położonej miejscowości Karkonoszy, syna Benvenuto.

„Weißen Hirschen“. Sie kämpft um ihre Ehe und will sogar die Geliebte tolerieren, aber nur keine Scheidung. 1894 versucht sie es mit einer Trennung auf Zeit und reist mit den Kindern nach New York. Gerhart folgt! Zusammen absolvieren sie eine viermonatige Vortragsreise. Es folgt die Rückreise mit angenehmer Reisegesellschaft auf dem Schiff. Der gefeierte Schriftsteller und seine bewunderte Gattin stehen im Mittelpunkt. Sie schreibt in einem Brief:

Er bedeutet mir alles, ich kann ohne ihn nicht leben. Ich bin so stolz auf ihn.

Gerhart lässt eine Villa für die Familie in Dresden bauen; er richtet dort eine „Trinkhalle“ für sich ein. Niemals wird er sie benutzen! Es erfolgt der Umzug aus dem Haus im Riesengebirge nach Dresden. Die Söhne sollen eine gute Schulbildung bekommen, so lautet seine Begründung. Mimis Talisman ist ein kleiner Brief, bald zerlesen und mit Tränen durchtränkt. „Sei groß! Lass mir Zeit“. Carl und Martha bleiben schockiert zurück. Einsam und ruhig ist es im Hauptmannhaus geworden.

Im Jahre 1900 bringt Margarete Marschalk in Hain, den höchsten Ort des Riesengebirges, ihren Sohn Benvenuto zur Welt. Nun ist es für Mimi endgültig, sie willigt im Jahre 1904 in die Scheidung ein. Gerhart bittet die Verlassene um Verständnis, dass er kein uneheliches Kind haben möchte! - Neunzehn Jahre hatte die Ehe der Hauptmanns gedauert, davon neun Jahre ungetrübten Glücks. Seine Affären hatte sie toleriert, gegen Margarete hatte sie verloren. Marie erfüllt noch eine offizielle Aufgabe, sie war Mitglied der „Konföderation zur Erhaltung der Menschenrechte“ in Paris. Von dem Ruhm und literarischen Erfolgen Gerharts wurde sie erfolgreich von Margarete ausgeschlossen. Eifersüchtig wurde die ungeliebte Erste totgeschwiegen. Margarete nannte sich von nun an „Frau Gerhart Hauptmann“.

Im Alter von 54 Jahren stirbt Marie Hauptmann 1914 bei ihrem Sohn Ivo in Hamburg an „gebrochenem Herzen“. Wie schlafend findet man sie leblos in ihrem Zimmer. Der letzte große Kummer war die Sorge um den jüngsten Sohn Klaus, der als Soldat als vermisst gilt. Gerhart kommt, hält die Totenwache und ist für Stunden mit ihr und seinem schlechten Gewissen allein

Am Tag der Beerdigung kommt der erste Brief von Klaus, man legt diese Nachricht mit in den Sarg. Leider wurde vergessen, die Absenderadresse aufzuschreiben, so bekommt der Arme lange Zeit



Margarete Marschalk na początku swojej znajomości z Hauptmannem, około 1893 roku.

Margarete Marschalk, etwa zu Beginn ihrer Beziehung mit Hauptmann, um 1893.

Mimi ostatecznie zgodziła się w 1904 r. na rozwód. Gerhart prosił porzuconą o zrozumienie, nie chciał bowiem mieć nieślubnego dziecka! Małżeństwo Hauptmannów trwało 19 lat, z czego dziewięć upłynęło w niezmaconym szczęściu. Marie tolerowała afery męża, ale z Margarete przegrała. Oficjalnie udzielała się jeszcze jako członkini Konfederacji Praw Człowieka w Paryżu, ale od sławy i literackich sukcesów męża skutecznie odcięła ją Margarete, która zazdrośnie milczała na jej temat, sama określając się odtąd jako żona Gerharta Hauptmanna.

W 1914 r. Marie Hauptmann w wieku 54 lat umiera z żalu u syna Ivo w Hamburgu. Znalaziono ją niczym śpiącą w jej pokoju. Jej ostatnią największą troską był zaginiony na wojnie najmłodszy syn Klaus. Przybyły Gerhart godzinami czuwał przy zmarłej, sam na sam z nią i ze swoim nieczystym sumieniem.

W dniu pogrzebu nadszedł pierwszy list od Klausa; włożono go do trumny, zapominając jednak odpisać adres nadawcy, tak że biedak długo nie mógł otrzymać odpowiedzi, jednak łaską wojennej niewoli było to, że nie musiał ronić łez nad ukochaną matką.

Pin i Zarle – Martha i Carl, w cieniu wielkiego brata, mieszkali sami w Szklarskiej Porębie.

Mieli wielu przyjaciół, Martha była dobrą gospodynią, nie można było narzekać na brak okazji do wymiany myśli i na brak wesołego towarzystwa, brakowało jednak dzieci Gerharta, brakowało też własnych. Martha bywa często zamyślona i smutna: *To jak ogród bez kwiatów, jak las bez świergotu ptaków* – skarży się.

Carl dużo pracuje, ona przepisuje jego rękopisy „na czysto”, jest współpracowniczką, sekretarką, krytykiem i troskliwą żoną. Życie



Das Hauptmann-Haus in Schreiberhau/Dom Hauptmanna w Szklarskiej Porębie.

keine Antwort, aber er hat die Gnade in der Kriegsgefangenschaft, nicht noch um die geliebte Mutter weinen zu müssen.

Pin und Zarle – Martha und Carl leben allein im Hauptmannhaus in Schreiberhau und im Schatten des berühmten Bruders.

Ein großer Freundeskreis ist vorhanden und Martha ist eine gute Gastgeberin, so ist kein Mangel an Gedankenaustausch und fröhlicher Geselligkeit. Aber die Kinder Gerharts fehlen, aber auch die eigenen. Martha ist oft nachdenklich und traurig:

Es ist wie ein Garten ohne Blumen, ein Wald ohne Vogelgezwitscher

klagt sie. Carl arbeitet fleißig, sie schreibt seine Manuskripte „ins Reine“. Sie ist Mitarbeiterin, Sekretärin, Kritikerin und fürsorgliche Ehefrau. Beider Leben läuft wie ein Uhrwerk ab, sie sind völlig aufeinander eingestimmt. Sie leiden beide darunter, dass es so schwer ist, im Schatten Gerharts das Eigene bekanntzumachen. So reist Carl auf Vortrags- und Lesereisen und nimmt Einladungen an. Sie erhält Post aus Berlin, Zürich und von überall her, wo er gefeiert wird, und sie freut sich, wenn er nach Hause kommt. Dann gibt es Arbeit und

oboja biegnie jak w zegarku i oboje czują się ze sobą głęboko zjednoczeni. Oboje cierpią, iż tak trudno żyć w cieniu Gerharta i spopularyzować własne dokonania. Carl podróżuje z wykładami i z odczytami, przyjmuje zaproszenia, a ona dostaje listy z Berlina, z Zurychu, ze wszystkich miejsc, gdzie Carla przyjmują z entuzjazmem, a wreszcie cieszy się, gdy on wraca do domu. Jest wtedy wiele pracy i sporo do uporządkowania. Z niepokojem jednak czyta wiersze miłosne do jakiejś dalekiej poetyckiej ukochanej. Los siostry kładzie się na niej ponurym, groźnym cieniem. Carl znowu młodzieńczo się uśmiecha, a jednak jest inny. Unika rozmów. Czyta jej swój dziennik, a jej oczy napędlają się łzami.

Miłość jest pożądliwie tryskającą żądzą życia. Czyja dusza jest tym przepełniona, nad tym wszelkie wątpliwości dotyczące zagadki życia nie mają władzy. Miłość sama kształtuje życie, ona jest twórczą siłą. W duszach pełnych miłości wszystkie cierpienia zmieniają się w radość, a pytania w czyny i w rozwiązania.

W innym liście zaś:

Tak twórca, jak i kochający muszą pierwszej zrzucić okowy rozsądku. Kto w największym cierpieniu kochać nie potrafi, przed tym akt tworzenia w swej istocie i w kształcie pozostaje zamknięty.

Martha oddycha z ulgą, o rozstaniu nie ma mowy, ale co znaczy miłość pośród cierpienia? Uważa, że potrafi tak kochać. Ten rozdział małżeństwa został zamknięty, teraz chciałaby udowodnić swoją wierność służbą artystycznemu dziełu męża.

Carl pomyślał o wszystkim. Prośbę o rozwód przedstawił na piśmie, ona musiała tylko podpisać. Tak oto dobiegło kresu dziewiętnastu lat małżeństwa.

Co dalej i gdzie? Martha stała nad przepaścią lub u początków nowego życia.

Jej Zarle miał już gotową odpowiedź:

Musisz pozostać w Szklarskiej Porębie. Nie pozwolę, Mukele, byś odeszła z mojego życia. Potrzebuję Cię.

W ten sposób zaplanował wspólną przyszłość z udziałem duchowej partnerki. Kupił działkę budowlaną, na której, za linią kolejową, jako dostateczną granicą dzielącą od dawnego życia, zbudował

vieles zu ordnen. Beunruhigend liest sie Liebesgedichte, Verse an eine ferne Liederbraut. Das Schicksal der Schwester wirkt bedrohlich, wie ein dunkler Schatten auf sie. Er hat wieder sein jugendhaftes Lächeln und dennoch, er hat sich verändert, Gesprächen weicht er aus. Er liest ihr sein Tagebuch vor und ihre Augen füllen sich dabei mit Tränen.

Liebe, das ist die gierig quellende Lust am Dasein. Wessen Seele davon erfüllt ist, an dem hat aller Zweifel seine Macht, das Rätsel des Lebens seinen Sinn verloren. Liebe allein bildet das Leben fort, es ist die zeugende Kraft. In Seelen voll Liebe sind alle Leiden in Freuden, alle Fragen in Taten verwandelt und gelöst.

Und nun an Martha:

Auch der Schaffende muss wie der Liebende zuerst seinen Verstand verlieren. Wer nicht mit aller Qual lieben kann, dem ist auch das letzte Schöpferische im Ahnen und Gestalten verschlossen.

Martha atmet auf, von Trennung wird kein Wort gesprochen, aber mit allen Qualen lieben? Sie glaubt, dass sie es kann. Ein Schlussstrich wird unter diesen Eheabschnitt gezogen, in neuer Form: als Dienende an seinem Werk will sie nun ihre Treue beweisen. Carl hat an alles gedacht, er hat ihr Scheidungsgesuch zu Papier gebracht, sie muss es nur noch unterschreiben. So enden neunzehn gemeinsame Ehejahre.

Wie weiter? Wohin? Was nun? Martha steht vor einem Abgrund oder einen Neuanfang!

Ihr Zarle hat schon die Antwort bereit.

In Schreiberhau musst du bleiben. Aus meinem Leben Muckele kann ich dich nicht entlassen. Ich brauche dich.

So wird die gemeinsame Zukunft für die geistige Gefährtin geplant. Er kauft Bauland. Jenseits der Bahnlinie als räumliche Grenze zum alten Leben, wird das Häuschen „Felderbusch“ gebaut. Martha zieht nun „um die Ecke“ nach Mittelschreiberhau. Hohenhauser Möbel und persönliche Sachen machen sie schnell dort heimisch und ein schöner Garten erfreut die Hausherrin. Carl heiratet seine Liederbraut, die Worpsweder Malerin Maria Rohne. Das Paar geht auf Hochzeitsreise, aber täglich erhält Martha Liebesbriefe einer anderen Art.



Gerhart Hauptmann w czasie
kryzysu małżeństwa.
Gerhart Hauptmann zur Zeit
der schweren Ehekrise

domek zwany „Federbusch”. Martha przeprowadziła się zatem nieco dalej. Do Szklarskiej Poręby Średniej. Meble i rzeczy osobiste z rodzinnego domu sprawiły, że szybko poczuła się tu swojsko, a piękny ogród był jej dodatkową radością. Carl poślubił swoją poetycką narzeczoną, malarkę Marię Rohne. Para udała się w podróż poślubną, ale Martha codziennie otrzymywała nietypowe listy miłosne:

Muckele, pomóż mi w swej dobroci i radości serca w nowym życiu, abym mógł być pogodny i porządny, i by nasze życie świadczyło, iż nie należymy do tych, których można połączyć i rozdzielić.

Odpowiedź Marthy zgodna była z jego oczekiwaniami:

Nie muszę Ci mówić, że byłeś dla mnie całym życiem i sensem istnienia.

Przyjęła los, który jej zgotował.

Codziennie o tej samej porze widywano Carla wędrującego do „Felderbusch”. Martha wytrwale i konsekwentnie wzbraniała się przed przestąpieniem progu starego domu, tak więc to on przychodził do niej. Czytał jej, jak podczas wszystkich minionych lat, swoje utwory, a ona słuchała, chwaliła, ganiła, poprawiała. Omawiali wszystkie plany i zamierzenia. Pod jego nieobecność przepisywała rękopisy, rozmawiała z lektorami i z wydawnictwami, troszczyła się o finanse. Razem udawali się na długie spacery. Wkrótce powrócili starzy przyjaciele, pojawili się też nowi. Martha jest znowu animatorką ciekawych dyskusji. Nie ma, niestety, świadectw mówiących o tym, jak do tego podwójnego życia odnosiła się druga żona Carla. Ten jest w tym czasie w bardzo dobrej formie i pisze swoje najważniejsze utwory. W 1910 r. przychodzi na świat córka Marianne

Muckele hilf mir in Deiner Güte und mit Deinem fröhlichen Herzen auch wieder im neuen Leben, fröhlich und tüchtig zu werden, damit unser Leben es zeige, dass wir nicht zu denen gehören, die man binden und lösen kann.

Marthas Antwort ist so, wie er sie erwartet hat:

Dir brauche ich nicht zu sagen, was Du mir wärst, Leben und Sinn alles Daseins.

Sie hat ihr Schicksal, das er ihr vorgegeben hat, angenommen. Nun sieht man täglich, nachmittags zur gleichen Stunde, Carl zum „Felderbusch“ wandern. Sie weigert sich mit beharrlicher Konsequenz, die alte Wohnstätte zu betreten, also kommt er. Er liest, wie in all den vergangenen Jahren ihr seine fertigen Arbeiten vor. Martha hört zu, lobt, tadelt und verbessert. Sie besprechen alle Pläne und Vorhaben. Wenn er nicht anwesend ist, schreibt sie seine Manuskripte ab und führt Gespräche mit Lektoren und Verlagen, kümmert sich um die Finanzen. Gemeinsam machen sie lange Spaziergänge. Bald stellen sich alte und neue Freunde ein. Martha ist wieder die Gastgeberin, der Mittelpunkt interessanter Gesprächsrunden. Leider gibt es keine Zeugnisse, wie die zweite Ehefrau mit diesem Doppelleben umgeht. Carl ist sehr produktiv in dieser Zeit und schreibt seine wichtigsten Werke. 1910 wird im alten Hauptmannhaus Tochter Marianne (Monona) geboren. Er versorgt zwei Haushalte, fühlt sich für „seine Frauen“ verantwortlich. Von 1908 bis 1921 (Carls Tod) funktioniert diese außergewöhnliche Partnerschaft.

1920 ist Carl schwer erkrankt und an den Rollstuhl gefesselt, aber trotzdem bleibt es bei den täglichen Besuchen.



Der „Wiesenstein“, den Hauptmann „das Gebäude meiner Seele“ nannte Wiesenstein, nazywany przez Hauptmanna „budowlą mojej duszy“.



Hauptmann około 1930 roku,
u szczytu powodzenia.
Hauptmann um 1930, auf dem Höhe-
punkt des Lebens und der Erfolge.

(Monona). Carl utrzymuje oba domy, czuje się za „swoje kobiety” odpowiedzialny.

Od 1908 r. do śmierci Carla w roku 1921 trwało to niezwykcyjne partnerstwo.

W 1920 r. Carl ciężko zachorował, i choć przykuty był do inwalidzkiego wózka, nie zaprzestał codziennych odwiedzin.

Martha została zarządcą spadku. 4 lutego 1921 r. poszła do starego domu, by po raz ostatni pożegnać się z Carlem. Zgodnie z życzeniem zmarłego przejęła całe jego archiwum wraz z wyposażeniem pracowni. Teraz w takiej postaci Carl znowu zamieszkał u niej w „Felderbusch”. Szwagierka Lotte Hauptmann powiedziała:

Teraz Martha jest szczęśliwa. Teraz ma go znowu całego dla siebie.

Jako spadkobierca przejęła prawa autorskie. Miłośnicy literatury honorują ją podczas przedstawień i imprez jako partnerkę Carla. Druga żona wyprowadziła się wraz córką. Zmarła w Lipsku w 1961 r. Marianne pracowała tam w jednym z zakładów do 1976 r. jako robotnica.

Dom Hauptmannów opustoszał i chylił się ku upadkowi. Postępowanie spadkowe przeciągało się, tak że wkrótce brakło pieniędzy. Koniec I wojny światowej i następująca po nim inflacja doprowadziły Marthę do skrajnego ubóstwa. Straciła cały swój majątek. Aby po prostu nie głodować, odstąpiła „Felderbusch” bratankowi Eckartowi Hauptmannowi, drugiemu synowi Gerharta, dzięki czemu mogła tam dalej mieszkać, ponieważ Eckart wspierał ją finansowo. Aby ratować starą siedzibę Hauptmannów, utworzono tam z pomocą miłośników literatury i lokalnych patriotów muzeum.

Martha wird Nachlassverwalterin. Am 4. Februar 1921 geht Martha wieder den Weg zum „Schreiberhäusel“, um Abschied zu nehmen vom gemeinsamen Leben mit Carl. So wie er es sich gewünscht hat, übernimmt sie sein gesamtes Archiv, samt der Einrichtung seines Arbeitszimmers. Nun wohnt ein Teil von ihm im Haus „Felderbusch“. Schwägerin Lotte Hauptmann: „Jetzt ist Martha glücklich. Jetzt hat sie ihn wieder ganz allein.“ Als Nachlassverwalterin übernimmt sie die Herausgabe seiner Werke. Sie allein wird bei Aufführungen und Veranstaltungen als Carls Partnerin von den Literaturfreunden gefeiert. Die zweite Ehefrau ist mit der Tochter verzogen (Maria Hauptmann stirbt 1961 in Leipzig; Tochter Marianne ist 1976 dort noch als Handarbeiterin in einem DDR-Betrieb tätig).

Das Hauptmannhaus steht leer und verfällt, der Park verwildert. Erbschaftsfragen ziehen sich in die Länge, so ist bald kein Geld vorhanden. Das Ende des I. Weltkrieges und die folgende Inflation bringen Martha in eine wirtschaftliche Notlage, sie hat ihr gesamtes Vermögen verloren. Um buchstäblich nicht zu verhungern, tritt sie Haus „Felderbusch“ am ihren Neffen Eckart Hauptmann (zweiter Sohn von Gerhart) ab. So kann sie dort wohnen bleiben und wird auch finanziell von ihm unterstützt. Für das Hauptmannhaus gibt es eine Notlösung, um es zu retten. Mit Hilfe von Literatur- und Heimatfreunden sowie Sponsoren wird ein Museum im „Haus der Heimat“ gegründet.

Nach siebenundzwanzig Jahren betritt Martha Carls Arbeitszimmer, aber in ihrem Innern hat sie alles bewahrt, so wie sie es einmal verlassen hat. Sie bringt Erinnerungsstücke aus dem „Felderbusch“ zurück: Möbel, Bilder, Bücher und Manuskripte. Liebevoll richtet sie alles noch einmal ein, als würde er bald zurückkommen. Sie schneidet das Papier, richtet den unordentlich gestapelten Bücherhaufen zurecht und selbst Schreibgerät und Brillenfutteral liegen bereit. Der Sessel ist schräg zurückgeschoben, an jede Bequemlichkeit für den Hausherrn ist gedacht. Viele Besucher kommen zu Martha, der „Felderbusch“ ist ein literarischer Magnet. Carl bekommt weitere literarische Anerkennung, ein später Triumph. Sie genießt es besonders, der Jugend Carls Werke näherzubringen. „Kindlich wie die Jugend, kann vielleicht erst wieder der reife Mensch sein.“ Sie wird zur Brücke der Lebenspole „Jung und Alt“. Am 21. Januar 1939 stirbt Martha Hauptmann im Alter von 77 Jahren in Schreiberhau.



Dla Marii i synów powstał dom w Dreźnie.

Für Marie und ihre Söhne entstand zugleich das Dresdner Haus als Wohnsitz.

Po 27 latach Martha weszła do pracowni Carla, gdzie wszystko pozostawiła tak, jak dawniej. Z Felderbusch przenosi pamiątki: meble, obrazy, książki i rękopisy. Pieczołowicie układa wszystko tak, jakby mąż miał zaraz wrócić. Przycina papier, porządkuje stos książek, nawet przybory do pisania i etui na okulary leżą na podorędziu, fotel nieco ukośnie odsunięty – pomyślała o każdej wygodzie pana domu. Wielu ludzi odwiedza Martę, „Felderbusch” jest jak magnes. Dzieła Carla zyskują na wartości, jest to jego późny triumf. Ona cieszy się szczególnie, gdy może młodzieży przybliżyć dzieła Carla.

Tak dziecięcy jak młodzież może być chyba dopiero dojrzały człowiek.

Staje się pomostem między generacjami. Martha Hauptmann umiera 21 stycznia 1939 r. w Szklarskiej Porębie.

Losy pięciu pięknych i bogatych panien z Bischofsbergu.

Frieda i Olga nie wyszły za mąż, choć były piękne do późnych lat. Pośród zawieruchy dziejów uratowały swoje posiadłości, majątek i dobrobyt. Ich pomoc pozostałym siostronom ograniczała się do drobnych rad i sporadycznej uwagi, zgodnie z ich życiowym doświadczeniem.

Fazit zum Lebensschicksal der fünf schönen und reichen „Jungfern“ vom Bischofsberg

Frieda und **Olga** bleiben unverheiratet und zeitlos schön, auch im Alter. Sie retten ihre Grundstücke, ihr Vermögen und ihren Wohlstand über die Wirrnisse der Zeit. Ihre Hilfe für die anderen Schwestern beschränkt sich auf kleine Aufmerksamkeiten und gute Ratschläge – entsprechend ihrer Lebenserfahrungen.

Adele, die Witwe von Georg Hauptmann (dem ältesten der Hauptmannbrüder) sieht ihre Erfüllung in der Mutterschaft und bei der Erledigung sozialer Pflichten für die Allgemeinheit.

Marie liebte Gerhart bis ins Grab. Sie hat sich so an ihn und sein literarisches Werk gefesselt, dass sie daran zerbrach.

Martha musste für jede Stunde Glückliche sein vielfach bezahlen. Aber welche menschliche und charakterliche Größe spricht aus ihren eigenen Bekenntnissen, dass sie sich niemals arm fühlte, weder geistig noch materiell, sondern immer reicher an inneren Werten wurde. Ihre äußere Niederlage ist zum inneren Sieg geworden. Sie wurde immer zufriedener, ausgeglichener und heiterer, dem Lebensalter zum Trotz auch jünger und schöner. Martha diente dem literarischen Werk von Carl Hauptmann treu bis an ihr Lebensende mit ihrem Credo:

Lieber leiden als nicht geliebt zu werden und nichts zu lieben.

Adele, wdowa po Georgu Hauptmannie, najstarszym z braci, spełniła się w macierzyństwie i w służbie społecznej.

Marie kochała Gerharta aż po grób. Zabiło ją przywiązanie do niego i do jego literackiego dorobku.

Martha za chwile szczęścia musiała słono zapłacić. Jakaż jednak była siła jej charakteru i człowieczeństwa, skoro nigdy nie czuła się biedna ani duchowo, ani materialnie, wręcz przeciwnie, stawiała się wewnętrźnie coraz bogatsza. Jej życiowa porażka przerodziła się w wewnętrzne zwycięstwo. Mimo upływu lat była coraz bardziej zadowolona, zrównoważona i pogodna, a także coraz piękniejsza i młodsza. Wiernie służyła literackiemu dziełu Carla Hauptmanna do końca życia, a jej credo brzmiało:

Lepiej cierpieć, niż nie być kochanym i niczego nie kochać.

Przekład Johannes Krosny

Der erste Reiseführer in Oberschlesien

Ein Tourist, der sich auf den Weg macht, kauft gewiss einen Reiseführer, aus dem er etwas über die Geschichte und Gegenwart, aber auch über die Sehenswürdigkeiten der Gegend erfährt, die er besuchen will. Schon die Römer hatten ihre *Itineraria*. Das waren Pläne mit Straßen, Halteplätzen, Entfernungen usw. Berühmt ist die bis heute erhalten gebliebene römische Tafel aus dem 4. Jahrhundert mit dem Netz der Landstraßen von Spanien bis Indien, *Peutinger-Tafel* genannt. Im Mittelalter wurden die *Interaria* vor allem von Pilgern genutzt. Neuzeitliche Reiseführer verfasste Karl Baedeker (1801–1859), der seit den 1830-er Jahren sehr bekannte Reiseführer für die Länder der ganzen Welt verfaßte. In vielen Ländern werden Reiseführer auch anderer Verfasser bis heute „Baedeker“ genannt. Leo Woerl (1843–1918), ein Sohn des Geographen und Kartographen Joseph Edmund Woerl, Professor der Universität Freiburg im Breisgau, gründete 1866 einen Verlag, bekannt durch die Herausgabe von Reiseführern, von denen bis zur Jahrhundertwende über 600 erschienen. Der Verlag hatte seinen Sitz in Würzburg und in der kaiserlich-königlichen Hauptstadt Wien. Woerl erhielt übrigens von Kaiser Franz Joseph (1848–1916) den Titel eines „Kaiserlich-königlichen Buchhändlers“.

Im Jahre 1891 erschien in der Verlagsserie „Woerl’s Reise-Handbücher“ der Band *Führer durch Ratibor in Schlesien und die Umgebung*. Es ist der erste bekannte Reiseführer für schlesische Städte. Kurz danach wurden Führer durch Gleiwitz und Beuten herausgegeben. Oppeln musste auf seinen Reiseführer noch drei Jahre warten. Den Lesern möchten wir das 22 Seiten im DIN B5-Format umfassende Büchlein vorstellen.

Zuerst werden allgemeine Informationen über die Lage der Stadt, Entfernungen und Bevölkerungszahl (1890 waren es 20.709) angegeben. Nachher folgen Nachrichten über die drei in der Stadt stationierten Militäreinheiten, über die Industrie usw. Bemerkenswert ist die Behauptung: *Ratibor ist das Zentrum des sog. Oberschlesischen Kohlerevierts*. Das ist keine Übertreibung und auch kein Fehler, denn

Pierwszy przewodnik turystyczny na Górnym Śląsku

Turysta, wybierający się w podróż kupi zapewne jakiś przewodnik, z którego dowie się o historii, współczesności i ciekawostkach okolic, które zamierza zwiedzić. Już Rzymianie mieli swoje *itineraria*. Były to plany tras z wyszczególnieniem traktów, stacji postojowych, odległości itp. Słynna jest zachowana do dziś rzymska tabela z IV w. z siecią gościńców od Hiszpanii po Indie, znana jako *tablica Peutingerera*. W średniowieczu *itineraria* służyły głównie pielgrzymom. Twórcą nowoczesnych przewodników był Niemiec Karl Baedeker (1801-1859), który w latach 1830. zaczął pisać i wydawać serię cenionych przewodników turystycznych po krajach świata, zwanych „baedekerami”. Natomiast Leo Woerl (1843-1918), syn wybitnego geografa i kartografa, profesora uniwersytetu w Freiburgu, w 1866 roku utworzył wydawnictwo zajmujące się m.in. publikowaniem przewodników po miastach. Wydawnictwo miało swoją siedzibę w Würzburgu, stolicy Dolnej Frankonii, i w cesarsko-królewskim Wiedniu. Woerl został zresztą wyróżniony przez cesarza austriackiego Franciszka Józefa (1848-1916), który nadał mu tytuł ‘królewskiego i cesarskiego księgarza’.

W 1891 r. w serii „Podręczników Podróżnych Woerla” ukazał się *Przewodnik po Raciborzu na Śląsku i okolicy*. Był to pierwszy ze znanych przewodników po miejscowościach Górnego Śląska. Krótko po przewodniku po Raciborzu ukazały się przewodniki po Gliwicach i Bytomiu. Opole natomiast doczekało się przewodnika dopiero trzy lata później. Chcielibyśmy Czytelnikom przedstawić tę 22-stronicową książeczkę w formacie B5.

Najpierw występują informacje ogólne dotyczące położenia, odległości czy liczby mieszkańców, których w 1890 r. było 20.709. Następują wiadomości o trzech jednostkach wojskowych, stacjonujących w mieście, o przemyśle itp. Znamienne jest stwierdzenie: *Racibórz jest stolicą tzw. górnośląskiego zagłębia węglowego*. Nie jest to pomyłką ani przesadą, ponieważ Rybnik nie odgrywał wówczas

Rybnik spielte damals keine so große Rolle wie heute. In Ratibor hatte auch das *Königlich-Preußische Bergrevieramt für Oberschlesien* seinen Sitz. Es folgen statistische Angaben über den Bergbau und das Hüttenwesen. In 61 Bergwerken waren 42 Tausend Bergleute beschäftigt, die jährlich 289 Millionen Zentner (also 14.450.000 Tonnen) Steinkohle mit einem Wert von 51.500.000 Mark förderten.

Es folgt eine solide Darstellung der Geschichte von Ratibor, sogar mit der Berufung auf das Jahr 1108 als erste geschichtliche Erwähnung der Kastellanei „Ratibor“ in der *Chronik* des Gallus Anonymus. Es wird auch die deutsche Besiedelung der Stadt bezeugt. Ziemlich ausführlich ist die Geschichte der sel. Euphemia (1299–1359), im Volksmund „Ofka“ genannt, dargestellt. Es war eine Tochter des Herzogs Premislaus von Ratibor (1281–1306), die mehrmalige Priorin des Klosters der Dominikaner-Jungfrauen in Ratibor, die im Rufe der Heiligkeit starb. Erwähnt wird die Liebfrauentgilde, ein Verein der Verehrer der Muttergottes, welcher 1343 gegründet wurde und noch in den 1920-er Jahren tätig war. Bestätigt ist die Mitgliedschaft von über Zweitausendfünfhundert Personen, darunter schlesische Herzöge und Fürsten, Vertreter des Adels und der Geistlichkeit, Stadtbürger und sogar Bauern.

Dem Nutzer des Reiseführers werden Informationen vermittelt, die für den Aufenthalt in der Stadt nützlich sind. Es werden also die Hotels genannt. Ratibor hatte damals vier Hotels erster Klasse: *Prinz von Preußen* in der Oderstraße (heute Odrzańska-Straße), *Hôtel de*



Germania-Platz um 1897 / Dawny Plac Germanii około 1897 roku

takiej roli, jak dzisiaj. W Raciborzu mieścił się także urząd, sprawujący rządowy nadzór nad górnictwem całego Górnego Śląska. Dalej prezentowane są dane statystyczne o przemyśle węglowym i hutnictwie. Podaje się istnienie 61 kopalni w których pracuje 42 tys. górników. A roczne wydobycie wynosiło 289 milionów cetnarów, czyli 14.450.000 ton, węgla wartości 51.500.000 marek.

Dalej następuje dość rzetelny opis historii Raciborza, i to nawet z powołaniem roku 1108 z pierwszą wzmianką historyczną o raciborskim grodzie w „Kronice” Galla Anonima. Powołuje się także niemieckie osadnictwo. Przedstawione są nawet dość obszerne dzieje błogosławionej Eufemii, pospolicie zwanej „Ofką” (1299–1359), córki księcia raciborskiego Przemysła (1281–1306), wielokrotnej przeoryszy klasztoru pań dominikanek w Raciborzu, która zmarła w opinii świętości. Nadmienia się o Bractwie Literackim (Liebfrauengilde), stowarzyszeniu założonym w 1343 r. przy raciborskim kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny które miało za cel szerzenie kultu Matki Bożej. Istnieją dokumenty potwierdzające członkostwa ponad dwóch tysięcy pięciuset osób – od książąt śląskich, przez przedstawicieli duchowieństwa, szlachty, mieszczan a nawet chłopów. Jeszcze w 1921 roku wydano (po polsku) regulamin Stowarzyszenia.

Czytelnikowi przewodnika podaje się informacje przydatne w czasie pobytu. Wymienia się zatem hotele. Racibórz miał wówczas aż cztery hotele pierwszej klasy: *Prinz von Preußen*, przy dzisiejszej ulicy Odrzańskiej), *Hôtel de l'Europe*, przy ulicy Mickiewicza, *Deutsches Haus* przy ulicy Chopina, w którym dzisiaj mieści się Raciborski Dom Kultury, oraz Germania, także przy – niepozornej dziś – ulicy Chopina. Następnie wyszczególnia się dwadzieścia dwie restauracje, winiarnie i piwiarnie – od *Felix Przyszowski* przy wówczas pryncypalnej ulicy Mickiewicza po *Ogrody Zamkowe* (Schlossgarten) przylegające do terenów byłego zamku książęcego. Nie brakuje lokalu zwanego „Keil’sches Bad”, zatem *Zdroje* czy *Łaźnie Keila* przy dalekiej od śródmieścia ulicy Warszawskiej – „najstarszego i największego lokalu rozrywkowego miasta z dużym, zacienionym parkiem”. Zdroje czy Łaźnie Keila założone zostały w 1800 roku początkowo jako dom łaźiebny z dwoma pomieszczeniami i pięcioma wannami, pokojem kominkowym i kuchnią. Do poszczególnych kabin doprowadzono wodę z pobliskiego źródła do dzisiaj dostarczającego wodę do celów komunalnych. Za dopłatą można było skorzystać z ciepłej wody podgrzanej kotle zamontowanym w komin-



Die evangelische Kirche und Gymnasium
Kościół ewangelicki i gimnazjum

l'Europe in der Bahnhofsstraße (Mickiewicz-Str.), *Deutsches Haus* in der Jungfernstraße (heute befindet sich in dem Hotel-Gebäude das Ratiborer Kulturhaus in der Chopina-Str.), sowie das *Hotel Germania* – ebenfalls in der Jungfernstraße. Danach werden zweiundzwanzig Gaststätten, Wein- und Bierstuben genannt – von der Weinstube *Felix Przyszkowski* in der Bahnhofstraße bis zum *Schlossgarten* im Vorgarten des Herzoglichen Schlosses. Sogar das *Keil'sche Bad* fehlt nicht, obwohl es sich ziemlich weit vom Stadtzentrum, an der späteren Hindenburgstraße (jetzt Warszawska-Straße) befand – „das älteste und größte Vergnügungslokal mit einem großen Park“. Das *Keil'sche Bad* wurde 1800 anfänglich als Badehaus errichtet mit zwei Räumen, die mit fünf Badewannen ausgestattet waren, einem Kaminraum und einer Küche. Die Badekabinen wurden mit Wasser aus einem nahegelegenen Brunnen versorgt, der bis heute Wasser zu kommunalen Zwecken spendet. Bei Zuzahlung konnte warmes Wasser aus einem Kessel im Kamin genutzt werden. Obwohl sich die Besitzer mehrmals änderten, blieb das Etablissement weiterhin das *Keil'sche Bad*. Mit der Zeit ist das Lokal modernisiert worden und wurde ein Vergnügungsrestaurant.

Gewiss waren nicht alle Hotels mit Badezimmern ausgestattet, denn

ku. Mimo zmiany właścicieli, zakład dalej zwany Łażniami Keila. W Łażniach dokonano unowocześnień a w końcu stały się restauracją z „działalnością artystyczną”.

Zapewne nie wszystkie ówczesne hotele miały swoje łazienki, ponieważ w przewodniku wskazuje się na łaźnie parowe *Jordana* (ul. Klasztorna) i *Brucka* (ul. Odrzańska – przy hotelu *Prinz von Preußen*). Informuje się o sześciu księgarniach, pięciu kwiaciarniach, siedemnastu lekarzach i trzech stomatologach. Nie pomija się istnienia siedmiu gazet, w tym *Oberschlesischer Anzeiger* (Kurier Górnośląski), założony w 1802 roku (gazeta wychodziła do 1944 roku, czyli przez 142 lata!). Wymienia się także *Nowiny Raciborskie* i *Górnośląską Gazetę Ludową* (powołując prawidłową nazwę pisaną przez „ó” oraz „ą”).

Nie może w przewodniku zabraknąć informacji o rozrywkach. Zaczyna się od muzyki. W tym zakresie potrzeby zaspakajały orkiestra pułkowa regimentu ułanów nr 2 *von Katzlera*, orkiestra 3. górnośląskiego regimentu piechoty nr 62, orkiestra miejska pod batutą *Seelmanna* a także orkiestra chłopięca pod kierownictwem *Bochniga*. Orkiestry wojskowe występują w niedziele i święta w sali *Tivoli* przy ulicy Opawskiej od 8 do 11 wieczorem a wstęp kosztuje od 20 do 30 fenigów. Ponadto koncerty odbywają się w lecie w ogrodach *Kaula* przy dzisiejszej ulicy Stalmacha, w obecnym ogródku jordanowskim, w *Łażniach Keila* i innych miejscach. Koncerty zaczynają się od godz. 16 a wstęp wynosi dla pań – 10 fenigów, a dla panów – 20 fenigów. W ogrodach urządzone są w dni robocze także koncerty wieczorne.

Przedstawienia teatralne odbywają się przeważnie w miesiącach zimowych (listopad-marzec) w *hali centralnej* przy dzisiejszej ulicy Drzymały. Prezentuje się tam opery, operetki, komedie, dramaty i utwory klasyczne. Ceny wynoszą od 2 marek (łoża na przedstawieniach operowych) do 40 fenigów (miejsca stojące na komediach). Odsyła się także do różnych stowarzyszeń, których wymienia się aż pięćdziesiąt jeden: od chórów (cztery) po stowarzyszenie stenografów, kluby sportowe (pięć), lożę masońską czy bractwo kurkowe.

Są także informacje o komunikacji – a więc o pociągach do Koźła-Kędzierzyna (7 pociągów dziennie, ceny biletów – zależnie od klasy: 2,70 marek, 2,00 marki i 1,40 marek), do Bogumina (6 pociągów) z połączeniem do Wiednia i Budapesztu, do Karniowa (dzisiejszy Krnov w Republice Czeskiej) i Katowic (ceny biletów: 6,70; 5,00 i 3,30



Bruck's Hotel 'Prinz von Preußen' / Hotel Prinz von Preußen Brucksa

der Reiseführer weist auf zwei Dampfbäder hin: *Jordan* in der Kloster-gasse (Klasztorna-Straße) und *Bruck* in der Oderstraße am Hotel *Prinz von Preußen*. Es werden weitere Auskünfte erteilt – über sechs Buch-handlungen, fünf Blumengeschäfte, siebzehn Ärzte und drei Zahnärzte. In Ratibor erscheinende Zeitungen werden ebenfalls erwähnt, darunter der *Oberschlesische Anzeiger* (diese 1802 gegründete Zeitung erschien bis 1944, also 142 Jahre lang!). Genannt werden auch die polnischen *Nowiny Raciborskie* (Ratiborer Nachrichten) und *Górnoszląska Gazeta Ludowa* (Oberschlesische Volkszeitung – wobei in der Bezeichnung die polnischen diakritischen Zeichen korrekt angewandt wurden).

Im Reiseführer durfte es an Informationen über Vergnügungs-möglichkeiten nicht fehlen. Man fing mit der Musik an. In dieser Hinsicht wurden die Bedürfnisse von den Regimentskapellen des 2. Ulanen-Regiments *von Katzler*, dem Orchester des 3. Oberschlesi-schen Infanterie-Regiments Nr. 62 und dem Stadtorchester unter der Leitung von *Seelmann* wie auch des Knabenrochesters unter *Boch-nig* befriedigt. Die Auftritte der Militärkapellen fanden an Sonn- und Feiertagen im *Tivoli-Saal* in der Troppauer Straße (Opawska-Straße) von 8 bis 11 Uhr abends statt, wobei der Eintritt 20 bis 30 Pfennig kostete. Außerdem wurden Konzerte in *Kaul's Garten* in der Flur-straße (jetzt Stalmacha-Straße), im *Keil'schen Bad*, wie auch anders-wo organisiert. Die Auftritte begannen um 16 Uhr und für den Ein-

marek). Pocztą konną można było się dostać przez Brzezie i Syrynię do Lubomi, przez „Lukasynę” (Dębicz) i Kornowac do Pszowa, przez Starą Wieś i Łubowice do Sławikowa a także przez Rudnik, Szonowice do Ponięcic. Ponadto istniało dziewięć dorożek konnych. Działała także komunikacja telefoniczna: ponad 50 abonentów w mieście a także możliwości połączeń z Gliwicami, Bytomiem, Wrocławiem, Brzegiem i Wałbrzychem.

Za godną obejrzenia w Raciborzu autor przewodnika proponuje raciborski kościół parafialny pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, którą dość dokładnie opisuje, nie pomijając „największej gotyckiej monstrancji” z 1495 roku, ważącej 22 funty (zatem 11 kilogramów), którą król pruski Fryderyk Wilhelm IV nazwał „prawdziwym arcydziełem”. Monstrancję można obejrzeć poza nabożeństwami za biletem w cenie 50 fenigów, czyli dwa razy tyle, co wysłuchanie trzygodzinnego koncertu. Z innych ciekawostek wymienia się – jednak bez szczegółowego opisu – ratusz, kolumnę Maryjną na Rynku, figurę św. Jana Nepomucena na dzisiejszym placu Długosza, kościół byłego klasztoru dominikanów (św. Jakuba), kościół ewangelicki (w którym dzisiaj mieści się muzeum – ul. Gimnazjalna) z gimnazjum, zamek książęcy z kaplicą



Budynki sądu/ Gerichtsgebäude

tritt zahlten die Damen 10 Pfennig, die Herren 20 Pfennig. In den Gärten wurden an Werktagen auch Abendkonzerte organisiert.

Theatervorstellungen fanden in den Wintermonaten (November-März) in der Zentral-Halle in der Oberwallstraße (Drzymały-Straße) statt. Vorgeführt wurden „Opern, Operetten, Komödien, Dramen und klassische Stücke“. Der Eintritt kostete von 2 Mark für einen Logenplatz bei Vorführungen von Opern bis 40 Pfennig (Stehplätze bei Komödien). Die Touristen wurden auch auf verschiedene Vereine und Gesellschaften aufmerksam gemacht, deren einundfünfzig genannt werden: von vier Chören über den Stenographen-Verein, fünf Sportvereine, Freimaurerloge bis zur Schützengilde.

Über die Verkehrsverbindungen wird ebenfalls geschrieben – so über Züge nach Cosel-Kandrzin (7 Züge täglich, wobei der Fahrpreis, von den Klassen abhängig, 2,70 Mark, 2,00 Mark oder 1,40 Mark betrug), nach Oderberg (heute Bohumín in Tschechien – 6 Züge) mit Verbindungen nach Wien und Budapest, nach Jägerndorf (jetzt Krnov in der Tschechei) und Kattowitz (Fahrpreise: 6,70, 5,00 und 3,30 Mark). Mit der Pferdepost konnte man nach Hohenbirken (Brzezina) und Syrin (Syrzyna) bis nach Lubom (Lubomia), über Lukasine (Dębica) und Kornowatz (Kornowac) nach Pschow (Pszczów), über Altendorf (Stara Wieś) und Lubowitz (Łubowice) nach Slawikau (Sławików), wie auch über Rudnik, Schonowitz (Szonowice) nach Ponientzütz (Poniecice) reisen. In der Stadt gab es außerdem neun Pferdeokutschen. Es bestanden auch Telefonverbindungen: von den fünfzig Apparaten konnte man sogar mit Gleiwitz, Beuthen, Breslau, Brieg und Waldenburg verbunden werden.

Als besonders sehenswert werden vom Verfasser Besichtigungen der Liebfrauenkirche (kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny) vorgeschlagen, wobei die Kirche ziemlich genau beschrieben wird. Es wird auch auf die „größte gotische Monstranz“ von 1495 hingewiesen, mit einem Gewicht von 22 Pfund (also 11 kg), die vom preußischen König Friedrich Wilhelm IV. als „wahrhaftiges Meisterwerk“ bezeichnet wurde. Die Monstranz konnte nach den Andachten nach Lösung eines Billets von 50 Pfennig beschaut werden (der Preis war demnach doppelt so hoch wie die Teilnahme an einem dreistündigen Konzert). Als weitere Sehenswürdigkeiten werden genannt – ohne sie jedoch genauer zu beschreiben – die Mariensäule am Ring, die St.-Nepomuk-Statue auf dem Neumarkt (Długosza-Platz), die ehemalige Dominikanerkirche, die evangelische Kirche



i inne mniej cenne obiekty. Nie zapomina się o kościele pątniczym Matki Bożej oraz wymienia w Starej Wsi (dzisiaj dzielnicy Raciborza) „kaplicę, postawioną dla upamiętnienia pojednania biskupa (wrocławskiego) Tomasza II (1270–1292) z księciem (wrocławskim) Henrykiem IV (Prawym – 1266–1290)”.

Proponuje się spacer po mieście, rozpoczynający się na Rynku z ratuszem i kolumną Maryjną. Dalej sugeruje się obejrzenie kościoła poddominikańskiego św. Jakuba i stojącej za nim stajni pułku ułanów, synagogi przy ulicy Szewskiej, kościoła parafialnego Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (ulica Mickiewicza),



Rynek i studnia/Ring und Brunnen

(heut ist dort das Museum untergebracht) mit dem Gymnasium, das Herzogliche Schloss mit der Schlosskapelle und weitere wertvolle Objekte. Die Wallfahrtskirche *Matka Boża* (Mater Dei) wird ebenso genannt, wie die „Kapelle die zum Anlass der Versöhnung des (Breslauer) Bischofs Thomas II (1270–1292) mit dem Herzog (von Breslau) Heinrich IV. (*Probus* genannt – 1266–1290) errichtet wurde“.

Es werden Spaziergänge durch die Stadt vorgeschlagen, die am Ring mit Rathaus und Mariensäule beginnen. Weiter können die Dominikanerkirche und die dahinter stehenden Pferdeställe des Ulanen-Regiments besichtigt werden, wie auch die Synagoge in der Schuhbankstraße (Szewska-Straße), die katholische Liebfrauen-Pfarrkirche (Mickiewicza-Straße), die Post und der Bahnhof. Weiter sollte man die Promenade und den Dokter-Damm nutzen um zum „größten Zuchthaus Oberschlesiens“ zu kommen, welches 700 Häftlingen Platz bot. Der Verfasser des Reiseführers schlägt vor, südlich vom Ring die zwei Gerichtsgebäude an der Neuen- (Nowa-Straße) und an der Zwingerstraße (Wojska-Polskiego-Straße) zu besichtigen und sich nachher zum Polko-Platz (Wolności-Platz) zu begeben und auch den Germania-Platz mit dem Denkmal der Göttin zu betrachten, welches als Ehrenmal zum Gedenken an die Kriege von 1866 und 1870–1871 errichtet wurde. Beachtenswert ist auch die Taubstummenanstalt – die größte in ganz Deutschland – sowie die evangelische Kirche und das Gymnasium. Weiterhin sollte man zum Ring zurückgehen, die Oder-Straße zur Oder heruntergehen, die Brücke überqueren und das Herzogliche Schloss mit der Schlosskapelle und dem schönen Park, der 1890 angelegt wurde, besichtigen.

Vorgeschlagen werden Ausflüge nach Plania (Płonia – ein heutiger Stadtteil von Ratibor), nach Lukasine (Dębicz), zur „Aussicht“ (ein Aussichtsturm auf den Höhen der Hohenbirkener Wälder), nach „Sanssouci“ (ein Feld-Restaurant westlich der Stadt) und zur „Domsanhöhe“ (an der Straße nach Pawlau/Pawłów) und Lubowitz, wobei überall auf die örtlichen Gaststätten hingewiesen wird. Als sehenswert werden ganztägige Ausflüge nach Rauden (Rudy) Slawentzitz (Ślawęcice) und Tworkau (Tworków) mit dem Schloss und dem Pfarrhaus des bekannten Historikers Dr. Weltzel genannt. Als Ziele weiterer Fahrten werden Krakau (Kraków), Wieliczka und die Tatra angeboten.

Dieser erste (der uns bekannten) Reiseführer für Ratibor gibt den Touristen solide Auskünfte über die Geschichte und die damalige Stadt; er enthält viele praktische Hinweise und ermöglicht es uns zu erfahren, wie es in Ratibor *Anno* 1891 war.

poczty, dworca kolejowego, przejście promenadą po *grobli doktor-skiej* do największego więzienia Górnego Śląska, mogącego pomieścić 700 skazanych. Zdaniem autora na południe od Rynku godne obejrzenia są budynki dwóch sądów (przy ulicy Nowej i przy dzisiejszej ulicy Wojska Polskiego), plac (radnego) Polko (dzisiejszy plac Wolności), plac Germanii z pomnikiem bogini, upamiętniający wojny 1866 i 1870–1871 (dzisiejsze naroże ulic Wojska Polskiego i Karola Miarki), zakład dla głuchoniemych – jeden z największych w całych Niemczech – oraz kościoła ewangelickiego z gimnazjum. Potem należy dojść do Rynku i ulicą Odrzańską zejść do Odry, przez most do zamku książęcego z kaplicą zamkową i pięknym parkiem, założonym w 1890 r.

Sugeruje się wycieczki do restauracji „Villa Nova” w Płoni (dzisiaj dzielnica Raciborza), do Dębicza, na „Widok”, do „Sanssouci”

(restauracji w polu na zachód od miasta) a także do Wzgórza Pawłowskiego (Doms Anhöhe) i Łubowic, przy czym wszędzie wskazuje się na istniejące tam restauracje. Ponadto godne polecenia są wycieczki całodzienne do Rud, Sławięc i Tworkowa (z zamkiem i plebanią dr. Weltzla, wybitnego historyka). Jako cele dalszych wycieczek proponuje się Kraków, Wieliczkę i Tatry.

Ten pierwszy (ze znanych nam) przewodnik po Raciborzu w sposób rzetelny zapoznaje turystę z historią i ówczesnym stanem miasta, zawiera wiele wskazówek praktycznych a nam pozwala dowiedzieć się o tym, co działo się w Raciborzu około 1891 roku.



ul. Szewska z synagogą/Synagoge

Erinnerungen

Fortsetzung

Wenn ich im Erinnerungsbuch der Vergangenheit blättere, taucht so manche Persönlichkeit vor mir auf, die interessant und eigenartig war, mit der die verbindenden Fäden sich aber so auflösen, daß ich heut nicht einmal weiß, ob die Betreffenden noch unter den Lebenden sind. Ich denke jetzt an die Prinzessin Karadja, die mir in jener Zeit als „Führerin der spirituellen Bewegung“ bezeichnet wurde. Es war in einer der hübschen Sonntagsgesellschaften, die Frau Dohms allwöchentlich während des Winters in Berlin gab - vielleicht noch gibt - und in denen man immer so viele Berliner Künstler und Leute traf, die was wußten und konnten; da sagte mir eine, der türkischen Botschaft angehörende Dame:

- Wenn es Sie interessiert, die Prinzessin Karadja kennen zu lernen, so bitte ich Sie, morgen Abend um 9 Uhr zu mir zu kommen. Sie werden einen größeren Gesellschaftskreis bei mir finden und die Prinzessin wird kommen und auf Fragen, die man in Betreff des Spiritismus an sie richtet, Rede und Antwort stehen.

Ich sagte sofort zu; denn ich hatte Bücher von der Prinzessin gelesen, und alles, was ich über sie durch eine gemeinschaftliche Bekannte gehört hatte, interessierte mich. Die Prinzessin war geborene Schwedin, hatte in Upsala studiert und war vollkommene Atheistin und Materialistin gewesen. Sie hatte den griechischen Geschäftsträger im Haag, den Prinzen Karadja, geheiratet, und nach mehrjähriger Ehe war er gestorben, der Prinzessin seine beiden Kinder und sein Schloss in Holland hinterlassend. Die Prinzessin hatte verschiedene Reisen gemacht und war auch nach London gekommen, soviel ich weiß, um einen Rechtsgelehrten in einer Prozeßsache zu befragen, von deren Austrag ein Teil des Vermögens ihrer Kinder abhing. Durch Bekannte wurde sie veranlaßt, einer spiritistischen Sitzung beizuwohnen, die sie von vornherein für Humbug erklärte. Bei dieser Sitzung kamen merkwürdige Dinge vor, die sie sich mit all ihrem

Wspomnienia

(cd.)

Gdy sięgam pamięcią wstecz, stają mi przed oczyma osoby interesujące i wyjątkowe, z którymi jednak kontakt się zerwał i nie wiem, czy są jeszcze wśród żywych. Myślę właśnie o księżniczce Karadja, którą mi niegdyś określono jako „przywódczynię ruchu spirytualistycznego”. Było to w Berlinie w czasie jednym z owych miłych niedzielnych spotkań towarzyskich, które co tydzień zimą urządzała pani Dohms. Być może nadal je urządza ... Bywali tam artyści berlińscy i ludzie zdolni, o szerokiej wiedzy. Pewnego razu dama z kręgu ambasady tureckiej zwróciła się do mnie z propozycją:

– Jeśli chce pani poznać księżniczkę Karadję, to zapraszam panią do mnie jutro, na godzinę dziewiątą wieczorem. Będzie u mnie dość liczne towarzystwo, przyjdzie księżniczka, wygłosi mowę i będzie odpowiadała na wszystkie pytania związane ze spirytualizmem.

Przyjęłam zaproszenie bez zastanowienia. Znałam książki wydane przez księżniczkę. Słyszałam o niej od naszej wspólnej znajomej, intrygowała mnie. Karadja była Szwedką, studiowała w Uppsali, była zupełną ateistką i materialistką. Wyszła za mąż za greckiego dyplomata w Hadze, księcia Karadję. Po kilkunastu latach mąż zmarł, zostawiając jej dwóch synów i zamek w Holandii. Księżniczka wiele podróżowała, pojechała też do Londynu, o ile wiem, do specjalisty po poradę prawną potrzebną jej w procesie, od którego wyniku zależała część majątku jej dzieci. Tam znajomi nakłonili ją, aby wzięła udział w seansie spirytualistycznym. Księżniczka z góry uznała to za bzdurę. Tymczasem w czasie seansu wydarzyło się coś przedziwnego, czego nie mogła sobie wyjaśnić, jej krytyczny sceptycyzm nie pozwalał jej na to. Mianowicie zobaczyła nagle postać zmarłego męża, który wyciągnął do niej rękę w błagalnym geście i zniknął. Równocześnie medium, pogrążone w śnie, odezwało się głosem jej męża i powiedziało, że ma wrócić do Holandii, do zamku i zabrać stamtąd pewien dokument, bardzo ważny dla procesu.

kritischen Skeptizismus nicht zu erklären vermochte, und plötzlich sah sie die Gestalt ihres verstorbenen Mannes, der eine bittende Handbewegung gegen sie machte und verschwand. Zugleich aber sprach das schlafende Medium mit der Stimme ihres Mannes und sagte ihr, sie solle sofort in das Schloß in Holland zurückzukehren und ein für den Prozeß wichtiges Schriftstück holen, dessen verborgener Lagerort ihr genau bezeichnet wurde. In größter Aufregung und außer Stande, das, was sie gesehen und gehört hatte, zu glauben, verließ sie die Sitzung. Am nächsten Tage ging sie aber doch wieder hin und bekam dieselbe Weisung. Ihrer Vernunft zum Trotz fuhr sie nun nach Hause, fand das Schriftstück an der bezeichneten Stelle, gewann den Prozeß und kehrte nun nach London zurück, um sich eingehender mit dem Spiritismus zu beschäftigen. Sie war dann überzeugte Spiritistin geworden, erzog ihre Kinder nach Weisungen, die ihr Mann ihr in den Sitzungen gab, und bereiste alle Hauptstädte, um die spiritistischen Bestrebungen und Anregungen zu fördern.

Am nächsten Abend war ich pünktlich um 9 Uhr in der türkischen Botschaft, wo ich in der dritten Etage eine große, elegante Gesellschaft versammelt fand, die sich meist in französischer Sprache unterhielt. Die Stimmung in dieser Gesellschaft war so merkwürdig, daß ein junger Gesandtschaftsattachée, dessen Namen ich so wenig verstanden hatte, wie er den meinen wußte, mich mit der Frage anredete:

- Wie denken Sie über das Leben nach dem Tode? - Ich sagte, daß ich erwartete, heut einige Weisungen über diesen Punkt zu bekommen. In diesem Augenblick wandten sich alle Köpfe der Eingangstür zu, durch die eine große, etwas üppige Blondine in dekolletierter Gesellschaftstoilette mit viel schönem Schmuck eintrat — die Prinzessin Karadja! Tee wurde herumgereicht, man plauderte, die Prinzessin benahm sich wie jede andere Dame, lebhaft, liebenswürdig, anscheinend ganz mondain. Da sagte die Hausfrau:

- Für meine musikalischen Gäste wird Herr Grünfeld jetzt im roten Salon spielen, im grünen Salon wird die Prinzessin Karadja die Liebenswürdigkeit haben, auf Fragen zu antworten.

Die Gesellschaft teilte sich — ich ging natürlich in den grünen Salon und war so glücklich, auf dem runden Diwan in der Mitte einen Platz gleich hinter der Prinzessin zu bekommen. Der türkische Botschafter, der die Prinzessin nicht aus den Augen gelassen hatte, setzte sich gerade vor sie hin und sagte ihr in französischer Sprache,



Budynek gospodarczy w majątku w Wędryni, rodzinnej wsi Valeski Bethusy-Huc
Wirtschaftsgebäude im Gut Wendrin, Heimatort von Valeska Bethusy-Huc

Dokładnie opisał miejsce, w którym był ukryty. Księżniczka opuściła seans bardzo zdenerwowana, nie mogła uwierzyć w to, co widziała i usłyszała. Jednakże następnego dnia znowu się tam zjawiała i otrzymała tę samą wskazówkę, co poprzednio. Wbrew własnemu rozsądkowi pojechała do domu, odnalazła dokument we wskazanym miejscu i wygrała proces! Wtedy wróciła do Londynu, aby głębiej zająć się spirytualizmem. Stała się przekonaną wyznawczynią tego ruchu, a dzieci wychowywała według rad, jakich udzielał jej mąż w czasie seansów. Jeździła potem po wszystkich stolicach udzielając poparcia temu ruchowi.

Następnego dnia punktualnie o dziewiątej wieczorem zjawiłam się w ambasadzie tureckiej, gdzie na trzecim piętrze zebrało się liczne, eleganckie towarzystwo. Zebrani mówili głównie po francusku. Panował tam dość dziwny nastrój. Pewien młody attache ambasady – nazwiska jego nie zrozumiałam, tak jak i on moje – zapytał mnie:

– Co pani myśli o życiu pośmiertnym?

Powiedziałam, że spodziewam się dzisiaj usłyszeć trochę na ten temat. W tym momencie wszystkie głowy zwróciły się w stronę drzwi, w których ukazała się wysoka, nieco wybujała blondynka w wydekoltowanej sukni wieczorowej. Miała na sobie dużo biżuterii.

daß er absolut ungläubig sei, daß es aber ein Mittel gäbe, ihn sofort gläubig zu machen, die Prinzessin solle ihn mit seinem Großvater, der lange tot sei in Verbindung setzen.

- Haben Sie Ihren Großvater denn sehr geliebt? - fragte die Prinzessin.

- O - antwortete er - ich war jung, und er war alt - da liebt man sich nicht so sehr.

- Ah monsieur - antwortete die Prinzessin - s'il n'y e pas d'amour, il n'y a pas de téléphone!

Damit wollte der Botschafter sich aber nicht abweisen lassen, und sein Drängen, eine Geisterbeschwörung hier im Salon zu veranstalten, wurde von anderen unterstützt. Die Prinzessin meinte, daß das nicht möglich sei, weil bei einer séance physische und psychische Voraussetzungen notwendig seien, die hier nicht zuträfen, und zuletzt stand sie auf und sagte, sie sei hier, um auf ernstgemeinte Fragen zu antworten, aber nicht um Neugierige zu unterhalten. Sie tat mir leid, und ganz unwillkürlich sagte ich:

- Pauvre princesse!

Da wandte sie sich schnell und sagte in deutscher Sprache:

- Der erste Lichtstrahl an diesem Abend! Diese Menschen verstehen nicht, was ich will!

Später haben mir noch manchmal über das, „was sie wollte“, gesprochen. Sie sagte, in einer so materiellen Zeit wie die unsere, sei es nötig alles das hervorzuheben, gleichsam zu unterstreichen, was sich auf geistiges Leben bezöge.

- Für mich war ja früher die Seele auch nur ein Ergebnis unseres Körpers - sagte sie - ich leugnete, daß es geistige Kräfte gäbe, die außerhalb der Materie stünden. Und seit ich weiß, welche ungeheure Veränderung im Denken und Sein es mit sich bringt, wenn wir die Überzeugung haben, daß unser Körper nicht das A und O des Lebens ist, daß vielmehr ein Funke von einem Geist in uns lebt, der im Zusammenhange oder vielmehr direkt ein Teil der allumfassenden, allgegenwärtigen höchsten Kraft ist, seitdem ist es mein Streben, möglichst vielen Menschen diese Überzeugung zu geben.

- Aber das ist ja nichts anderes, als was die Religion auch anstrebt - sagte ich.

- Gewiß - erwiderte sie - aber die Religion ist durch die verschiedenen Kirchen so konventionell geworden und das, was die Menschen heutzutage brauchen, ist lebendiges Wissen, Beweise, daß

Księżniczka Karadja! Podano herbatę, ludzie ze sobą rozmawiali, a księżniczka zachowywała się tak jak każda inna dama, była żywa, bardzo miła, światowa! Wtedy gospodyni zaproponowała:

- W czerwonym salonie dla gości zainteresowanych muzyką będzie grał pan Grünfeld, natomiast w zielonym księżniczka będzie łaskawa odpowiadać na państwa pytania.

Towarzystwo podzieliło się. Oczywiście ja udałam się do salonu zielonego. Miałam szczęście zająć miejsce na okrągłej kanapie, w środku salonu, zaraz za Karadją. Ambasador turecki, nie spuszczać oczu z księżniczki, usiadł naprzeciwko niej i powiedział jej po francusku, że w ogóle w to nie wierzy. Uwierzy, jeśli ona nawiąże kontakt między nim a jego dawno temu zmarłym dziadkiem.

- Czyż pan tak bardzo kochał swojego dziadka? - zapytała księżniczka.

- O! - odpowiedział ambasador - ja byłem młody, a dziadek był stary, w takiej sytuacji nie ma zbyt wielkiej miłości!

- Ach, proszę pana - księżniczka na to - jeśli nie ma miłości, nie ma porozumienia!

Ambasador nie dał się tym zbyć i nadal nalegał, a inni go popierali. Księżniczka odparła, że nie jest to możliwe, gdyż w czasie seansu konieczne są przesłanki zarówno fizyczne jak i psychiczne, a tu takie nie zachodzą. W końcu wstała i powiedziała, że jest tu po to, aby odpowiadać na poważne pytania, a nie zaspakajać ciekawość. Zrobiło mi się jej żal i zupełnie bezwolnie westchnęłam:

- Biedna księżniczka!

Usłyszała to, szybko odwróciła się w moją stronę i odezwała po niemiecku:

- Pierwszy jasny promyk tego wieczoru! Ci ludzie nie rozumieją, czego ja chcę!

Później rozmawiałymy jeszcze kilkakrotnie o tym, co „chciała powiedzieć”. Wyjaśniła, że w tak zmaterializowanych czasach jak nasze trzeba zwrócić uwagę na to, co odnosi się do życia duchowego i to właśnie uwypuklić.

- Dawniej i ja uważałam, że dusza jest tylko wynikiem naszego ciała - rzekła - zaprzeczałam istnieniu sił duchowych, które znajdowałyby się poza materią. Od kiedy wiem, jak potężne zmiany zachodzą w myśleniu i życiu, gdy posiadamy przekonanie, że nasze ciało to nie wszystko, że żyje w nas iskra ducha, który ma związek z wszechobecną, najwyższą siłą, lub bezpośrednio jest jej częścią, od

außer unserem Körper etwas in uns lebt, das den Körper überdauert. Der Spiritualismus aber kann diesen Beweis erbringen, und glauben Sie mir, wer einmal ein unirdisches Wesen gesehen hat, der kann nie mehr dem Materialismus verfallen.

Sie betätigte mir auch die ganze seltsame Geschichte mit ihrem Prozess und sagte, daß sie noch in regelmäßiger Verbindung mit ihrem Manne stehe und sich in allem, was sie unternähme, genau nach seinen Weisungen richte. Ich habe keine Materialisierung erlebt; in der Zeit, wo die Prinzessin in Berlin war, fand keine séance statt, wenigstens keine vor einem größeren Kreise. Nur zur Prüfung eines Klopffmediums lud die Prinzessin mich einmal zu sich ins Hotel. Es war eine junge Schwedin, die die Prinzessin auch noch nicht kannte und die sich ihr in meiner Gegenwart vorstellte. Wir hatten vorher Betten in die Mitte des Hotelzimmers gelegt, auf die das Medium mit bloßen Füßen trat. Kaum stand die junge Person dort, so ging das Klopfen los, unter ihr, über ihr, in allen Zimmerecken, neben mir in der Luft, als schläge man mit einem Hammer gegen ein Brett. Ein kleiner Tisch stand in einer entfernten Ecke des Zimmers. Das Medium bat Zahlen zu nennen, ein Volkslied anzugeben. Und Zahlen und Rhythmus der Melodie wurden in der Platte des kleinen Tisches geklopft.

- Wie haben Sie das Klopfen zuerst bemerkt? - fragte die Prinzessin.

- Ich dachte, daß ich an eine Tür klopfen wollte, und da klopfte es, ohne das ich die Tür berührte - lautete die Antwort.

- Und jetzt?

- Jetzt denke ich auch, dass es klopfen und wie oft es klopfen soll, und dann geschieht es.

- Sind Sie sonst medial beanlagt?

- Ich weiß nicht, ich habe nie einen Versuch gemacht.

Die Prinzessin sagte, dass sie augenblicklich nichts mit dieser sonderbaren Klopfbegabung anzufangen wisse; wenn das junge Mädchen aber in zwei Monaten nach Kopenhagen kommen wolle, so sollte es sich bei ihr melden, sie würde dann weitere Experimente machen. Als wir wieder allein waren, sagte die Prinzessin:

- Es treten so vielerlei Dinge an mich heran, daß ich vorsichtig geworden bin. Bei mir in meinem Hause muß jedes neue Medium, das sich mir vorstellt, an einer Andacht teilnehmen, die ich vor allen Experimenten und Seancen abhalte. Dabei sehe ich dann, ob das Medium unter dem Einflusse guter Geister steht.

tego czasu staram się przekazać to przekonanie jak najszerszemu kręgowi.

- Lecz to samo głosi religia - odparłam.

- Oczywiście - odrzekła - lecz religia stała się bardzo konwencjonalna, przyczyniła się do tego różnorodność Kościołów. To, czego ludzie dziś potrzebują, to żywa wiedza, dowody, że poza naszym ciałem żyje w nas coś, co przetrwa ciało. Spirytualizm może dać dowody. Proszę mi wierzyć, kto raz widział byt pozaziemski, ten nigdy nie da się zwieść materializmowi.

Potwierdziła przedziwną historię związaną z jej procesem i wyznała, że utrzymuje regularny kontakt z mężem i we wszystkich swoich przedsięwzięciach kieruje się jego wskazówkami. Ja osobiście nie przeżyłam żadnej materializacji; w tym czasie, kiedy księżniczka przebywała w Berlinie, nie odbył się żaden seans, przynajmniej w większym gronie. Zaprosiła mnie kiedyś do siebie do hotelu, gdyż chciała sprawdzić pewne „stukające” medium. Chodziło o młodą Szwedkę, którą księżniczka jeszcze nie знаła, a która przedstawiła się jej w mojej obecności. Wcześniej w środku pokoju ustawiłyśmy łóżka, na które dziewczyna-medium weszła bosymi stopami. Skoro tylko na nich stanęła, rozpoczęło się stukanie: stukało pod nią, nad nią, we wszystkich kątach pokoju, obok mnie w powietrzu, tak jakby ktoś uderzał młotkiem w deskę. W kącie pokoju stał stoliczek. Dziewczyna-medium prosiła, aby wymieniać liczby, zaintonować pieśń ludową. Zarówno liczby jak i rytm piosenki były wystukiwane na blacie stoliczka.

- W jaki sposób pomiarkowała pani stukanie?- zapytała księżniczka.

- Pomyślałam, że chcę zastukać w drzwi, i nagle słyszę stukanie, choć nawet nie dotknęłam drzwi! - zabrzmiała odpowiedź.

- A teraz?

- Teraz myślę o tym, że powinno stukać, i myślę też o tym, jak często. No i za chwilę dzieje się!

- Czy pani ma zdolności medium?

- Nie wiem, nigdy nie próbowałam...

Księżniczka orzekła, że w tej chwili nie wie, co mogłaby począć z tą szczególną zdolnością do „stukania”. Gdyby jednak dziewczyna chciała za dwa miesiące przyjechać do Kopenhagi, to niech się zgłosi do niej, mogłaby wtedy poczynić dalsze eksperymenty. Gdy zostałyśmy same, Karadja powiedziała:

- Sie glauben also an gute und an böse Geister? - fragte ich.

Sie sah mich ganz erstaunt an.

- Gibt es denn nicht gute und schlechte Menschen? - fragte sie. - Und glauben Sie, daß der Geist, der einen Körper verläßt, durch diesen Vorgang verändert wird? Der Geist eines Menschen, der sich immer nur mit Gemeinem und Niedrigem befaßt hat, behält zunächst diese Neigungen bei...

Doch ich will hier nicht die ganzen Lehren des Spiritismus entfalten; ich deute nur an, so weit das nötig ist, um das Bild der Prinzessin Karadja hinzustellen, so wie es in meiner Erinnerung lebt. Durch sie angeregt, lernte ich auch die Medien Frau Rot und Frau Abend kennen. Beide waren einfache Frauen aus dem Volke. Bei Frau Rot machte ich eine Blumensitzung mit, bei der uns Blumenzweige in unerklärlicher Weise um die Köpfe flogen und in den Schoß fielen. Mit Frau Abend hatte ich eine Sitzung, bei der wir die Hände auf einen kleinen Tisch legten, worauf sie mir, obgleich sie meinen Namen gar nicht wußte, die Namen meiner Großeltern, das Datum der Hochzeit meiner Eltern und dergl. nannte. Ich hatte dabei ein ganz eigentümliches Gefühl, so als ob ein Kontakt zwischen ihr und mir bestände und sie aus mir heraus die Sachen schöpfte, die sie sagte. Jedenfalls wurde sie verwirrt in dem Augenblick, in dem ich anfang müde zu werden. Bei Bekannten von mir hat Frau Abend Sitzungen gehabt, in denen Materialisationen stattfanden, und man hat mir Stoffstücke gezeigt, die von den Schleiern der Erscheinungen herrührten. Ich selbst habe aber keine solche Erscheinung gesehen. Ich habe es mir längst abgewöhnt von irgend etwas, das ich nicht verstehe oder das ich mir nicht erklären kann, zu sagen: das ist unmöglich; denn mit wie großer Bestimmtheit hätte man vor 50 Jahren auf die Mitteilung, daß man hörbar von Paris nach Berlin sprechen könne, geantwortet: Das ist unmöglich. Und wie hätte man es als Humbug und Unsinn bezeichnet, wenn jemand gesagt hätte, daß ein Lichtstrahl ein dickes Brett durchdringen könne. Man wird mir vielleicht vorhalten, daß dies jetzt auf natürliche Weise erklärbare Vorgänge seien. Gewiß - aber was ist denn unnatürlich? Doch nur das, was unseren Kenntnissen von der Natur nicht entspricht. Nehmen wir an, dass unsere Kenntnisse so wachsen, dass wir heut noch Rätselhaftes in seinem Zusammenhange erkennen - dann hört auch das Unnatürliche auf. Und es scheint mir, als ob wir mehr Kräfte besäßen, als wir im allgemeinen zu gebrauchen verstehen; also warten wir ab, daß wir diese Kräfte alle kennen lernen.

- Dochodzi do mnie tyle przedziwnych spraw, stałam się ostrożna. U mnie, w moim domu, każda osoba-medium, która do mnie przychodzi, musi wziąć udział w nabożeństwie, które odbywam przed seansem. Wtedy widzę, czy medium znajduje się pod wpływem dobrych duchów.

- Zatem wierzy pani w istnienie duchów dobrych i złych? - zapytałam.

Spojrzała na mnie wielce zdumiona.

- A czyż nie istnieją ludzie dobrzy i źli? I wierzy pani, że duch, który opuszcza ciało, staje się inny? Duch człowieka, który zajmował się tylko sprawami podłymi, niskimi, zachowuje tę właściwość....

Nie zamierzam przedstawiać tu całej nauki spirytualizmu. Opisuję tu tylko to, co pozwoli mi odtworzyć obraz księżniczki Karadj, taki, jaki zachowałam w pamięci.

Zainspirowana przez nią poznałam dwa media - panie Rot i Abend. Obydwie były zwykłymi kobietami z ludu. Wzięłam udział w seansie kwiatów u pani Rot, podczas którego wokół naszych głów w niewytłumaczalny sposób fruwały gałązki kwiatów i spadały nam na kolana. Natomiast w czasie seansu u pani Abend kładłyśmy dłonie na stoliczku, a ona, choć mojego nazwiska w ogóle nie знаła, wymieniła imiona moich dziadków, datę ślubu moich rodziców itp. Miałam przedziwne wrażenie, jakoby w tym momencie między nami istniał jakiś kontakt, jakby czerpała ze mnie dane, które potem powtarzała. Wydawało mi się, że traci wątek, gdy ja zaczynałam czuć zmęczenie. U moich znajomych pani Abend przeprowadzała seanse, w czasie których dochodziło do materializacji. Pokazywano mi kawałki materiału, które pochodziły z welonów zjaw, których ja zresztą nie widziałam. Już od dawna przestałam uważać za niemożliwe coś, czego nie rozumiem lub czego nie umiem sobie wyjaśnić. Przecież gdyby 50 lat temu ktoś powiedział, że można rozmawiać na odległość z Paryża do Berlina - to usłyszałby taką odpowiedź: to jest niemożliwe. Podobnie, gdyby ktoś powiedział, że wiązka promieni może przeniknąć przez grubą deskę, usłyszałby, że to błaga, nonsens. Oczywiście, wszystko to można dziś wyjaśnić w sposób naturalny. Pewnie - lecz cóż jest nienaturalne? Chyba tylko to, co z natury nie odpowiada naszym zmysłom. Przyjmijmy, że nasza wiedza tak wzrośnie, że pojmiemy związki istniejące w sprawach zagadkowych - wtedy można będzie wyjaśnić także to, co wydaje się nienaturalne. Myślę, że posiadamy o wiele więcej mocy,

Ich will nun im Bericht meiner Berliner Begegnungen und Erlebnisse fortfahren.

Eines Abends saß ich in der Proszeniumsloge, ich weiß nicht mehr welchen Theaters, als ein Herr aus dem Parkett in einer Aktpause unter meine Loge trat, mir beide Hände entgegenstreckte und seine Freude aussprach mich wiederzusehen. Da ich genau wußte, daß ich ihn nicht kannte, sagte ich ihm, daß er sich wohl irre. Er sah mich ganz entgeistert an.

- Sind Sie nicht Frau Grube?

- Nein, ich heiße Gräfin Bethusy.

- Dann bitte ich tausendmal um Verzeihung, aber die Ähnlichkeit ist so groß — mein Name ist übrigens Alfred Holzbock.

Der Name war mir von vielen Feuilletons und Zeitungsartikeln her bekannt, wir sprachen also noch ein paar Worte über die Logenbrüstung hin, und ich fahndete von da ab auf Frau Grube, um meine Doppelgängerin kennen zu lernen. Außerdem hatte ich einen dramatischen Versuch gemacht und das Urteil Max Grubes, der Oberregisseur am Königl. Schauspielhause war, wäre mir daher sehr interessant gewesen. Ich lernte ihn denn auch kennen; er sagte mir, daß mein vieraktiges Stück noch nicht bühnenreif wäre, und seine Frau, von der ich mir wohl denken kann, daß wir uns ähnlich sahen, lud mich zu einem Abendfest ein. Ich ging hin und fand alle Schauspieler der Königl. Schauspielbühne dort, auch noch die alte und doch immer noch so unvergleichliche Anna Schramm, die im Laufe des Abends ein Gedicht deklamierte und ihren prachtvollen Humor dabei in allen Farben schillern ließ. Beim Souper verteilte sich die Gesellschaft an kleine Tische, die reizend mit grünen Ranken und frischen Blumen geschmückt waren.

An meinem Tisch saß auch der bekannte Bildhauer Gustav Eberlein, mit dem ich viel sprach und der mir nach Tisch seine Frau brachte. Frau Maria Eberlein, geb. Gräfin Herzberg, war eine reizende Erscheinung, feingliedrig und großäugig, wie ein Arabervollblüter, und ebenso temperamentvoll, dabei von bezaubernder Liebenswürdigkeit. Wir drei saßen schließlich in einer Ecke und unterhielten uns prächtig - ich weiß nicht wie lange.

Am anderen Tage überlegte ich, ob ich Eberleins nicht besuchen sollte, und als ich, diesen Gedanken erwägend, vor die Haustür trat, kamen Eberleins mir entgegen, die mich besuchen wollten. Ich bin dann viel und gern in ihrem Hause gewesen und erinnere mich besonders eines Atelierfestes, das um 2 Uhr Mittags mit einem

niż możemy wykorzystać. Poczekajmy zatem do chwili, gdy nauczymy się korzystać z wszystkich naszych możliwości.

Wróć teraz do opisu moich berlińskich przeżyć.

Pewnego wieczoru siedziałam w łóżu, nie pamiętam już w jakim to było teatrze, gdy w czasie przerwy podszedł pod nią jakiś pan, wyciągnął do mnie obydwie ręce i wyraził radość, że znowu mnie widzi. Ponieważ wiedziałam dobrze, że nie znam go, powiedziałam mu, że się pomylił. Spojrzał na mnie uważnie i zapytał:

– Czyż to nie pani Grube?

– Nie, jestem hrabiną Bethusy.

– Tysiąckrotnie proszę o wybaczenie, lecz podobieństwo jest tak duże.... A tak w ogóle, to nazywam się Alfred Holzbock.

Znałam to nazwisko z wielu felietonów i artykułów gazetowych. Wymieniliśmy jeszcze parę słów, a ja, chcąc poznać mojego sobowtóra, zaczęłam rozglądać się za panią Grube. Ponadto podjęłam próbę napisania dramatu, i ciekawa była opinii o nim jej męża, reżysera Teatru Królewskiego. W końcu poznałam go. Powiedział mi, że mój czteroaktowy dramat nie jest jeszcze dopracowany, że jeszcze nie nadaje się na scenę. Jego żona – mogę o niej powiedzieć, że jesteśmy sobie podobne – zaprosiła mnie niegdyś na wieczór do siebie. Przyjęłam zaproszenie. Spotkałam tam wszystkich aktorów Sceny Teatru Królewskiego, także niemłodą już, a wciąż niezrównaną Anne Schramm, która w czasie tego wieczoru deklamowała wiersz i zachwycała wszystkich swoim wspaniałym humorem. W czasie posiłku towarzystwo rozsiadło się przy stolikach ozdobionych zielonymi gałązkami i świeżymi kwiatami. Wraz ze mną przy jednym stole siedział znany rzeźbiarz Gustav Eberlein. Wiele z nim rozmawiałam. Po jedzeniu przyprowadził do mnie swoją żonę. Pani Maria Eberlein, z domu hrabina Herzberg, była urocza. Była drobna, miała olbrzymie oczy, jak pełnokrwisty koń arabski, takież temperament, a przy tym była urzekająco miła. Usiedliśmy w kącie, rozmawiało nam się znakomicie. Czas nam upływał niespostrzeżenie.

Następnego dnia zastanawiałam się, czy nie powinnam złożyć wizyty państwu Eberlein. Gdy myśląc o tym stanęłam przed drzwiami, spostrzegłam, że Eberleinowie właśnie idą do mnie! Oni też zamierzali mnie odwiedzić! Bywałam potem u nich często, chętnie składałam im wizyty. Szczególnie utkwiło mi w pamięci święto, jakie zorganizowali w swojej pracowni. Rozpoczęło się lunchem o godzinie drugiej po południu, a wróciłam do domu około dziesiątej wie-

Lunch begann, von dem ich dann gegen 10 Uhr Abends nach Hause fuhr, andere aber die Mitternachtsstunde dort überdauerten. Man merkte eben nicht, wie die Zeit verging. Die großen Atelierräume waren festlich mit Palmen und orientalischen Teppichen, Divans und Fauteuils von allen Größen und Farben hergerichtet. Die Wände waren von riesigen Bildern voller phantastischer Motive, die Eberlein nebenbei in seinen Mußestunden malte, bedeckt, und dazwischen standen die Modelle Eberleinscher Kunstschöpfungen in feinen grünlichen und bräunlichen Tönen, die ja viel wirkungsvoller sind als das kalte Weiß. Eberleins fuhren damals ein nettes Einspannerkupee. Das Pferd war aber auch für das Atelier dressiert und bewegte sich da ganz sicher und – salonfähig. Bei diesem Atelierfest kam es herein, ein schönes junges Menschenpaar auf dem Rücken tragend. Das junge Mädchen glitt zierlich vom Pferde und verteilte Rosen in reicher Fülle unter die Anwesenden, während der junge Mann in einer weiß-goldenen Phantasietracht, vom Rücken des Pferdes herab eine Willkommenshymne mit schöner klangvoller Stimme schmetterte. Später erschien das Pferd noch einmal in einem Bacchantenzuge, aus dem einzelne Figuren mir besonders Erinnerung sind, so zwei reizende junge Bacchantinnen in griechischen Gewändern: Komtesse Styrum und Fräulein von Zobeltitz und der bekannte Komponist Herr von Woikowsky-Biedau, in einer Art goldumrandeten weißen Peplums, einen Lorbeerkranz um den Kopf und eine Leier in der Hand tragend. Amüsant waren auch zwei Leutnants, die verspätet kamen, in der Uniform vorgestellt wurden und eine Viertelstunde später wieder erschienen als Waldgötter in rosenroten Trikots, weißen Tierfellen über Rücken und Brust und goldenen Hörnern auf den Köpfen. Eberlein selbst ging zwischen seinen Gästen einher, eine Laute im Arm, kleine Liedchen trillernd und Frau Maria war überall, anfeuernd, lachend, liebenswürdig, so recht die Seele des Ganzen. Wie ich höre, soll nun auch die Eberleinsche Ehe dem Schicksal so vieler Berliner Künstler- und Schriftstellerehen, der Scheidung, verfallen sein. Damals lebte das Paar noch im besten Einvernehmen, und ich bewahre der Eberleinschen Häuslichkeit eine sehr freundliche Erinnerung.

Eine merkwürdige Erscheinung im Berliner Leben war die einst sehr bekannte Bildhauerin Elisabeth Hey, die seit 25 Jahren in Amerika so zu sagen verschollen war und nun plötzlich in Berlin wieder auftauchte. Die einzige Büste von Schopenhauer, die nach dem

czór. Inni opuścili ich dom dopiero po północy. Po prostu nikt nie czuł, jak szybko mijał czas. Ogromne pomieszczenia pracowni były odświętnie ozdobione palmami, orientalnymi dywanami, sofami i fotelami różnej wielkości, bardzo barwnymi. Ściany były pokryte ogromnymi obrazami o przeróżnej tematyce. Malował je Eberlein w wolnych chwilach. Między obrazami stały modele jego rzeźb, utrzymane w tonach zielonawych i brązowawych, o wiele wymowniejszych niż zimna biel. Eberleinowie mieli wtedy bryczkę jednokonną. Koń był wytresowany do chodzenia po pracowni – poruszał się po niej całkiem pewnie, a nawet, można rzec, z salonową gracją! W czasie owego święta koń wkroczył do pracowni z parą młodych ludzi na grzbiecie. Dziewczyna zręcznie zsunęła się z konia i rozdawała nam róże, a mężczyzna, ubrany w biało-złoty fantazyjny strój, siedząc na koniu, pięknym, dźwięcznym głosem odśpiewał hymn powitalny. Po raz drugi koń wszedł do pracowni w pochodzie bachantek. Zapamiętałam niektóre postacie, szczególnie dwie młode urzekające bachantki w greckich strojach: była to komtessa Styrum i panna von Zobeltitz oraz znany kompozytor pan von Woikowsky-Biedau. Był odziany w biały, złotem obramowany peplos, na głowie miał wieniec laurowy, w rękach trzymał lirę. Przemili byli też dwaj lejtnanci, spóźnili się, przedstawiono ich w mundurach, ale po kwadransie pojawili się jako bóstwa leśne w różowych trykotach, z białymi skórami zwierzęcymi przerzuconymi przez plecy i piersi, na głowach mieli złote rogi. Eberlein chodził wśród gości z lutnią w ręce, śpiewając piosenki, a uroczą pani Maria była wszędzie – zachęcała do zabawy, śmiała się, była duszą wszystkiego. Jak słyszałam, także Eberleinowie padli ofiarą losu wielu małżeństw berlińskich artystów i pisarzy – rozwiedli się. Wtedy żyli jeszcze w najlepszej zgodzie, a ja miło zachowałam ich życie rodzinne w pamięci.

Osobliwym zjawiskiem w berlińskim życiu była bardzo niegdyś znana rzeźbiarka, Elisabeth Ney, która od 25 lat żyła gdzieś w Ameryce i nagle znowu pojawiła się w Berlinie. Jej autorstwa było popiersie Schopenhauera, jedyne wykonane za jego życia. Również król Bawarii Ludwik II w czasie swojej najpiękniejszej, pierwszej młodości, pozował tylko jej. Prowadziła wtedy osobliwe życie w Monachium – w jej domu było dwóch mężczyzn, obaj uchodzili za gospodarzy. Wymieniono wówczas ich nazwiska, lecz ich nie zapamiętałam. Jeden z nich wyjechał do Ameryki, a ona pojechała za nim. Gdy drugi ciężko zachorował, wróciła do Niemiec i pielęgnowała go, aż

Leben gemacht wurde, soll ihre Arbeit gewesen sein, ebenso soll König Ludwig II. von Bayern in seiner ersten schönsten Jugendzeit nur ihr Sitzungen gewährt haben. Sie hatte damals ein merkwürdiges Leben in München geführt, wo zwei Männer in ihrer Häuslichkeit als Hausherrn gegolten hatten. Einer von beiden - ihre Namen wurden damals genannt, ich habe sie aber vergessen – also der eine war nach Amerika gegangen, und sie war ihm dann gefolgt. Als der andere aber schwer erkrankte, war sie nach Deutschland zurück gekehrt und hatte ihn gepflegt, bis er in ihren Armen starb. Nun kam diese Frau nach Berlin, und in einem Kreise ihrer alten Bekannten wurde darüber beraten, wie man sich ihr gegenüber zu verhalten habe. Das Schlußergebnis der Beratung war: „sie ist eine alte Frau, und sie war eine große Künstlerin, ihr Privatleben geht uns nichts an, also begegnen wir ihr freundlich“. Und Elisabeth Hey kam, ganz Dame in ihrem auftreten, sehr würdig in ihrem Aussehen. Ein Kopf, wie aus altem Elfenbein geschnitten – sie muß in ihrer Jugend wunderschön gewesen sein - große, klare Augen, die immer noch fragend in die Welt blickten, so sah ich Elisabeth Hey. Sie interessierte mich, und sie war so dankbar für jedes freundliche Wort. Sie sagte mir, in Amerika habe sie viel Schönes und Gutes erlebt, aber sie habe immer die Sehnsucht, nach Deutschland zurückzukehren, mit sich herumtragen.

- Die Amerikaner denken und empfinden anders als wir - sagte sie - und ich habe immer gedacht, meine alten Tage wollte ich lieber unter Deutschen verleben.

Aber schon nach 14 Tagen klagte sie:

- Es ist alles so eng hier - die Menschen und die Verhältnisse; man ist viel großzügiger drüben.

Sie wurde ganz melancholisch über den Zwiespalt in ihren Empfindungen, und am Ende hielt sie es nicht mehr aus. Obgleich man ihr in Berlin wirklich liebenswürdig begegnet war, sagte sie doch, es sei, als müsse man in einem engen Zimmer leben, wenn man gewohnt sei, Bergluft und Steppenwind zu atmen. Und so kehrte sie nach Amerika zurück, und ich habe nichts mehr von ihr gehört.

Unser Freund Dincklage war inzwischen über Glogau, wo er die Kavalleriebrigade gehabt hatte, als Generalmajor z. D. ebenfalls nach Berlin übersiedelt. Hier machte er sich bald in seinen Kreisen als Schriftsteller und unter den Schriftstellern als General eine besondere Stellung.

An seinen Donnerstagen fand man ein buntes Gemisch von Offizieren, hannoverschen Edelleuten - Dincklage ist geborener Hanno-

zmarł w jej ramionach. Teraz przyjechała do Berlina. W kręgu jej dawnych znajomych zastanawiano się, jak należy się wobec niej zachować. Rezultat narady był następujący: teraz jest starą kobietą, a była wielką artystką, jej życie prywatne nic nas nie obchodzi, zatem powitamy ją uprzejmie. I Elisabeth Ney przybyła na przyjęcie. Zachowywała się jak prawdziwa dama, wyglądała bardzo godnie. Jej głowa była podobna do rzeźby ze starej kości słoniowej – w młodości pewnie była przepiękna – wielkie, jasne oczy, które wciąż pytająco patrzyły na świat. Tak ją postrzegałam. Wzbudziła we mnie duże zainteresowanie. Była wdzięczna za każde życzliwe słowo. Powiedziała mi, że przeżyła w Ameryce wiele pięknych i dobrych chwil, lecz wciąż z tęsknotą myślała o powrocie do Niemiec.

– Amerykanie myślą i odczuwają inaczej niż my, a ja chciałam moje ostatnie dni spędzić raczej wśród Niemców – rzekła.

Lecz już po czternastu dniach skarżyła się:

– Tutaj wszystko jest takie ciasne – ludzie i stosunki, tam wszystko ma znacznie większy rozmach!

Coraz bardziej ogarniała ją melancholia i dręczył rozdźwięk w uczuciach. W końcu nie wytrzymała. Chociaż w Berlinie przyjęto ją bardzo uprzejmie, powiedziała, że jest to tak, jakby komuś, kto nawykł do oddychania górskim powietrzem i wiatrem stepowym kazano żyć w ciasnym pokoju. Wróciła do Ameryki. Potem słuch o niej zaginął.

Tymczasem nasz przyjaciel Dincklage, jako major, przesiedlił się do Berlina. Poprzednio był w Głogowie, gdzie miał brygadę kawalerii. W Berlinie wnet zdobył szczególną pozycję: w swoich kręgach uchodził za pisarza, a w środowiskach pisarzy – za generała. W czwartki przyjmował gości, można było spotkać u niego bardzo różnorodne towarzystwo: oficerów, hanowerską szlachtę (Dincklage był hanowerczykiem), aktorów, pisarzy. Bywała u niego Stelka Gerster, Teresina Tua, Heinz Tovote, Rudolf Stratz, Viktor Blüthagen i wielu innych. Rudolf Stratz mieszkał wówczas w Berlinie wraz z matką. Pewnego wieczoru byłam u nich wraz z państwem Dincklage. Ich piękne mieszkanie było wypełnione przedmiotami orientalnymi – pamiątkami przywiezionymi z jego licznych podróży. Zaprzyjaźniłam się z jego matką i często ją odwiedzałam. Pewnego razu zwróciła się do mnie:

– Pani mogłaby spełnić moje marzenie, o którym myślę już od lat! Byłam ciekawa, o co chodzi.

veraner - Mitgliedern der verschiedenen Bühnen und Schriftstellern bei ihm. Stelka Gerster sah ich dort, Teresina Tua, Heinz Tovote, Rudolf Stratz, Viktor Blüthgen und viele andere. Rudolf Stratz lebte damals in Berlin mit seiner Mutter. Einen Abend war ich mit Dinkla- ges in seiner hübschen Häuslichkeit, die voll war von schönen orien- talischen Sachen, Erinnerungen, die er von seinen verschiedenen Reisen mitgebracht hatte. Ich freundete mich mit seiner Mutter sehr an, besuchte sie öfter, und eines Tages sagte sie mir:

- Sie können mir eigentlich einen Wunsch erfüllen, den ich schon langer Zeit habe!

Ich war neugierig, diesen Wunsch zu erfahren.

- Ich möchte eine Korrespondenz haben - sagte Frau Stratz - aus der sich ohne vorherige Verabredung nur durch Briefe und Antwor- ten ein Roman oder eine Novelle ergäbe, aber ich müßte den ersten Brief schreiben und zwar als Herr.

Die Sache amüsierte mich, und ich ging darauf ein. Als ich dann nach Deschowitz zurückgekehrt war, erhielt ich den ersten Brief, auf den ich gleich und zwar als Dame antwortete. Und nun kamen die Briefe in schneller Reihenfolge und waren so frisch und so gut geschrieben, daß mir die Sache großen Spaß machte. Frau Stratz hat- te mir gesagt, daß sie sich niemals schriftstellerisch versucht habe; ihre entschiedene Begabung dafür, die bei ihr latent blieb, hat sich dann aber in dem Sohne bestätigt, und es ist Naturnotwendigkeit gewesen, daß Rudolf Stratz als Sohn seiner Mutter Romane schrieb. Unser Briefwechsel ergab schließlich wirklich eine Novelle, ohne daß wir uns über den Stoff vorher irgend verständigten. In der Zeit- schrift „Welt und Haus“ erschien diese Korrespondenz unter dem Titel *Um Herz und Augen*, und auf Frau Stratz's ausdrücklichen Wunsch nur unter meinem Namen. Ich möchte hier gleich hinzufügen, daß ich diese originelle und mir sehr liebe Frau später in ihrer Villa in Ziegelhausen bei Heidelberg besuchte und sonnige, reizende Tage bei ihr verlebte. Ihr Sohn Rudolf war mein Führer durch das Neckartal mit seinen Landschaft-Burgen und seinen weinfröhlichen alten Wirtshäusern. Er zeigte mir auch die kleinen, in den Weinber- gen verlorenen Häuschen, in denen er arbeitete, und deren ganzes Mobiliar aus einem Schreibtisch und ein paar Sesseln bestand.

- Er kann es nicht ruhig genug haben zum Arbeiten - sagte seine Mutter - mit aller Mühe kann ich's ihm im Hause nicht so schaffen; da geht er hinauf in die Berge.



Miejsce spoczynku krewnych Valeski von Bethusy-Huc w Wędrynie
Ruhestätte der Verwandten von Valeska Bethusy-Huc in Wendrin

- Chciałabym prowadzić korespondencję – odparła pani Stratz - z której powstałaby, bez wcześniejszego uzgodnienia, powieść lub nowela. Pierwszy list chciałabym ją napisać, w dodatku jako mężczyną.

Spodobała mi się to i wyraziłam zgodę. Gdy wróciłam do Deschowitz, otrzymałam pierwszy list. Odpisałam nań, jako kobieta. Korespondencja rozwijała się szybko. Listy były napisane tak dobrze i z taką lekkością, że sprawiało mi to wielką przyjemność. Pani Stratz powiedziała mi, że nigdy nie dokonywała prób literackich. A miała wyraźny talent, rozwinął się on w jej synu. Od razu było wiadomo, że Rudolf Stratz będzie pisał powieści. Z naszej korespondencji rzeczywiście powstała nowela, choć wcześniej nie uzgadniałyśmy treści. Korespondencja ukazała się w czasopiśmie „Welt und Haus” pod tytułem *Um Herz und Auge* (O serce i oczy). Pani Stratz życzyła sobie, abym to ja ją podpisała. Bardzo polubiłam panią Stratz. Odwiedziłam ją w jej willi w Ziegelhausen koło Heidelbergu. Spędziłam tam wiele słonecznych, wspaniałych dni. Jej syn, Rudolf, był moim przewodnikiem po dolinie Neckaru, pełnej dawnych grodów, winnic i starych gospodarstw. Pokazał mi małe domki zagubione w winnicach, w których pracował. Całe ich wyposażenie stanowiło biurko i kilka foteli.

Ihr großer Wunsch war, diesen Sohn verheiratet zu sehen.

- Aber das wird schwer, sehr schwer halten! - seufzte sie.

Um so mehr freute ich mich, als Rudolf Stratz mich ein paar Jahre später mit seiner anmutigen jungen Frau in Berlin besuchte und ich nun wußte, daß der Lieblingswunsch meiner alten Freundin in Erfüllung gegangen war. Doch bin ich über diese Stratz-Erinnerung von den Dinkklageschen „jours“ abgekommen und möchte doch noch eine kleine Episode, die ich dort erlebte, erzählen. Ich hatte außer dem Stück, das Max Grube „noch nicht bühnenreif“ fand, noch einen Einakter geschrieben und hatte ihn, unter einem neuen Pseudonym, beim Residenztheater eingereicht. Das neue Pseudonym hieß Wenzel Grabowsky, das Stückchen *Ihre erste Liebe*, und ich hatte Baron Dincklage gesagt, daß ich mich für diesen Wenzel Grabowsky interessierte und ihn bäte, den Schauspieler Alexander, den Dincklage gut kannte, zu fragen, ob das Stück gelesen worden sei. Darauf hatte Dincklage mir die erfreuliche Nachricht gebracht, daß das Stück nicht nur gelesen, sondern dem Direktor Lautenburg zur Annahme empfohlen worden sei, man wisse aber die Adresse des Autors nicht. Am selben Tage, an dem ich diese Mitteilung bekam, war „jour“ bei Dincklages, und Direktor Lautenburg, den ich schon früher dort gesehen hatte, war anwesend. Ich überlegte gerade, ob ich ihn über Wenzel Grabowsky aufklären sollte, als er sich neben mich setzte und sich folgendes Gespräch zwischen uns entspann:

- Ich habe Sie schon immer fragen wollen, warum Sie nie für die Bühne schreiben, Frau Gräfin?

- Vielleicht habe ich einmal einen Versuch gemacht, Herr Direktor.

- Warum haben Sie mir dann diesen Versuch nicht eingereicht?

- Vielleicht habe ich auch das getan!

- Ha, und?

- Ja, vielleicht haben Sie das Stück auch angenommen!

- Was? ich? Nun hört aber alles auf! Unter welchem Namen haben Sie sich denn da versteckt?

- Es ist der Einakter: *Ihre erste Liebe*, von Wenzel Grabowsky

Er schüttelte den Kopf und schlug sich auf die Kniee.

- Das ist eine Geschichte! Sonst kommen die Leute, wenn sie einen kennen, immer damit zuerst, und man soll dann ein Stück auf die Bekanntschaft hin annehmen! Und Sie verstecken sich, und wenn ich grade schlechter Laune gewesen wäre, hätte es passieren können, daß ich den Einakter ablehnte, ohne eine Ahnung zu haben, daß er von Ihnen kommt.

- Potrzebuje do pracy dużo spokoju - powiedziała jego matka - choć bardzo się staram, nie jestem w stanie stworzyć mu odpowiednich warunków, dlatego idzie w góry.

Jej najgłębszym pragnieniem było, aby się ożenił.

- To będzie ciężka, bardzo ciężka sprawa - wzdychała.

Tym większa była moja radość, gdy kilka lat później spełniło się marzenie mojej przyjaciółki - Rudolf Stratz odwiedził mnie w Berlinie w towarzystwie młodej, pełnej wdzięku żony!

Wspomnienie o Stratzach odwiodło mnie na chwilę od opisu przyjęć u Dincklage'go, a chciałabym jeszcze opowiedzieć o pewnym drobnym epizodzie, który tam przeżyłam.

Oprócz sztuki, którą Max Grube uznał za „jeszcze nie dopracowaną dla sceny” napisałam też jednoaktówkę, pod pseudonimem, i dałam ją do Residenztheater. Mój nowy pseudonim brzmiał Wenzel Grabowsky, a sztuka - *Ihre erste Liebe* (Jej pierwsza miłość). Powiedziałam baronowi Dincklage, że interesuje mnie ów Wenzel Grabowsky i poprosiłam go, aby zapytał aktora Alexandra, którego Dincklage dobrze znał, czy sztukę przeczytano. Dincklage przyniósł mi wtedy radosną wieść, że nie tylko ją czytano, ale zalecono dyrektorowi Lautenburgowi, aby ją przyjął, lecz nie znano adresu autora. Tego samego dnia, w którym otrzymałam tę wiadomość, u państwa Dincklage było przyjęcie. Był też dyrektor Lautenburg, którego widywałam tam już wcześniej. Właśnie zastanawiałam się, czy mam mu wyjaśnić sprawę Wenzela Grabowskyego, gdy usiadł koło mnie i rozwinęła się między nami następująca rozmowa:

- Pani hrabino, chciałem zapytać panią już wcześniej, dlaczego pani nie pisze dla sceny?

- Może kiedyś zrobiłam taką próbę, panie dyrektorze

- Więc dlaczego pani mi jej nie przekazała?

- Może to zrobiłam ...

- No i?

- A może przyjął pan moją sztukę ...

- Co pani mówi? Ja? Coś takiego! A pod jakim nazwiskiem pani się ukryła?

- Chodzi o jednoaktówkę *Ihre erste Liebe*, autorem jest Wenzel Grabowsky...

Potrząsnął głową i uderzył dłonią w kolano.

- Ależ historia! Zazwyczaj ludzie idą właśnie do znajomego, i domagają się, aby przyjął ich sztukę ze względu na znajomość. A

Nun also, der Einakter war angenommen. Er ist dann zwölf mal im Residenztheater gegeben worden aber – ich habe ihn nicht gesehen.

Mein Mann war erkrankt, und ich fuhr, gerade am Tage vor der ersten Aufführung, nach Deschowitz.

Direktor Lautenburg telegraphierte mir dann, der Einakter habe Erfolg gehabt, und viele Berliner Bekannte schrieben mir dasselbe. Aber da es bei den zwölf Aufführungen blieb und ich nichts mehr von dem Stück hörte, muß das wohl nicht arg gewesen sein.

Mein Mann war an einer Lungenentzündung erkrankt, die zwar glücklicherweise bald behoben wurde, mich aber doch veranlaßte, zunächst in Deschowitz zu bleiben.

Während der großen Ferien kam Viktor Blüthgen zu uns und las zur Freude unserer Kinder viele von seinen reizenden kleineren Sachen vor, war überhaupt ein liebenswürdiger behaglicher Hausgenosse, den wir alle sehr gern hatten. Auch Dincklage kam, und meine Tochter begleitete ihn zum Gesange; die beiden sangen und spielten sich so nett mit einander ein, dass wir jeden Abend unser Hauskonzert hatten. Auch Emmi Jansen kam zu uns, was mir eine besondere Freude war. Eines Tages fragte sie mich:

- Was soll ich lesen, um meine Weltanschauung und Menschenkenntnis zu vertiefen, schriftstellerisch vorwärts zu kommen?

Sie hatte für ein junges Mädchen ganz ungewöhnlich viel und Ernstes gelesen, war die Vorleserin ihres Vaters, hatte mit diesem über vieles gesprochen und hatte von ihm vieles gehört, was anderen in ihrem Alter fern liegt. Ich hätte da wirklich nicht gewußt, was ich ihr raten sollte. Unwillkürlich sagte ich daher:

- Emmichen, erst heiraten Sie; wenn Sie es ernst nehmen mit dem Bücherschreiben, müssen Sie doch zunächst mal das Leben einigermaßen kennen lernen!

Sie lachte.

- Ja, wissen Sie einen Mann für mich? Ich weiß keinen, den ich möchte: denn dumm darf er nicht sein, und vor einem klugen Mann fürchte ich mich!

- Natürlich können Sie nur einen klugen Mann heiraten, die Furcht werden Sie sich schon abgewöhnen - sagte ich und ließ in Gedanken all meine Freunde und Bekannten Revue passieren. Im nächsten Jahre lud ich sie zusammen mit Felix Lewald ein, und, das erste Ergebnis war eine lebhaftes Korrespondenz zwischen beiden.

Quelle: „Oberschlesien“ 13. Jahrgang, Heft 6, September 1914, S. 279-288.

pani się ukrywa! A gdybym tak akurat miał zły humor, co mi się zdarza, i nie przyjąłbym tej sztuki, to nie miałbym nawet pojęcia o tym, że jest pani autorstwa!

Moja jednoaktówka została zatem przyjęta. Dwanaście razy wystawiano ją w Residenztheater, lecz ja jej nie widziałam, gdyż mój mąż zachorował i w dzień przed premierą pojechałam do Deschowitz.

Dyrektor Lautenburg telegrafował potem, że sztuka miała powodzenie. Wielu znajomych pisało mi z Berlina to samo, lecz ponieważ wystawiono ją dwanaście razy, a potem już nic o niej nie słyszałam, sądzę, że może nie było tak źle.

Mój mąż zachorował na zapalenie płuc. Na szczęście choroba wnet ustąpiła, lecz skłoniło mnie to do pozostania w Deschowitz.

W czasie wakacji przyjechał do nas Viktor Blüthagen i ku radości naszych dzieci czytał nam wiele swoich urzekających małych utworów. Był przemiłym gościem, bardzo go lubiliśmy. Przyjechał też Dincklage, moja córka towarzyszyła mu w śpiewie. Oboje tak świetnie śpiewali i znakomicie z sobą harmonizowali, że każdego wieczoru mieliśmy koncert!

Przyjechała też Emmi Jansen, sprawiło mi to wyjątkową radość. Pewnego razu zapytała mnie:

- Co powinnam czytać, aby pogłębić mój światopogląd i znajomość ludzi, a także rozwinąć się pod względem literackim?

Jak na tak młodą osobę, przeczytała nadzwyczaj dużo, i to literatury poważnej. Była lektorką swojego ojca, wiele z nim rozmawiała na różne tematy, wiele od niego słyszała. Ludzie w jej wieku zazwyczaj nie interesują się tym. Doprawdy nie wiedziałam, co mam jej poradzić. Jakoś mimowolnie powiedziałam:

- Droga Emmi, proszę najpierw wyjść za mąż. Jeśli naprawdę chce pani pisać książki, powinna pani najpierw poznać życie!

Emmi uśmiechnęła się.

- A zna pani kogoś, kto mógłby być moim mężem? Nie znam nikogo, kto by mi odpowiadał. Nie może być głupi, a mądrego boję się!

- Oczywiście - odparłam - pani może wyjść tylko za mądrego, a lęk przed nim musi pani opanować!

Pomyślałam o wszystkich moich przyjaciółach i znajomych. Następnego roku zaprosiłam ją znowu. Na ten sam czas zaprosiłam też Felixa Lewalda. Skutek był taki, że najpierw zawiązała się między nimi żywa korespondencja.

Przekład Joanna Rostropowicz

Zehn Jahre des Oberschlesischen Joseph von Eichendorff- Kultur- und Begegnungszentrums in Lubowitz

Am 28. August 2010 fand in Lubowitz eine außerordentliche Feierlichkeit statt - das Oberschlesische Joseph von Eichendorff- Kultur- und Begegnungszentrum feierte das Jubiläum seines 10-jährigen Bestehens. Es waren zahlreiche Verehrer des Lubowitzer Dichters anwesend: der Konsul der Bundesrepublik Deutschland in Oppeln Herr Peter Eck, die Abgeordneten des Bezirkes Oppeln und Kattowitz Ryszard Galla und Henryk Siedlaczek, der Präsident des Verbandes der deutschen sozial-kulturellen Gesellschaften in Polen

Bernard Gajda, der Landrat aus Kandrzin-Cosel Josef Gisman, der Vizelandrat aus Ratibor Norbert Parys, Mitglieder des Kuratorenrates und des Wissenschaftlichen Beirats, Vertreter der deutschen Minderheit aus den Oppelner und Kattowitzer Woiwodschaften, Vertreter der deutschen Minderheit aus Tschechien und viele andere. Der Vorsitzende des Kuratorenrates, Ing. Joachim Niemann, stellte einen Bericht über die Entstehung und Tätigkeit des Zentrums in den vergangenen Jahren dar und Prof. Dr. Joanna Rostropowicz berichtete über die Tätigkeit des Wissenschaftlichen Beirats und des Lubowitzer Verlages „Editio Silesia“. Danach ergriffen viele Sprecher das Wort, u.a.: der Konsul Peter Eck, der Präsident VdG Bernard Gajda, die Abgeordneten Henryk Siedlaczek und Ryszard Galla, der Vogt der Gemeinde Rudnik Alojzy Pieruszk, Herr Bruno Kosak und viele andere.

Pfarrer Dr. Henryk Rzegza aus Lubowitz las ein Fragment aus der Chronik seiner Pfarrei aus dem Jahre 2000 vor, in dem alle mit der Entstehung des Zentrums verbundene Ereignisse geschildert wurden.

(JR)

Vor zehn Jahren

Das Datum 12. Juli 2000 wird wieder in unsere Geschichte eingehen. Man muss erstmal ein paar Jahre zurückdenken. Vor dem 200-ten Geburtstagsjubiläum des großen Dichters aus Lubowitz, Joseph

Dziesięć lat istnienia Górnśląskiego Centrum Kultury i Spotkań im. Josepha von Eichendorffa w Łubowicach

Dnia 28 sierpnia 2010 roku w Łubowicach miała miejsce wyjątkowa uroczystość - Górnśląskie Centrum Kultury i Spotkań im. Josepha von Eichendorffa obchodziło dziesiątą rocznicę powstania. Do Łubowic przybyli liczni wielbicieli poezji wielkiego poety: konsul Republiki Federalnej Niemiec Peter Eck, posłowie Ryszard Galla i Henryk Siedlaczek, prezydent Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce Bernard Gaida, starosta powiatu kędzierzyńsko-kozielskiego Józef Gisman, wicestarosta powiatu raciborskiego Norbert Parys, członkowie Rady Kuratorów i Rady Naukowej, przedstawiciele mniejszości niemieckiej z województwa opolskiego i śląskiego oraz z Czech i wielu innych. Przewodniczący Rady Kuratorów, inż. Joachim Niemann przedstawił historię powstania i działalność Centrum w minionych latach, a prof. dr hab. Joanna Rostropowicz poinformowała o działalności Rady Naukowej i Wydawnictwa „Edito Silesia”. Następnie głos zabrało wielu mówców, m. in. konsul Peter Eck, prezydent VdG Bernard Gaida, posłowie Henryk Siedlaczek i Ryszard Galla, wójt Gminy Rudnik Alojzy Pieruszką, Bruno Kosak i inni.

Proboszcz parafii łubowickiej ks. dr Henryk Rzega odczytał fragment kroniki parafialnej opisujący wszystkie wydarzenia związane z powstaniem Centrum, który poniżej drukujemy¹. (JR)

Dziesięć lat temu

Dzień 12 lipca 2000 roku przejdzie znowu w naszym biegu wydarzeń do historii. Otóż trzeba najpierw sięgnąć już kilkanaście lat wstecz. Przed 200-letnią rocznicą urodzin wielkiego poety z Łubowic Josepha von Eichendorffa, która przypadała na rok 1988, przybyła do proboszcza Łubowic ks. Henryka Rzegi grupa czcicieli poety

¹ Referat J. Niemann został opublikowany w „Roczniku Łubowickim” tom VIII/2010.

Freiherr von Eichendorff, das für das Jahr 1988 gefallen ist, kam zum Gemeindepfarrer von Lubowitz, Pfarrer Henryk Rzega, eine Gruppe Verehrer des Dichters aus Lubowitz und Ratibor mit der Bitte, eine Heilige Messe in seiner Intention abzuhalten.

Der Pfarrer stimmte der Bitte zu, da er selbst ein Anbieter Eichendorffs ist und hielt den Gottesdienst.

Der Hauptzelebrant war der heute schon verstorbene Pfarrer Prälat Stefan Pieczka aus Ratibor. Die Kirche war überfüllt mit Menschen aus allen Regionen.

Nach dieser Heiligen Messe gingen alle mit einer Prozession zum alten Friedhof, wo die Familie des Dichters ruht, um Kränze und Blumen am Grab zu hinterlegen.

Bald nach den Feierlichkeiten in Lubowitz sammelte sich im Pfarrhaus eine Gruppe von Verehrern des Dichters, die sich als Ziel gestellt hat, das Andenken des Dichters wieder zu beleben. Das war der Anfang des Lubowitzer Eichendorff-Vereines.

Danach, jetzt fast schon Lawinenartig, fanden weitere religiös-kulturelle Feierlichkeiten zum Andenken des Dichters, statt. Es nahmen immer sehr viele Menschen daran teil.

Es kamen nach Lubowitz auch deutsche Politiker, Mitglieder des Bundestages.

Sie versprachen das Eichendorffschloss wieder aufzubauen und ein Eichendorff Zentrum zu bauen und zu gründen. Es sollte der Gesellschaft für die polnisch-deutsche Aussöhnung dienen. Im Übrigen im Mazowiecki-Kohl-Abkommen, wurde Lubowitz als ein bedeutender Ort für die deutsche Kultur genannt. In der Zwischenzeit kaufte man für den schon zugelassenen und wirkenden Lubowitzer Eichendorff-Verein ein Gebäude des damaligen Wirtshauses. Das Haus war schon beinahe eine Ruine. Nach der Meinung der deutschen Politiker, sollte man das damalige Wirtshaus, welches gegenüber der Kirche steht, wiederaufbauen und umbauen, und das sollte der erste Schritt der Gründung eines kulturellen Zentrums werden. Daraufhin dachte man über weitere Objekte des Eigentums Eichendorffs und der Schlossruinen nach.

Der Wiederaufbau des damaligen Wirtshauses dauerte ein paar Jahre.

Es entstand ein sehr schönes Haus, das 60 Schlafplätze zu bieten hat und das heute als Hotel funktioniert. Es befindet sich in dem Haus auch ein Bankettsaal, und in der Zukunft soll ein Restaurant



Budynek Centrum Kultury i Spotkań im Eichendorffa w Łubowicach
 Das Joseph von Eichendorff- Oberschlesische Kultur- und Begegnungs-
 zentrum in Lubowitz Zdjęcie/Foto: A.Walko

z Łubowic i Raciborza z prośbą, aby odprawić Mszę św. w intencji poety. Proboszcz to jak najbardziej zaakceptował, gdyż sam jest czcicielem Eichendorffa i postanowiono odprawić uroczyste nabożeństwo. Głównym celebransem był nieżyjący już dzisiaj ks. prałat Stefan Pieczka z Raciborza. Kościół był wówczas przepełniony przybyłymi z wielu stron ludźmi. Po tej Mszy św. udano się w procesji na stary cmentarz, gdzie spoczywa rodzina poety, aby tam złożyć wieńce i kwiaty pod pomnikiem poety. Niedługo po tych uroczystościach zaczęła się gromadzić na łubowickiej plebanii grupka czcicieli poety, która miała na celu wskrzeszenie pamięci poety, dając początek Łubowickiemu Towarzystwu Miłośników Josepha von Eichendorffa. Teraz niemal lawinowo zaczęły się odbywać kolejne uroczystości religijno-kulturalne ku czci poety, i to zawsze przy bardzo dużym udziale ludzi. Przybywali także do Łubowic politycy niemieccy, członkowie Bundestagu. Obiecywali odbudowanie zamku Eichendorffów oraz wybudowanie i utworzenie w Łubowicach centrum kultury, które miałyby służyć społeczeństwu na bazie pojednania polsko-niemieckiego. Zresztą w układzie Mazowiecki - Kohl, Łubo-



Büste von J. v. Eichendorff und Pfarrkirche in Lubowitz
 Popiersie J. v. Eichendorffa i kościół parafialny w Lubowicach

geöffnet werden. Jenem Begegnungshaus Namens Joseph von Eichendorff, diesen Namen trägt es, steht die am 13. Juni 2000 vom Gericht in Warschau registrierte Stiftung Oberschlesisches Kultur und Begegnungszentrum.

In Schlesien ist es ein Brauch, dass alles seinen Anfang in der Kirche hat, so beschloss man auch, dass die Eröffnung des Hauses mit einem Gottesdienst in der Pfarrkirche in Lubowitz anfängt. Den Gottesdienst leitete der Pfarrer Erzbischof Alfons Nossol aus Oppeln. Es war ein ökumenischer Gottesdienst. So beschloss es der Gemeindepfarrer Lubowitz, Pfarrer Henryk Rzeg, weil viele Besucher Eichendorffs Katholiken sind.

Zum Gottesdienst kamen eingeladene protestantische Pfarrer aus dem Bistum Kattowitz, Pfarrer Zbigniew Kowalczyk aus der evangelischen Pfarrei aus Rybnik und Pfarrer Baron aus Deutschland. Zu der Feierlichkeit kamen auch Pfarrer aus den benachbarten Pfarreien aus Ratibor. Für den musikalischen Rahmen war der Eichendorffchor aus Ratibor zuständig.

Die Kirche fühlten die eingeladenen Gäste, wie auch die Anbeter des Dichters.

wice zostały wymienione jako znaczące miejsce dla kultury niemieckiej. W międzyczasie kupiono dla zatwierdzonego i już działającego Łubowickiego Towarzystwa Miłośników Josepha von Eichendorffa budynku dawnej gospody. Obiekt znajdował się już niemal w stanie ruiny. Zdaniem polityków niemieckich należało odbudować i przebudować dawniejszą gospodę stojącą naprzeciwko kościoła, miał to być pierwszy stopień tworzenia Centrum Kultury. Następnie zamierzano zająć się kolejnymi obiektami majątku Eichendorffów i ruinami zaniku. Odbudowa gospody trwała kilka lat. Powstał bardzo ładny budynek mieszczący około 60 miejsc noclegowych. Jest to część hotelowa. Znajduje się tam również sala widowiskowa, planuje się otwarcie restauracji, gdzie turyści mogliby pokrzepić ciało. Owym Domem Spotkań im. Josepha von Eichendorffa, bo taką nazwę on nosi, zawiaduje zarejestrowana 13 czerwca 2000 roku przez sąd w Warszawie fundacja Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa. Ponieważ na Śląsku wszystko co wzniosłe rozpoczyna się od Kościoła, postanowiono, że otwarcie Domu nastąpi w kościele parafialnym w Łubowicach, gdzie zostanie odprawione nabożeństwo. Przewodniczył mu ks. arcybiskup Alfons Nossol z Opola. Było to nabożeństwo ekumeniczne. Tak postanowił proboszcz parafii ks. Henryk Rzega, gdyż w wielu przypadkach miejsce pamięci poety odwiedzają ewangelicy. Na nabożeństwo przyjechali zaproszeni księża ewangelicy diecezji katowickiej, ks. Zbigniew Kowalczyk Proboszcz Parafii Ewangelickiej z Rybnika oraz ks. Baron z Niemiec. Na uroczystość przybyli także księża z sąsiednich raciborskich parafii. O muzyczną oprawę nabożeństwa zatroszczył się Chór im. Josepha von Eichendorffa z Raciborza. Kościół wypełnili zaproszeni goście oraz czciciele poety. Wśród zaproszonych gości znajdowali się: pełnomocnik Rządu Niemieckiego Jochen Welt, pełnomocnik Rządu Niemieckiego do Spraw Mniejszości Niemieckiej Manfred Weiler, przedstawiciel Rządu Bawarii Norbert Willisch, Konsul Generalny z Wrocławia Peter Ohr. Na uroczystość przybył niespodziewanie gwiazdor telewizji niemieckiej RTL Thomas Gottschalk wywołując niemałe poruszenie. Rodzice Gottschalka pochodzą ze Śląska. W czasie nabożeństwa na początku przemówił proboszcz parafii ks. Henryk Rzega przypominając, że wszelkie spotkania ku czci poety rozpoczynały się zawsze w kościele. Z tego byłby i poeta zadowolony, powiedział we słowie wprowadzającym proboszcz - gdyż połączył on dotąd rozdzielony świat wiary i świat świecki.

Unter den eingeladenen Gästen sollte man paar Persönlichkeiten erwähnen: der Beauftragte der Deutschen Republik Jochen Welta, den Beauftragten der Deutschen Minderheit in Deutschland Manfred Weiler, der Vertreter des Bundeslandes Bayern Norbert Willisch, der Generalkonsulat aus Breslau Peter Ohr. Zu der Feierlichkeit kam unerwartet der bekannte Fernsehshowmaster Thomas Gottschalk, der für großes Staunen sorgte. Seine Eltern stammen aus Schlesien.

Während des Gottesdienstes sprach der Gemeindepfarrer Henryk Rzeza, er erinnerte daran, dass alle Treffen, welche dem Dichter gewidmet waren in der Kirche begonnen haben. Darüber wäre der Dichter zufrieden, sagte der Pfarrer in seiner Eröffnungsrede – er verbandete damit die bis dahin geteilte Welt der gläubigen und nicht-gläubigen.

Eine hervorragende Predigt hielt Pfarrer Erzbischof Alfons Nossol. Er sprach über den Glauben des Dichters und die Bindung die er zu Gott hatte. Seine Predigt hielt Pfarrer Erzbischof abwechselnd in der polnischen und deutschen Sprache. Nach dem Gebet Vater Unser auch in polnischer und deutscher Sprache ergriff das Wort auch der Pfarrer Kowalczyk aus der Evangelischen Kirche. Er sprach über die guten, katholischen Traditionen, die in den schlesischen Familien herrschten und die man weiterhin in unserer Zeit pflegen muss. Zum Schluss des Gottesdienstes gaben alle anwesenden Pfarrer, an der Führung der Erzbischof, den Gottes Segen. Als nächstes ging man mit einer Prozession zum Begegnungshaus. Am Haus angekommen, sprach Pfarrer Erzbischof ein Weihgebet. Nach dem Gebet schneideten zwei kleine Kinder aus der Gemeinde - Michał Wochnik i Anita Ficoń ein polnisches und deutsches Band durch. Nach dem Durchschneiden der Bänder betrat Erzbischof Alfons Nossol das Begegnungshaus und weihte mit Weihwasser alle Räume. Der nächste Punkt im Programm war eine Veranstaltung, in der die Vertreter der polnischen und deutschen Behörden sprachen. Die Feierlichkeit nahm sein Ende nachmittags und war in allen Punkten als gelungen empfunden.

Gott sei dank!

Übersetzung der Erinnerung von Pfarrer Rzeza Justyna Fitzon

Wspaniałe kazanie wygłosił ks. arcybiskup Alfons Nossol. Mówił o wierze poety i przywiązaniu do Pana Boga. Swoje słowo wygłaszał ks. arcybiskup na przemian w języku polskim i niemieckim. Po odśpiewaniu Modlitwy Pańskiej Ojcie Nasz po polsku i po niemiecku przemówił także ks. Kowalczyk z Kościoła Ewangelicznego. Mówił o dobrych, chrześcijańskich tradycjach, jakie panowały w śląskich rodzinach i które trzeba dalej kultywować w naszych czasach. Na koniec nabożeństwa obecne duchowieństwo katolickie i ewangelickie z ks. arcybiskupem na czele udzieliło wszystkim zabranym błogosławieństwa. Następnie wyruszono w procesji w stronę Domu Spotkań. Po dojściu do Domu Spotkań Ks. Arcybiskup odmówił modlitwę poświęcenia. Po modlitwie dwoje dzieci z parafii Łubowice - Michał Wochnik i Anita Ficoń - przecięło w imieniu starszych wstęgi polską i niemiecką. Po przecięciu wstęg ks. arcybiskup Alfons Nossol wkroczył do Domu Spotkań kropiąc wodą święconą pomieszczenia. Następnym punktem programu była akademія, w czasie której przemawiali przedstawiciele władz niemieckich i polskich. Uroczystość zakończyła się po południu i była ze wszech miar udana. Bogu niech będą dzięki!

Der Hussitenstein und der Hussitenteich bei Jakobswalde

Im Kreise Cosel liegt mitten im Jakobswalder Forst ein Teich, an dessen nördlicher Seite ein riesiger Stein steht, der sich an eine alte Eiche anlehnt. Von dem Baume und dem Steine wird folgende Sage erzählt:

Als die Hussiten in Schlesien raubten und plünderten, kamen sie auch in die Coseler Gegend. Die Bauern von Jakobswalde, die gewarnt waren, verbargen ihre Schätze unter eine Eiche, die am Ufer eines Teiches stand. Sie gruben einen Gang und stützten ihn mit Balken und Brettern. Darin versteckten sie ihre Kostbarkeiten. Dann schafften sie einen großen Stein herbei, der am Waldrande lag, und verschlossen damit den Eingang.

Als die Hussiten nach Jakobswalde kamen, forderten sie die Einwohner sofort auf, alle ihre Schätze herauszugeben. Da diese sich weigerten, gerieten die Feinde in Wut und quälten die Bauern in schrecklicher Weise. Schließlich verrieten die Bauern doch, wo sie ihr Gold und Silber verborgen hatten. Die Hussiten eilten sofort dorthin, wälzten den Stein fort und stiegen in den Gang hinunter.

Plötzlich erhob sich aber ein schwerer Sturm. Er brachte den Teich in Bewegung. Die Flut trat über die Ufer, und da der Eingang tief lag, füllte er sich schnell mit Wasser.

Tajemniczy kamień koło Kotlarni

W powiecie kozielskim, w lesie koło Kotlarni, znajduje się staw, przy którym od strony północnej, u stóp staro-
go dębu, wznosi się wielki głaz. To miejsce na pewno należy do tych, które mimo swego uroku wywołują nie-
pokój, panująca tu cisza wydaje się mieć w sobie coś złow-
rogiego, ma się nieodparte wrażenie obecności nie-
ziemskich mocy. I nic w tym dziwnego: przed wiekami
rozegrała się tu bowiem historia mrożąca krew w żyłach.

Wydarzyło się to w czasie wojen husyckich, kiedy to
obce wojska plądrowały i rabowały cały Śląsk.

Pewnego razu żołnierze przybyli w okolice Koźła.
Chłopi z pobliskiej Kotlarni, ostrzeżeni przez sąsiadów,
schowali swoje skarby pod dębem stojącym nad brze-
giem stawu. Wydrążyli tam głęboki dół, wzmocnili go
deskami i belkami i w tej to skrytce schowali wszystkie
swoje kosztowności. Potem przytaszczyli ogromny głaz
leżący na skraju lasu i zamknęli nim wejście.

Gdy husyci przyszedli do Kotlarni, zażądali od chłopów,
aby im wydali wszystko, co ma jakąkolwiek wartość. Ci
jednakże nie mieli zamiaru spełnić ich żądań. Wtedy roz-
złoszczeni tym oporem żołnierze zaczęli z całym okru-
cieństwem znęcać się nad chłopami – nie było końca tor-
turom i kaźniom. Nie wytrzymując cierpień i lęku o naj-
bliższych, biedacy zdradzili, gdzie schowali swoje złoto

Für die Hussiten, die unten im Gange die Schätze zusammenrafften, gab es keine Rettung: sie ertranken alle. Der Sturm riß auch den Stein mit sich und schleuderte ihn in die Öffnung des Verstecks. Er drang mit der Spitze in die Erde hinein und zerquetschte die vielen Leichen, die hier dicht beieinander lagen.

Das alles soll sich nachmittags gegen 5 Uhr zugetragen haben. Wenn man um diese Zeit dort vorbeigeht, hört man ein Wimmern und Klagen. Die Bauern wagen es nicht, die Schätze aus der Erde herauszuholen: denn sie fürchten, dass die Hussiten aufstehen, zu den Waffen greifen und sie erschlagen würden.

Quelle: K.-E. Schellenhammer, *Oberschlesischer Sagenspiegel*, Peiskretscham 1942, S. 28.

i srebro. Napastnicy pośpieszyli we wskazane miejsce, odtoczyli głaz – i weszli do środka.

Nagle zerwał się gwałtowny wicher i wzburzył jezioro, woda z niespotykaną siłą wystąpiła z brzegów i z hukiem wdarła się do skrytki ze skarbami. Husyci, którzy zapomnieli o bożym świecie, chciwie zbierając chłopski dobytek, nie mieli żadnych szans na ratunek – wszyscy utonęli! Prąd porwał także ciężki głaz i zagroził nim wejście. Kamień ostrym bokiem wbił się w ziemię i przygniótł zwłoki żołnierzy leżących przy wejściu.

Działo się to po południu, około godziny piętnastej. Gdy o tej porze znajdziemy się w kotlarskim lesie, niedaleko stawu, usłyszymy przerażające jęki i skargi. Są to dusze husyckich żołnierzy, które dotąd nie mogą zaznać spokoju.

Opracowała Joanna Rostropowicz

Na podstawie: E. Schellhammer, Oberschlesischer Sagenspiegel, s. 28.

Noten über die Mitarbeiter dieser Nummer: Noty o autorach i współpracownikach niniejszego numeru:

Joachim Bernard Dyrszlag, Franziskaner und Übersetzer der Dichtung von Joseph von Eichendorff, lebt in Ratibor.

Franciszkanin i tłumacz poezji Josepha von Eichendorffa, mieszka w Raciborzu.

Norbert Honka, Dr., Historiker und Polyologe, Dozent an der Oppelner Universität.

Doktor historii i politologii, adiunkt w Instytucie Politologii Uniwersytetu Opolskiego.

Janusz Krosny, Mag., Studium der Polonistik an der Pädagogischen Hochschule (jetzt Oppelner Universität) in Oppeln, Dichter und Übersetzer.

Magister filologii polskiej, absolwent Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu (obecnie Uniwersytet Opolski), poeta i tłumacz.

Paweł Newerla, Jurist und Publizist, Autor mehrerer Bücher über Ratibor/prawnik i publicysta, autor wielu prac o Raciborzu, w którym mieszka.

Gustaw Adolf Panitz, Bildhauer und Graphiker, lebt in Oppeln.

Rzeźbiarz i grafik, mieszka w Opolu.

Johanna Lemke-Prediger, Entsandte Deutschlehrerin von 1991 bis 2000, jetzt im Seniorenlehrerprogramm des Landes Nordrhein-Westfalen und Mitglied der Deutschen Bildungsgesellschaft.

W latach 1991–2000 była nauczycielką delegowaną na Śląsk Opolski, obecnie uczestniczy w nauczycielskim programie dla seniorów organizowanym przez land Nadrenii Północnej – Westfalii i jest członkinią Niemieckiego Towarzystwa Oświatowego.

Bernard Linek, Dr., wissenschaftlicher Mitarbeiter des Schlesischen Instituts in Oppeln/ dr nauk historycznych, pracownik Instytutu Śląskiego w Opolu.

Joanna Rostropowicz, Prof. Dr., Professorin an der Oppelner Universität, Institut für Geschichte.

Prof. dr hab., profesor Uniwersytetu Opolskiego, Instytut Historii.

Przemysław Rostropowicz, Dr., Dozent der Sozialpolitik an der Fakultät für Wirtschaftswissenschaften der Oppelner Universität, Dichter und Übersetzer.

Doktor ekonomii, adiunkt w Katedrze Polityki Społecznej i Ekonomicznej Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Opolskiego, poeta i tłumacz.